

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu
w rubr. „Nadesła-
nia” (Koresp. Red.) po rs. 1;
w rubr. „Dziela” po 35 k.; na III i IV str.
po 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi
i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., pe-
nit. 50 k.; bieżący 60 k.; korpus (gar-
ni) 70 k. Koszt sporządzenia
karty z portretem w dziale nekrolo-
gii wynosi rs. 25.

Petersburg, dnia 19 (31) grudnia 1897 roku.

PRZEPŁATA na „Kraju” wynosi łącz-
nie z przesł. w Petersb. kwart. rs. 2
k. 50; na prowincji, w Ces. i Król.
kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart.
rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za
zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów
„Kraju” składa się: z 18 do 24 str. Dz.
polit.-społ., z 10-12 str. Dz. lit.-art.
i z 8-16 str. ogł. Co mies. otrzymują
prenum. kartę albumu „Kraju”, oraz
perjod. dodatki specjalne.

Nowość!

PETERSBURG, Newski prospekt № 102
na pierwszym, drugim i trzecim piętrze OTWARTE codziennie od 10 rano do 11 wiecz. wielkie **Nowość!**

MUZEUM i PANOPTICUM D. ARAMA.

Interesujące, pouczające, zajmujące i ciekawe rozmaitością i bogactwem
przedmiotów.
Wiele rzeczy nowonabytych i zebranych we wszystkich częściach świata.
Duża kolekcja rzadkich przedmiotów, interesująca zarówno osoby dorosłe, jak
i dzieci. Muzeum składa się z 10 oddziałów naukowych, będących zarazem roz-
rywką dla Publiczności. Na trzecim piętrze w jednej z sal Muzeum codziennie

od 12 do 11 wiecz., co godzina będą pokazywane ciekawe fenomeny. Teatru-
fon—nowość, pierwszy raz, dotąd jeszcze nigdzie w Rosji nie pokazywany.
Teatr angielski karlików. Poskromicielka węzów. Oddział mikroskopów. Wiel-
ka panorama—nowego wynalazku Pantoskop. Oddz. bohaterów, znakomitości itp.
Cena wejścia—z prawem widzenia fenomenów 22 k. Do anatomicznego
oddziału i teatrofonu dopłata 10 k. Szczegóły w aliszach. (5237)



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA

Cenniki bezpłatnie. (5154)

Czytelnia polska

Wielko porządnie i wyczerpująco skom-
pletowana, zaraz do sprzedania, do pro-
jektowania w Warszawie. Wiadomość:
Warszawa, Księgarnia Kolińskiego, Ma-
rszałkowska № 132. (1905-3-3)

WASILEWSKI i S-ka

Pierwszy Warszawski Kantor Komisyjny,
Marszałkowska 132 (przenies. z Niecałej),
określenie tylko z poważnymi kwalifi-
kacjami: administratorów, rzadców rol-
nych, leśniczych, gorzelanych, dystrybuto-
w, kasyerów, buchalterów, koresponden-
tów, pisarzy, ekonomów, ogrodników itd.
Marszałkowska № 132, w Warszawie.
(1787)

Do Księgarni i Składu Nut
z wyrobioną firmą potrzebny wspólnik
z kapitałem około 6 tys. rs. i czynnym
udziałem w pracy. Oferty: Warszawa,
Zórawia № 15. Antoni Rzeszotarski.
(1904-3-3)

Dentysta KAROL SILBERSTEIN
Warszawa, Wielka 35 (róg Złotej)
przyjmuje o każdej porze dnia i nocy
(biednych bezpłatnie). (1806-10-8)

**BEELIZNY DAMSKIEJ
i Męzkiej**
najnowszych fasonów.
№ 34
Petersburg
Gosliny Dwor
№ 34
ulica Salowa

„KURJER POLSKI”

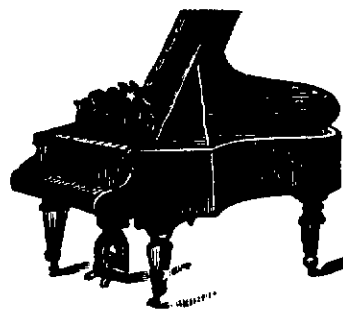
Nowe piśmo codzienne, polityczne, spo-
łeczne i literackie,

wychodzić będzie w Warszawie od Nowego Roku

pod redakcją Wincentego Kosiakiewicza.

Prenumerata wynosi rocznie rs. 4 z przesyłką pocztową.

Adres Administracji: Warszawa, Widok 23.



Wyłączna sprzedaż Fortepianów
Bechsteina-Steinwaya. Główna re-
prezentacja Blüthnera. Melodyko-
ny Esteya. Karna i t. p.

**CHERMAN
GROSSMAN**

! TELEFON !

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16.
WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatnie) w języku polskim lub rosyjskim.

Pragnąc dać klientom swoim możność zabezpieczenia swoich kosz-
towności, walorów, dokumentów i t. p.

DOM BANKOWY

H. WAWELBERG

urządził w gmachu własnym przy ul. Hr. Kotzebue № 5 w War-
szawie, w sklepionym, ogniotrwałym, nalczywie zabezpieczony
nym i elektrycznie oświetlonym skarben

KASY PRYWATNE (Safes, Coffres-forts).

Kasy, w mowie będące, Dom Bankowy wynajmuje na czas: rocz-
ny, półroczny i kwartalny.

Wielkość I: rocznie rs. 25, półrocznie rs. 15, kwartalnie rs. 10.

II: „ „ 15, „ „ 10, „ „ 5.

Skarbiec otwarty jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt,
od godz. 10 zrana do 3 popołudniu. (5182-3-3)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE
Michaliny PTAK i PIASECKIEJ,

w Warszawie, Jerozolimka Aleja 70, poleca nauczycielki, nauczycieli i bony. (1751)

JANINY

Magazyn Dziecinny

Marszałkowska 151, w War-
szawie, stale zaopatrzony w naj-
modniejsze ubrania dziecinne.
(1863)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraju”, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.



С.-ПЕТЕРБУРГЪ. Невскій пр., № 13.

Petersburg, Newski prospekt № 13, wejście z Newskiego prospektu.

Ubezpieczeni uczestniczą w pierwszym zaraz roku asekuracji w 50 proc. zy-
sków i wynikających z dorocznych sprawozdań.
Tymczasem uczestnikom dozwala się również, zamiast owego uczestnictwa, korzy-
stanie z nadzwyczajnych ulg: na wypadek czasowej choroby lub zupełnej
niezdolności do pracy.
Wszystkie czynności Tow., w szczególności zaś odliczanie do rezerwowego ka-
pitału odbywają się przy faktycznej kontroli rządu. (5246)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JABOŁKOWSKIEJ,
nauczycielki II gimnazjum przy Szkole Froeblińskiej L. Jabołkowskiej. Warsza-
wa, Wspólna № 40. (1809-8-7)

Najbardziej rozpowszechnione pi-
smo polskie

"KURJER WARSZAWSKI"

wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich,
w dni powszednie wieczorem, a w niedziele i święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni po-
świętecznych,

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzy-
mują tygodniowo 7 półtora do 2-arkuszy. numerów głównych i 5 półark. dodatków porannych.

"KURJER WARSZAWSKI"

liczy rok 78 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści

NAJTAŃSZYM PISMEM POLSKIM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział własnych telegramów «Kurjera». W feljetonie «Ku-
rjer Warszawski» drukuje przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i
humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych
popularyzatorów. W programat «Kurjera Warsz.» wchodzi przeglądy polityczne, artykuły wstępne
w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiado-
mości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów; głosy gazet rosyjskich i za-
granicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbo-
zowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czy-
telników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy,
szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurj. Warsz.» czyni go najodpowiedniejszym pismem dla wszel-
kich ogłoszeń. Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w po-
łączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kur. Warsz.» się odbija, zapewnia ogłaszającym
się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko naj-
tańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi. (1883-2-2)

WARUNKI PRENUMERATY

(wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rs. 9, półr. rs. 4 k. 50,
kwart. rs. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odnośnienie do
domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 12,
półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1.

Zagranicą: rocznie rs. 18, półr. rs. 9, kwart.
rs. 4 k. 50, mies. rs. 1 k. 50. Przedpłatę prze-
syłać można w rublach lub jakiegokolwiek bądź
monecie kursu mającej.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta, jak i z prowincji, natych-
miast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od
każdego 1-go. według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kur. Warsz.”, Warszawa, Krak.-Przed-
mieście № 40.

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny niższe:
całodzienne utrzymanie wraz z kuracją
od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby:
nervowe, narz. trawienia, prze-
miany materji i rekonwalescen-
cje. Kuracje: hydropat., dje-
tetyczne, izolac. i Weir.
Mitschlowa Sztucz-
ne kąpiele mine-
ralne, elektry-
zacja, mię-
sienie i
t. p.

NAŁĘCZÓW

Ła-
zienki
w tym sa-
mym budynku,
ogrzewane. Kory-
tarze opalane. 60-siat
pokoi przygotow. na zi-
mę. Table d'hôte. Dwóch
stałych lekarzy. 5 w. od st. kol.
ż. Nadwiśl. Apteka, poczta i te-
legr. na miejscu. Bryczki i powo-
zy na zamów. Szczeg. w „Przewod. po
Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.

(1829-28-11)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

FABRYCZNY SKŁAD

DYWANÓW

L. Kiltynowicza

w Warszawie, ulica Mazowiecka № 16.

Dywany krajowe, perskie, francuskie i
angielskie. Pokrycia meblowe. Firanki,
portjery, kołdry, dery. Różne wyroby
wschodnie. Wybór wielki. (1901)

Ceny najniższe.

DZIWIWE PRZYCZYNY. — Dlaczego
żona twoja jest tak rozgniewana?

— Najprzód rozgniewała się na służ-
ącą; potem na mnie za to, że się nie
gniewałem na służącą, a wreszcie roz-
gniewała się na siebie, że się dała ponieść
gniewowi. (Enqu. Whit.)

SŁYNNE KROPLE
AMERYKAŃSKIE

OD BÓLU ZEBÓW

Hipp. Majewskiego.

Dostać można we wszystkich
aptekach i składach aptecznych.

Cena pudełka rs. 1 k. 25
rs. 1 k. —

Sprzedaż hurtowa: Warszawa,
ul. Złota № 61 (1740-10-4)

POSKROMICIELKA. Nie radzę pani
siadać na tego konia: jest jakiś zdener-
wowany.

— Mój mąż wczoraj był jeszcze bar-
dziej zdenerwowany, a musiał mi się słu-
chać. (Pet. Ztg.)

PIOTR
GIEŻYŃSKI.

DYWANY.
Pokrycia
meblowe.

Serwety, Kołdry,
Kapy, chodniki itp.
Wybór duży! Ceny niz-
kie! Warszawa, Mar-
szałkowska, № 187.

(1856-26)

AFORYZMY.

Bywają ludzie, którym wartość wzra-
sta tylko z dochodami.

Z czasem człowiek gorzkniej albo
kwaśniej.

Nie jeden kosztuje szczegółu, a jego
smaku doszukać się nie umie.

Gdy cię kto zbyt wysoko oceni, zaraz
to wszyscy spostrzegą, a niezadowolonej
krytyki nikt prawie nie zauważy.

(Meg. Bl.)

Zakład leczniczy lek. SOLMANA

(chirurgja, chor. kob.). Warszawa, Aleja
Szucha 9. Pobyt z lecz. od rs. 1 k. 50 do
rs. 5 dziennie. Ambulatorjum od 12-1 pop.
(1550-24-22)

FABRYKA i SKŁAD

Mydeł toaletowych, Perfum i Kosmetyków

J. D. SOMMERA

WARSZAWA, Przejazd № 7. Telefonu № 1210.

Wyroby fabryki dostać można we wszystkich magazynach
perfumeryjnych, aptecznych i galanterijnych, oraz sklepach my-
dlarskich. (1866)

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja «Kraju».

KURJER PETERSBURSKI.

Opłata za patenty. Po wprowadzeniu monopolu, liczba istniejących w Petersburgu szynków została nacznie zmniejszona. Pragnąc uniknąć straty, zamierzono—jak słyszały „Mir. Otg.”—powiększyć opłatę patentową tak, aby z pozostałych nadal szynków zbierać taką samą sumę, jaką dawał dotychczasowy wykup patentów.

O kolej żelazną. Mieszkańcy Carskiego Sioła i Pawłowska—jak donosi „Now. Wr.”—mają zamiar prosić ministra komunikacji, aby w razie budowy dr. żel. petersbursko-kijowskiej, linię poprowadzić przez te dwie miejscowości.

Dyfteryt, według sprawozdania d-ra Posadzkiego, zaczyna słabnąć w Petersburgu. Liczba wypadków się zmniejsza i choroba przechodzi w sposób znacznie łżejszy, niż np. w październiku i listopadzie, kiedy doszła do największych rozmiarów.

Nowy szpital. Ministerstwo komunikacji—według doniesienia „Now. Wr.”—ostatecznie zezwoliło na otwarcie w r. przyszłym szpitala w Petersburgu dla osób, służących na kolajach żelaznych rządowych i prywatnych.

Królewicz sjamski. Jeden z trzech synów króla sjamskiego, otrzymujących wykształcenie w Europie, ma być oddany do jednego z wojskowych zakładów wychowawczych w Rosji. Książę wraz z bratem, następcą tronu, bierze w Anglii lekcje języka rosyjskiego.

Pensjonat. Towarzystwo, dostarczające środków wyższym kursom żeńskim, według doniesienia „Now. Wr.”, nabyło dom, w którym ma być urządzony pensjonat dla słuchaczek.

WYNAJEM, SPRZEDAŻ,

warstwy i reparaція fortepianów, pianin i fisharmonij

po cenach przystępnych u

L. KIEWICZA.
Petersburg, Wozniesieński pr. 29, wpr. cerkwi.
(5226)

KRADZIEŻ. — Wieszysz tego jegomościa? przed tygodniem okradł mnie na kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Jakim sposobem?
— Odmówił mi ręki swej córki.
(Half-Holid.).

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PETERSBURG

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

M. KOPLAWSKA I K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że na nadchodzące Święta posiada w wielkim wyborze Szynki warszawskie, litewskie, tambovskie i westfalskie; Poledwice krakowskie; Kielbasy myśliwskie polsko-litewskie; Ruladę z prosiat; Gęsi wędzone; Masło najlepsze śmietankowe, stołowe i kuchenne; Sery zagraniczne, litewskie, brochoc-kie, Łęskiego, Sidorowicza i wiele innych gatunków.

Z powodu wielkiego zbytu, otrzymujemy towar bezpośrednio z pierwszych rąk, jako to: z Warszawy, Wilna, Tambowa, Rygi i od obywateli ziemskich guberni zachodnich.

UWAGA. Przytem na Święta przyjmują się obstalunki na różną Zwierzynę, jako to: faszrowane Gęsi, Indyki, Pulardy i t. d. O wcześniejsze zamówienia najuprzejmiej upraszamy.

Własna Fabryka codziennie wyrabia w najlepszym gatunku różne Wędliny, które smakiem, jak również świeżością, przewyższają dotychczas wyrabiane.

Konserwy krajowe i zagraniczne.

Mięsne Ogórki w beczkach w wielkim wyborze, po następujących cenach:

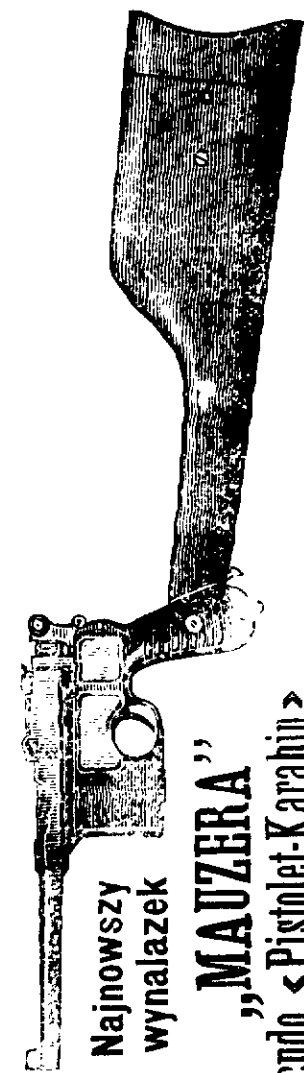
Kwaszone rs. 1 k. 20 za becz. Wiśnię marynowane k. 90.

Marynowane k. 90 za becz. Sliwki „ k. 80.

Towar wyborowy, jednakże ceny bardzo przystępne.

Handlującym, utrzymującym restauracje, bufety i innym, odstępuje się odpowiedni procent. (5241)

MIEDZY ADWOKATAMI. — Ciężką masz sprawę z tą obroną.
— Bardzo ciężką. Zaledwie swojego złodzieja uprosiłem, żeby się nie przyznawał do popełnionej kradzieży.
(Flieg. Bl.).



Najnowszy wynalazek

„MAUZERA”

cudo «Pistolet-Karabin».

Od pierwszej chwili ukazania się zwrócił uwagę całego świata. Pistolet z dziesięcioma nabojami. Patrony z bezdymnym prochem nadzwyczajnej siły. Drewniana kobera do pistoletu służy jednocześnie jako kolba. Opis wysłał się za 7-kopiejkową markę.

ED. WENIG.
CENTRALNY SKŁAD BRONI.
Petersburg, Wielka Koniuszenna № 29.

Skład produktów gospodarstwa wiejskiego
DOMU HANDLOWEGO

W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

w PETERSBURGU

Czernyszew zaułek № 14, naprzeciw Szkoły Handlowej.

Niniejszem zawiadamia Sz. Publiczność, że stosownie do ogłoszenia w N-rze 50 «Kraju», otrzymał z majątków świeże Indyki, Gęsi, Kaczki, oraz Prosięta, jak również krajowe świeże Kielbasy do smażenia.
Telefonu № 2357. (5235)

PRAKTYCZNE PODARUNKI

na nadchodzące Święta

!! HALKI NOWEGO FASONU !!

Halki kamlotowe 3 rs., 3 rs. 50 k., 3 rs. 75 k.	Halki kanaus. czarne i kolor. 8 rs., 9 rs., 10 rs.
Halki z ruskiego muaru 4 rs. 25 k., 4 rs. 50 k.	Halki kanaus. ozdobne od 12 rs.
Halki z angielsk. muaru 7 rs. 50 k., 7 rs. 75 k.	Halki robione na drut. od 2 rs. 50 k.
Halki z jedwabnego muaru 11 rs., 12 rs.	Halki flanelowe od 3 rs. 75 k.
	Halki sukienne 5 rs., 6 rs., 7 rs.
	Halki atlasowe stebnowane 8 rs., 10 rs., 12 rs.

W wielkim wyborze w specjalnym Magazynie (5242)

J. JACOBSON

Petersburg, No 31 Sadowa
Gościnny Dwór linja.

Upraszamy zwrócić uwagę na № 31. Magazyn o 3 oknach.

NOWOOTWORZONY SKŁAD
PRZYBORÓW ELEKTRYCZNYCH
B. L. GÜNTHER

(5234)

Petersburg, Jekaterynski kanał № 80, róg Wozniesieńskiego zaułka.

Wielki wybór dzwonek elektrycznych, przenośnych akumulatorów do powozów, również akumulatory dla lekarzy, do oświetlenia oddzielnych pokoi i t. p. Lampki żarowe od 2 wolt począwszy. Stacja do naładowywania akumulatorów elektrycznością.

DOM HANDLOWY

„MARJA”.

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

№ 54 Petersburg, Newski prospekt № 54.

Wielka Morska № 28—13, róg Grochowej;—Włodzimierska № 2;—Piaski, Stenowa, róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Stenowej, róg 7-ej ulicy).
CARSKIE-SIOŁO, Oranżereja, dom Graczewoj.

Dla dogodności licznych Klientów, otworzono SPECJALNY ODDZIAŁ sprzedaży Masła wiejskiego; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej śmietanki i śmietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne najwziewsze, różnych cen. Kawior, Ogórki z NIEŻYNA w beczkach rozmaitego marynowania; Konfitury na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szynki najwyższych gatunków z pierwszorzędnych firm, specjalnie i jedynie dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie, oksfordzkie, kurlandzkie i westfalskie; Poledwice, Salami różnych gatunków, Kielbasy, Ruladę z prosiat, Gęsi i t. p. Ozory

Jelenie z ARCHANGIELSKA, Ryby różne z ODESY; MIÓD litewski, PIERNIKI warszawskie, Chleb HYGIENICZNY (prażona Kneippa); również Kawę, Suchary i Makę. Własna Fabryka parowa przygotowywała codziennie towar gorący z mięsa świeżego i w najlepszym gatunku, o czym Sz. Klienci mogą się osobiście przekonać.

UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różnej Zwierzyny.

Oprócz tego na nadchodzące Święta otrzymamy z Paryża wielką partję najdelikatniejszych Konserwów z fabryki „Jacht-Klub”; francuskie Pasztety, Buljon i inne delikatesy. Hurtownie odpow. rabat.

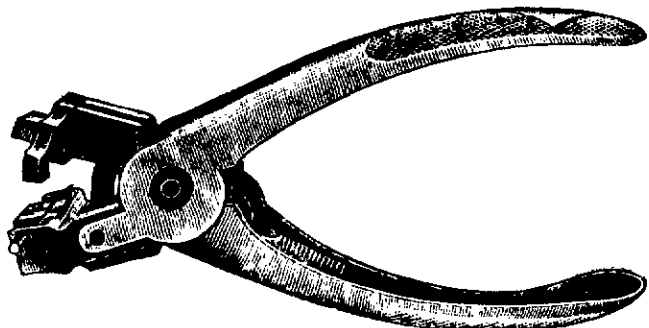
Telefonu
№ 1759.

Telefonu
№ 1759.

PETERSBURG

ŚWIETNY WYNALEZEK!

Udoskonalony amerykański introligator bez klamerek



do akt, papieru, manuskryptów, rachunków, faktur i t. p. Główne zalety tego przyrządu są następujące: do introligatora nie są potrzebne specjalne druciane klamki, a można używać do umocowania zwyczajne szpilki, znajdujące się w każdym domu. (5257-4-1)

Aparat z najlepszego materiału, porządnej roboty, nadzwyczaj trwały.

Cena 4 rs. 50 k. Opis dołącza się.

Jedyny skład: Petersburg, Newski prospekt № 6.

Optyk i mechanik A. BURHARD.

WARSZAWSKA CUKIERNIA

M. Ostaszewskiej

Petersburg, Jekaterynhofski prospekt № 15.

Na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia poleca w wielkim wyborze **Struclę** różnych gatunków, jako to: przekładane makiem, migdałami, orzechami; **Baby** zaparane, **Torty**, **Pierniki** warszawskie, a także przyjmuje obstalunki, które będą spełnione jak najakuratniej. (5236)

PIERWSZA PETERSBURSKA PRACOWNIA ARTYSTYCZNA

Bambusowych Mebli Japońskich

JANA KRZYSTOWSKIEGO

Petersburg, Newski prospekt № 88, m. 31.

Przyjmuje całkowite urządzenia pokoi w japońskim stylu; wyrabia **Stoliki bambusowe** z majoliką od 1 do 50 rs.; **Krzesła**, **Fotele** dla chorych, **Ekrany**, **Parawany** i tym podobne przedmioty, po najtańszych cenach. (5239-2-1)

POLSKA KAWIARNIA

ul. Michajłowska № 2, w Petersburgu,

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia będą przygotowane w wielkim wyborze **STRUCLE** postne, maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami; **PIERNIKI** toruńskie i warszawskie; **placki** z serem lub z makiem; **petit-four'y**, **marcepany**, **baby** zaparane i masowe, a także **BAUMKUCHENY**. Mak tarty sprzedaje się na funty, 30 k. funt. **CENY PRZYSTĘPNE.** (5232)

NOWOOTWORZONA

Warszawska Wędliniarnia „WIKTORJA”

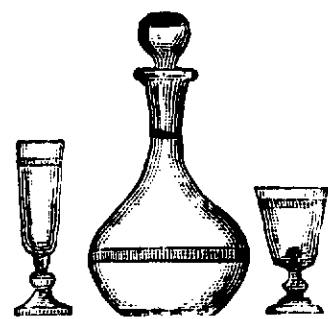
Petersburg, ulica Bassejna № 28, pomiędzy Nadieżdinską i Znamieńską.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że posiada w wielkim wyborze **Szynki** warszawskie, litewskie, kurlandzkie i estlandzkie; **Kiełbasy** różnych gatunków; **Poledwice** warszawską i litewską; **Masło** śmietankowe, stołowe i kuchenne z Litwy; **Sery** wszelkich gatunków, a także własny towar, codziennie przyrządzany ze świeżego mięsa, opatrzonej miejską plombą. **Konserwy** i inne gastronomiczne delikatesy. **UWAGA.** Przyjmuje się do wędzenia wszelka wędlina. (5231)

Skład fabryk Hrab. HARRACHA

Petersburg, Newski pr. № 54, wprost Biblioteki Publicznej, poleca:

Serwisy kryształowe z czeskiego szkła. Zyrandole kryształowe. Przedmioty zbytku z kryształu, porcelany i majoliki.



Serwisy stołowe. Serwisy do herbaty i kawy. Przybory do umywalni z porcelany i opaku. (5238-2-1)

W wielkim wyborze. Ceny fabryczne.

Herby, monogramy i różne desenie na kryształ i porcelanie wykonywane na obstalunek we własnej pracowni gustownie, tanio i szybko.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

W Niedziele: 21 i 28 grudnia Magazyn otwarty od g. 12 do 5 pop.

Praktyczne podarki na «GWIAZDKĘ»!

Złote okulary, pino-nez, lornetki, binokle, barometry, rajscejl, stereoskopy itp.

Ceny niższe.



Optyk G. STRAUSS.

PETERSBURG, Wielka Morska № 27.

Skrócony cennik bezpłatnie.

Na ulicy Wielkiej Italjańskiej № 10, róg Sadowej, ŚWIEŻO OTWARTY

WARSZAWSKI MAGAZYN Ubiorów Damskich.

Paryżskie modele i fasony **Kapeluszy**, warszawskie **Rękawiczki**, **Gorsety**, **Kwiaty**. Damskie **Portmonetki**, **Porte-visite**, **Kołnierzyki**, **Mankietki**, **Krawaty** i inne przybory damskiej toalety. (5230)

10. Petersburg, Wielka Italjańska 10.

DOM HANDLOWY

J. D. RITSCHER

w PETERSBURGU

poleca na nadchodzące Święta **Wina rosyjskie** i zagraniczne w wielkim wyborze, przyczem zwraca szczególną uwagę na premjowane **E. Plauta Wina Kapskie** z przyładku **Dobrej Nadziei**, które pozyskały wysoką reputację znakomitych win deserowych, jak również na **pierwszorzędne Wina lecznicze dla chorych** i dla **rekonwalescentów**.

Główny Skład i Kantor: Petersburg, róg Grochowej i Małej Morskiej № 9—12. Sklepy: przy Wozniesieńskim moście № 79—23 i przy Koniuszennym moście № 1—8. (5227)

Warszawski Magazyn Skład rzymsko-katolickich Obrazów,

Krucyfiksów, Różańców, Szkaplerzy, Krzyżyków, biuletów z powinszowaniami i t. p. Petersburg, ulica Kazańska, róg Grochowej, № 21—25, wejście z Kazańskiej. (5225)



Piękne lekkie futra na **Zakłady** od 10 rs., na **Rotondy** od 30 rs.; **Szale i Kołnierze** od 6 rs.; **Zakłady karakuł.** od 15 rs.; **Gorsetki** od 3 rs.; **Mufki, Kołnierze, Czapki** od 2 rs.; **Boa** od 15 rs.; **Skórki karakuł.** od 4 rs.; **Baranki** od 2 rs.; **Dywaniki ze skór** kolor. od 5 rs.; z **głowami** od 20 rs. **Tamże gotowe i na obstal.** **Ooohy, Szuby, Palta** i rozmaite futra.

SURYN, Petersburg, Newski pr., Gościnny Dwór, pierwsze piętro 23.

Przyjmuje się prenumeratę na 1898 r. (XV rok wydawnictwa)

NA DZIENNIK

„Новѣйшія моды мужскихъ платьевъ”

(Najnowsze mody ubiorów męskich) z tekstem rosyjskim, z rysunkami, formami i paryżskimi modnymi ilustracjami. Prenumerata roczna z przesyłką rs. 8. Adres: Petersburg, Fontanka № 101. (5168)

NA „GWIAZDKĘ”

w wielkim wyborze najpożyteczniejsze podarki po niebywale niskich cenach: złote okulary i binokle, lampy czarodziejskie, stereoskopy, barometry, lornety, rajsejgi.

P. SZYDŁOWSKI w Kijowie,

Funduklewska № 4 i W. Wasylkowska № 14.

(544)

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w księgarni L. Idzikowskiego, Kreszczatik 50, № 29.

KIJÓW

KURJEREK KIJOWSKI.

Osobiste. Policmajster kijowski, r. st. Żywogładow, został uwolniony od pełnionych obowiązków. Pan Ż. na stanowisku policmajstra kijowskiego pozostawał lat 12. Obowiązki policmajstra pełni obecnie zastępczo p. Buczyński.

Prelekcje. Docent uniwersytetu kijowskiego, p. Żuk, ma mieć ośm odczytów publicznych, poświęconych anatomii. Pierwszy odczyt odbył się w d. 14 b. m. Oplata za wejście na wszystkie odczyty wynosi 4 rs.

Brak stowarzyszeń. Gazeta „Żizn i Iskusstwo“ zwraca uwagę na brak w Kijowie stowarzyszeń spożywczych, któreby dostarczały zarówno tańszych, jak i świeższych produktów. Dotychczas takie stowarzyszenie posiadają tu jedynie oficerowie.

Zmarł w Kijowie generał-major artylerji, Ksawery Sudrawski, syn Adama.

Nowe cukrownie. W r. b. powstaje w kraju tutejszym kilka nowych cukrowni. Oprócz poprzednio wymienionych, mamy tu do zanotowania powstanie Towarzystwa akcyjnego fabryki cukru w historycznym Wiszniowcu, majątku ks. Imeretyńskiego, na którego czele staje p. Łazarz Brodzki, tudzież powstanie cukrowni w miasteczku Zozowie p. Gudim-Lewkowicza (w pow. lipowieckim).

Na stacji Wapniarce kolei południowo-zachodnich otwarto jednoklasową szkołę rolniczą.

SKŁAD WIN E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku

w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luteranśkiej № 29,

poleca wyborowe gatunki Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych. Wielki wybór cygar Hawańskich, a także znaczniejszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się.

(533)

NAJLEPSZE Piwo J. LIPSKIEGO

z WILNA—w KIJOWIE.

SKŁAD przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, telef. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych. BIER-HALLA wytwórnie urządzona na Kreszczatiku № 19, wprost Grand-Hôtelu.

(537)

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa ...	10.00 r.	8.10 w.
Pasażerski tamże ..	11.20 w.	7.59 r.

DRUKARNIA i LITOGRAFJA H. FRACKIEWICZ

Kijów, Luteranśka (Anenkowska) № 5.
(505-12-8)

ZAWSZE GRZECZNY. — Dziękuję panu za ustąpienie miejsca.
— Niema za co dziękować: inni wprowadzili bywają grzeczni tylko dla pięknych kobiet, ale ja tej zasady nie uznaję. (Enqu. Whit.).

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (481)

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ
NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Żyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

KONICZYNE Schmidt i Zabłocki

kupujemy po najwyższych cenach

w KIJOWIE. (543)

OPTYK-MECHANIK

P. SZYDŁOWSKI

Kijów / Funduklewska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.

W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)

Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reperację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

Damskie BLUZKI flanelowe

modnych kolorów i wzorów.

FLANELA FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych kolorów i wzorów.

PLEDY POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.

W MAGAZYNIE BIELIZNY i PŁÓCIEN

BRACI A. i J. ALSCHWANG,

Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Przy magazynie krojczy dla przyjmowania obstalunków.

Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

Nakładem Księgarni

Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

LEONA IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie

wyszły z druku w nowym wydaniu

UTWORY POETYCZNE

WŁODZIMIERZA WYSOCKIEGO:

Wszyscy za jednego.

Fraszka.

Wydanie czwarte.

Cena 40 k., w oprawie 80 k.

ZAKŁĘTA ŁZA

ballada,

i NOWE DZIADY.

żarcik poetycki. Wydanie trzecie.

Cena 40 k., w opr. 80 k.

Tegoż autora przedtem wyszły z druku i również są do nabycia:

SATYRY i BAJKI.

Satyr: 1. Gawęda wesola. — 2. Na odpuszcie. — 3. Zuzanna. — 4. Po obiedzie. — 5. Sen Szlachcica Wołyńskiego. — 6. Latający szlachcic (ballada). — 7. Kiedyż? — 8. Jedynaczka. — 9. W stworzenia dniu. — Bajki: 1. Wilk filozof. — 2. Echo. — 3. Lis i wół. — 4. Pożar i latarnia. — 5. Barany. — 6. Kozły i wilk. — 7. Wilk dyplomata. — 8. Małpy. (Kijów, 1894). Cena rs. 1.

Bocian, dwie legendy, 50 k.

Oksana 60 k.

Łaszka, 50 k., w oprawie 1 rs.

Łas, wydanie drugie, 30 k.

Powyższa księgarnia zakupiła pozostałe w niewielkiej ilości egzemplarzy następujące dzieła:

Lamparcie życie.

Opowiadanie ze wspomnień studenckich

GAMASTONA.

Wydanie drugie, Cena rs. 1 k. 80.

Fata-Morgana.

Opowiadanie ze wspomnień szkolnych

GAMASTONA.

Wydanie drugie, cena rs. 1 k. 20.

Jan Sobieski do dwudziestego roku życia. Napisał Julian K. Kijów, 1884, 80. k. Czego pan Wincenty jeździł do Zielonogrodu i z czym powrócił. Kartka z podróży, Wydał W... Kijów, 1889, 50 k.

Ostatni Sejmik Województwa Bracławskiego, ze współczesnego rękopisu dosłownie przepisał Piotr Jaxa Bykowski. Warszawa, 1885, 1 rs.

Gramatyka polska w ćwiczeniach, przez Wiktorynę Korwinówną. Kijów 1889, 60 k.

Katalog własnych wydawnictw nut i książek, księgarnia na żądanie wysyła bezpłatnie.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundulejowska № 2, róg Kreszczatka.
Fabryka cukrów deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słodycze marony. Ciastka, torty. Placki i babki polskie.
Obstalniki z prowincji załatwiają się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (518)

KURJEREK KIJOWSKI.

„Tyfus. Od paru tygodni panuje w Kijowie tyfus. Codziennie zachorowuje po 20—30 osób, przeważnie z klas najuboższych. Dla walki z epidemią utworzono komitet, który zbiera składki i zarządza rozmieszczaniem chorych po szpitalach. Dla rekonwalescentów przeznaczono dom kontraktowy. Oddziały dla dotkniętych epidemią utworzono również w Ławrze i w innych klasztorach. Znaczniejsze ofiary złożyli pp. Tereszenkowie i Brodzy.

„Z przemysłu. Cukrownia brailowska księcia Gorczakowa zastosowuje do fabrykacji energię elektryczną i poleca stosowną instalację firmie „Olszewicz i Kern“.

„Znakomity skrzypek, p. Ondrich, dał w Kijowie dwa koncerty. Na obu koncertach publiczności było niewiele.

Do zarządu konsultacji adwokatów przysięgłych w Kijowie powołano na rok przyszły pp. Ejsmonta, Goldenweizera, Bogdanowa, Morgulca i Pozniakowa. W ciągu r. b. konsultacja udzieliła ogółem 979 porad prawnych, z których 485 bezpłatnie.

PIERWSZA I NAJOBSZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Pianin

A. STAOBL w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25.

Filja w Odesie, Ryszeljewska, róg Politejskiej. (509)

Rozkład pociągów.

Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pocztowy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.20 w.

L. ROTTERMUND BIELIZNA.

KIJÓW, Kreszczatik № 27. Obstalniki z prowincji wysyła natychmiast. (517)

Nasiona:

koniczyn, traw, buraków, roślin pastewnych, przemysłowych, zbóż etc. etc. (542)

S. MAKOMASKI

KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyła się bezzwłocznie.

Nawozy sztuczne:

krw. suszona, gips, pudrety, fosforyty, superfosfaty etc. etc.

KIJÓW

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO



„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (519)

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

TASZKENT:

Samarkandzka.

J. C. HUBER i S-ka

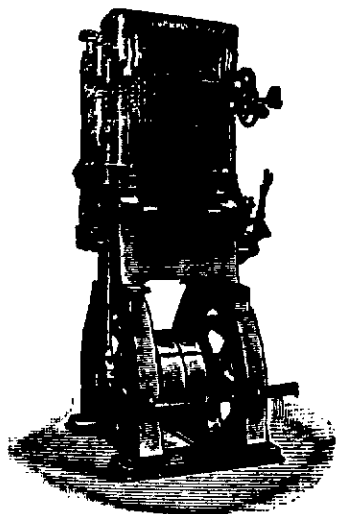
KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (482)

SYNDYKAT ROLNICZY,

KIJÓW, BULWARNA № 9,

poleca: Maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, gips dla koniczyn, nasiona polne, łukowe i warzywne, doborowe, z gwarancją czystości i zdolności kiełkowania. (508-21-9)



G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

•• ZAŁOŻONA W 1878 ROKU. ••

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastosowaniem maszyn niebywalej wydajności.

♦♦ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ♦♦

wystawiony w Niżnim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

W KANTORZE. — Michaś! ty dziś znówu jesteś jakiś niewyraźny!
— Proszę pana pryncypała, czy człowiek, biorący dwadzieścia rubli pensji na miesiąc, może być wyraźny?
(Kur. Świąt.).

КРОБЬ

растерзанного сердца.

Niezwykły utwór poetycki.

Cena z przesyłką rs. 1. Skład główny w Redakcji „Stricko.”, Petersburg, Fontanka № 80.

W SZKOLE. — Zkąd się bierze rosa?
— Ziemia, panie profesorze, kręci się bardzo szybko koło osi, i dlatego się pori.
(Munch. Jug.).

NAJLEPSZE KAKAOHYGIENICZNE.

JAN FRUZINSKI.

Parowa fabryka Kakao i Czekolady. WARSZAWA.

NAJLEPSZE KAKAO HYGIENICZNE.

BIURO KOMISOWE UNGRA,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 9,

stałe posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Bliźniczki i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Ekrany mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesła dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebie salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany juty lub dywanem kryte.
Słupy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Toalety orzechowe, mahoniowe.
Umywalki orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydełki dębowe.
Żyrandole i kandelabry. (1830-7-6)

Ceny niskie.

Telefon 459.

LABORATORJUM Chemiczno-Bakterjologiczne

d-ra med. A. Ucke i mag. farm. R. Thal

Petersburg, Jekaterynhofski prospekt № 14, przy moście Charlamowa.

Analizy mikroskopijne, bakterjologiczne i chemiczne — osadów i wydzielin organizmu ludzkiego. Analizy produktów spożywczych i innych materiałów domowego użytku ze względu na higienę.

Analizy techniczno-chemiczne. (5233)

Fabryka Fortepianów R. RATKE



Petersburg, Newski pr. № 16, róg W. Morskiej.
Wielki wybór fortepianów i pianin własnej fabryki.
Otrzymano nowy transport od renomowanych firm zagranicznych: Bechsteina, Blüthnera, Rönisch i innych.

Sprzedaż również i na raty.

Posiadamy dobre instrumenty do wynajęcia i używane na sprzedaż. (5193-4-2)

KURJEREK WARSZAWSKI.

Obstrzeżenie. Przekupnie i fak-
torzy, przeważnie żydzi, którym
nie wolno jest kupować produktów
od właścicieli przed ich dostawie-
niem na rynki targowe w War-
szawie, zaczęli wyjeżdżać za ro-
gatkami i tam robili zakupy. Wobec
tego — jak donosi „Warszawski
Dniwn.” — straż ziemська otrzy-
mała rozkaz zwiększyć nadzór,
zwłaszcza w dni targowe, nad
drogami prowadzącymi do War-
szawy i aresztować przekupniów.

Szpital. Brak miejsc w szpi-
talach skłania radę miejską do
dobroczynności publicznej do obmy-
ślenia różnych środków zapobie-
gających przykrej anomalji. Między
innymi uchwalono już znaczne roz-
szerzenie szpitala zapasowego,
przez budowę nowych baraków.
Koszt wyniesie około 50 tys. rs.

W schronieniu dla nauczycie-
lek odbyła się wczoraj instalacja
nowej przełożonej, p. Zofji Pia-
skowskiej, na miejsce ś. p. Józefy
Kamockiej. Instalację dokonał
dyrektor Schronienia, ks. Zygmunt
Chelmski, w obecności zarządu i
nauczycielek-stypendystek.

Ślizgawki. Naw szejce przedsię-
biorcy ślizgawek doczekali się
mrozu. Liczne rzesze amatorów
sportu łyżwowego zapelniają te-
reny ślizgawkowe w różnych dziel-
nicach miasta urządzone.

Bazar. Dochód z trzydni-
owego bazaru w salach reutowych
wyniósł brutto 3,360 rs., a ponie-
waż wydatki uczyniły 834 rs.,
czystego więc zysku dla Towar-
zystwa dobroczynności pozostało
2,526 rs.

Po rs. 50, 55 i 60!

Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób z najlepszej porcelany, ozdob.
w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub
z monogram., składające się z następują-
cych przedmiotów: 36 talerzy płaskich,
12 głębokich, 12 deser., 12 komput., 12 par
filizanek do kawy, 12 par do herbaty, 1
waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2
do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki
do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców,
2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solnicz-
ki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy
lub czajnik. Razem 121 sztuk. Serwisy
fajansowe w dobrym gatunku, w kwia-
ty lub w piękne najnowsze desenie ma-
lowane, składające się ze 119 sztuk, po
rs. 35; za dopłatą rs. 10 do serwisów tych
dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego.
Serwisy do herbaty na 12 osób od
rs. 6. Garnitury na umywalnie kolor.
od rs. 3 k. 50. Wazony do kwiatów
(Bachepoti) w ogr. wyb. od rs. 2 za parę.
Kosz do ciast, oraz wszelkie wyroby por-
celanowe, szklane i fajansowe, po cenach
tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wy-
łącznie Główny Skład i Malarnia
Porcelany, Szkła i Fajansu

Ryszarda Fijałkowskiego,

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lo-
kalu prywatnym na parterze od frontu.
Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.
(1779-22-19)

Z KALENDARZA NA ROK 1899:
Dnia 13 listopada dzień krytyczny: ko-
niec świata.

Dnia 14 listopada: trochę wietrzno,
pod wieczór ciepło. (Flieg Bl.).

Lek. M. MISIEWICZ,

Warszawa, Złota № 14
przyjmuje specjalnie z cierpien. płotowemi
i dróg moczowych. (1846-8-8)



PISMO ILLUSTROWANE DLA KOBIEŃ

z dodatkami obejmującymi wzory mód i robót ręcznych
(2000 rysunków w ciągu roku) i 12 wielkimi tablicami
kroju, wychodzi w formacie wielkiego arkusza i zawiera
w części literackiej: powieści, nowelle, poezye, sprawoz-
dania, korespondencje literackie i o modach, przepisy
i rady gospodarskie Lucyny Ćwierczakiewiczowej, kro-
nikę bieżącą i t. d. * * * * *

Z Nowym Rokiem rozpoczyna druk powieści

Maryl Rodziewicz

p. t. „KĄDZIEL”

następnie Wiktor Gomulickiego

p. t. „WYZWOLONA”

i jednocześnie wielką powieść obyczajową

Edmunda Chojckiego

p. t. „ALKHADAR”.

Jako premium za zwrotem kosztów celnych 30 kop. rocznie (15 kop.
półrocznie) każdy z prenumeratorów otrzyma w ciągu roku

dwie Wielkie Panoramy Kolorowane Mód Paryskich,

wydawane przez pismo paryskie „Moniteur de la Mode”.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie: kwartalnie rs. 1, rocznie rs. 4. Na prowincyi: kwartalnie rs. 1 kop. 25, rocznie rs. 5.

Redaktor i Wydawca Jan Skiński,

Warszawa, Chmielna 26

„PRZYJACIEL DZIECI”

pismo tygodniowe ilustrowane,
nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.

(Najstarsze w kraju).

W części literackiej zawiera: opowiadania historyczne i z podróży, powieści,
wiersze, komedijki, pogadanki naukowe, zadania różne, rebusy i t. p. Wszystko
to w formie odpowiedniej dla umysłów młodocianych.

Część ilustracyjna bogato i bardzo starannie opracowana.

Prenumerata wynosi: w Warszawie kwartalnie rs. 1, rocznie rs. 4. Na pro-
wincyi kwartalnie rs. 1 k. 25, rocznie rs. 5.

Redaktor i wydawca JAN SKIŃSKI, Warszawa, Chmielna 26.



(1690)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Swiat № 21.

Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.

Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, am-
bony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega
zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Po-
złaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściami
salonów (ramom, meblom, drzwiom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je po-
dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portre-
ty kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwa-
rantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wie-
dniu, Budapeszcie i Paryżu, przez szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiście,
posiadam wielką gruntowną i gust estetyczny. (1663)

Fabryka egzystuje od roku 1869. Ceny możliwie niskie.

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE,

137, Marszałkowska, 137.

posiada na składzie wielki wybór mebli
wykwint. i skromnych. Podejmuje się
urządzeń apartament. podług rysunków.
Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem me-
bli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1867-52)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czysto i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysłać pod opaską rekomendowaną. Drobnymi rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 51

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miesięczną z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVI

TREŚĆ N-ru 51 „KRAJU”

z dnia 19 (31 grudnia) 1897 roku:

Artykuł wstępny: Czesi i polacy, przez L. Strassewicza.

Artykuły bieżące: Tydzień w Pradze, przez Tad. Dągę. O interview „Kraju”, p. K. Listy p. Engelharda. Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemia słowiańska. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Wieści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kurjer kościelny. Kurjer prawny. Kurjer szkolny. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kron. giełdowa. Z rynku. towarowych. Ogłoszenia. Dział literacko-artystyczny. Artykuły: Z ziemi Nowogrodzkiej, przez Bogusława Kraszewskiego. Artur Grotger, p. M. G. Przed wiatrem (wiersz), p. Fr. Mirandolli. Nowi ambasadorowie, p. t. Zamki na lodzie, powieść Michała Bałuckiego. Ilustracje do artykułu „Z ziemi Nowogrodzkiej”. Z teki humorystycznej. Portrety: Adam Mickiewicz. Seweryna Duchńska. Ks. Urusow. P. Zinowjew. Bar. Herman Loeb. Joanna Chauvin. Kempin Spyri. An. Augsburg. Signe Silen. Shortridge Foltz. L. Walkington. Lidja Poet.

Dział informacyjno-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW.

Z dniem 1 stycznia 1898 roku rozpoczniemy rok XVII-ty wydawnictwa „Kraju”.

Broniąc bez przerwy, od początku istnienia pisma, jednego programu politycznego i jednomyślnych zasad społecznych, nie potrzebujemy — pochlebiamy sobie — rozwijać w formie prospektowej poglądów naszych, dobrze znanych czytelnikom „Kraju”. Świeżo jeszcze, w N-rze 33 „Kraju” rozproszone po szesnastu rocznikach myśli programowe ujęte zostały w jedną całość w artykule, zatytułowanym „Na zakręcie dziejowym”; szczegółowe zaś praktyczne wskazówki postępowania wysnuć pomaga uważnemu czytelnikowi broszura Piotra Warty „O obecnej chwili”, ogłoszona w 46 N-rze naszego pisma. Nie powtarzając więc naszego wyznania politycznej wiary, ograniczamy się do oświadczenia, że pod względem politycznym „Kraj” pozostanie nadal niezmiennie tem, czem był i tem, czem jest.

Nie odstępując od dawnego zwyczaju, wstrzymamy się również od wszelkich zapowiedzi co do sposobów, zmierzających do rozszerzenia i ożywienia informacyjnego działu „Kraju”. Wymieniać też nie będziemy szeregu prac politycznych, społecznych i literackich, oraz powieści, przygotowanych do druku

w roku przyszłym. Nadmienimy tylko, że zwrócimy szczególniejszą uwagę na podniesienie artystycznej i ilustracyjnej części „Kraju”, oraz, że, jak dotąd, tak i nadal ustawać nie będziemy w pracy nad ciągłym rozwojem i udoskonalaniem wszystkich działów pisma.

Starania te nasze, z których stali nasi czytelnicy mieli sposobność zdać sobie sprawę w ciągu 16 lat istnienia „Kraju”, nie pozostaną — ufamy — bez śladu na łamach pisma naszego teraz zwłaszcza, gdy zmienione warunki życia i szerokie poparcie ogółu uczyniły pracę naszą łatwiejszą i wdzięczniejszą. Rozszerzona jednak możność działania otworzyła przed nami nowe zadania i nałożyła nam nowe obowiązki.

Przed zwiększonym zakresem pracy, przed zdwojonym mozołem i trudem nie cofnie się redakcja „Kraju”. Ogarnąć będziemy się starali z dziedziny publicznego życia wszystko, co w miarę zmienionych warunków staje się nam dostępnem. Nadziei sprostania temu zadaniu nie budujemy jedynie na własnych, redakcyjnych siłach i pomocy stałych naszych współpracowników. W miarę rozrostu pracy, przyjdzie nam z pomocą, w to mocno wierzymy, wzrost dobrowolnego, cichego współpracownictwa czytelników naszych ze wszystkich stron kraju i rozpoczynając też rok nowy, do nich przedewszystkiem zwrócić się musimy z gorącą prośbą o ułatwienie nam w ten sposób naszego zadania.

Tylko w ciągłym pozostając zetknięciu z ogółem czytelników, nowoczesne pismo stanąć może na wyżynach swego posłannictwa i być odzwierciedleniem wszystkich potrzeb i pożądań społeczeństwa.

Redakcja.

CZESI I POLACY.

Rojenia mistyków politycznych zdają się spełniać: słowiańszczyzna jednoczy się w Austrii i przyrzeka światu nową erę! Wieść o tem rozbrzmiewa w dziennikach i na trybunach, głoszą ją nawet oględni politycy i nie tylko przy biesiadnym kieli-

chu. Rozbijały fale uczuć wezbranych przedzierają się daleko i wszędzie, gdzie brzmi mowa słowiańska, wzniecają w sercach i umysłach drgania sympatyczne.

Nieraz wybuch potężny mizerne skutki sprowadza, ale też nieraz przyszłość jest większa, niż przypuszczać można było po początku. Więc nie z hałasu i blasku prorokować należy, lecz na pomoc powołać krytyczny sąd i spokojną rozważę.

Słowiańszczyzna w Austrii, to nie naród, to plemię, o takim więc zjednoczeniu duchowym i społecznym, jak rozumiemy zjednoczenie Niemców lub Włochów, mowy być nie może. Każdy z narodów słowiańskich ma odrębną historję i literaturę, więc odrębną duszę — odrębny temperament, odrębne ideały; każdy z nich różni się dziś od drugiego składem krwi — ciałem. Geograficznie, a zarazem plemiennie, oraz duchowo bliższe sobie narody miewały i miewają — jak zwyczajnie sąsiedzi — spory graniczne: czesi i polacy np. niejednokrotnie patrzą na etnografję Szlązka. Historia nie zna, zdaje się, wypadków dobrego pojęcia krajów i narodów ościennych. Co jeden ma za chlubę i chwale, to drugi jako krzywdę pamięta, jak hańbę nieprzyjacielowi-krewniakowi wyrzuca. To są potężne, nieraz wszechpotężne czynniki rozdziału i niechęci, — ich nie zrównoważy gramatyczne podobieństwo mowy, oraz nie obowiązująca do niczego i nie pchająca do niczego słaba świadomość wspólnego pochodzenia, ginąca gdzieś w nieznanych zupełnie mrokach przeszłości. Prócz tego narody wogóle, ich zbiorowa opinja, skłonne są bardzo do zazdrości i do lekceważenia narodów innych. Trudno byłoby wyszukać w Europie narodu, któryby o bliższym lub dalszym sąsiedzie miał pojęcie słuszne i pochlebne. Bywają chwile wielkich uniesień i miłości, ale z natury dzisiejszych stosunków międzynarodowych wynikać musi, że wtedy właśnie każdy najwięcej myśli o własnych celach, każdy przyjaźń dla własnych widoków wyzy-skać pragnie i po wybuchach sympatyj przychodzą podejrzenia, niechęci, pretensje.

To też bez zewnętrznej podniety, mocą jedynie wewnętrznego popędu, solidarność słowiańska i w Austrii

stanaćby nie zdołała, nie oparłaby się działaniu sił naturalnych, nie odpowiadałaby ani potrzebom, ani możliwości.

Ale słowianie, zwłaszcza słowianie zachodni, mają wspólnego wroga. Wróg ten przebrał miarę w nienawiści. Uniesiony pychą i pożądaniem, nietylko tępił i zagładę przysięgał, ale się pastwił! Słowian zbliżyło ku sobie, a przynajmniej powinno było zbliżyć nietylko poczucie wspólnego niebezpieczeństwa i potrzeba zbiorowej obrony plemienia przed plemieniem, ale czysto ludzkie oburzenie na widok niehamowanego niczem gwałtu.

Przyczyny tego, że słowiańszczyzna skupia się dziś do walki z germanizmem, są o wiele głębsze i o wiele starsze, niż polityka hr. Badeniego i skandale wiedeńskiego parlamentu. Galicja w każdym kawałku ciała swego czuje do dziś ślady zatrutego zęba centralizacji austriacko-niemieckiej. Czechy i słoweńcy w kraju własnym widzą, słyszą, czują na każdym kroku wroga, od którego do dziś nie zabezpieczyły ich wysiłki tyloletniej walki.

«Hakatyzm» w Prusach otrzymał swe miano, ale jako znamienny prąd niemieckiej myśli istnieje wszędzie, gdzie są Niemcy. Toż samo się dzieje w Czechach, toż samo w Sławonii. Ostatnie wypadki ujawniły zjadłą solidarność germanizmu w jego zabórzych pożądaniach. Wróg jest w Austrii silniejszy od każdego pojedynczego narodu słowiańskiego.

Wobec tego poszła w ogień Galicja. To jest właściwie rdzeń rzeczy, to główny i jedyny nowy, jedyny znaczący wypadek. To, co się dzieje w Czechach dziś, *mutatis mutandis* działo się rok i dziesięć lat temu. Galicja nie jest bezpośrednio przez germanizm zagrożona. Niemcy chcieliby ją widzieć neutralną, gdy dławieć będą czechów, szlachaków, słoweńców. Najzjadlejsze stronnictwa germanizatorskie w Wiedniu gotowe są wejść w sojusz z Kołem polskim; byle ono opuściło słowian, chętnie dałyby Galicji autonomję jak najszerszą, niemal niezależność, byle tylko głosy polskie, byle wpływy polskie nie stawały pomiędzy nimi i ofiarą.

Galicja dotychczas grała rolę rezerwy, poparła słoweńców w sprawie gimnazjum cylejskiego, bo kwestja ta stawała na porządku dziennym, ale z inicjatywą nie występowała; słowiańska polityka w Austrii nie tworzyła tła jej programu, nie zajmowała w nim ważnego miejsca. W pojedynczych wypadkach działano

raczej pod wpływem pobudek sprawiedliwości, niż z poczucia solidarności słowiańskiej.

Aż oto, celowo czy skutkiem zbiegu okoliczności, rozważnie czy przez niezręczność ministerstwa, którego gwardję stanowiło Koło polskie, gabinet z polakiem na czele uczynił zadosyć narodowym aspiracjom i ambicjom czechów; może nawet miara została przebrana, ale to postaci rzeczy nie zmienia. Galicja, polacy, ich liczba i talent, zajęli miejsce w pierwszym szeregu wojującej słowiańszczyzny, objeli nawet, jak pod Grunwaldem, dowództwo. Niemcy od gabinetu Badeniego i przez gabinet Badeniego usłyszeli po raz pierwszy, że w Austrii są jednym z lokatorów, nie zaś wszechwładnym ani nawet uprzywilejowanym panem domu. Nowa rola Galicji rozjuszyła i musiała rozjuszyc Niemców. Jednocześnie, pod wpływem walki i wypadków, czując siły wzmocnione, widząc furję wroga, słowianie również ujrzeni potrzebę pewniejszego ściśnięcia szeregów. I stanęła jedność słowiańska. Nie stanęła, spróbowała stanąć, nawet nie spróbowała jeszcze: przygotowuje się do spróbowania. Tymczasem są jedynie symptomy, że się na jakieś znaczące wypadki zanosi; «przewrót dziejowy» całkowicie jeszcze w czeluściach przyszłości się kryje.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w tej chwili jest odpowiedni grunt do budowania gmachu solidarności słowiańskiej w Austrii, są chęci i są materiały. Ale gmach ten może być lichym barakiem, budowlą przypadkową, zawsze grożącą upadkiem, przeznaczoną z góry do rozebrania lub porzucenia po użyciu. Tymczasem przy dobrych chęciach, przy rozumie i gorliwej pracy możeby się udało wznieść mur, mocny, dogodny, skuteczny.

Solidarność słowian, choćby części słowian, nietylko przyniesie korzyść naszym interesom narodowym; solidarność taka jest pożądaną ze względu na ogólne potrzeby cywilizacji. Rozbójnicze popędy germanizmu w znacznej części płyną z buty, powodzeniem zrodzonej. Gdy poniesie klęskę dotkliwą w jednym punkcie, gdy ujrzy przed sobą siłę dużą, do przytomności wróci, miarkować się zacznie. Zasluga prawdziwą jest dla cywilizacji budzić i rozwijać między narodami poczucie i praktykę solidarności. Im więcej uczuć sympatycznych będzie obecnych w sferze stosunków politycznych tem era sprawiedliwości bliższa, tem mniej miejsca zostanie dla gwałtów i krzywdy.

Chociażby nawet pokrewieństwo słowian było tylko złudnym pozorem, to i ten pozór wyzyskać należy, gdyż budzi on uczucie dodatnie, sympatyczne, zbliża narody.

Aby solidarność słowian austriackich zbudować, trzeba przede wszystkim zachować miarę. Słowianie, to nie naród, to tylko plemię. Nie należy więc słuchać podszeptów uniesienia podczas uczty czy wiecu, ale rozumieć, że kto za wiele zechce, może wszystko narazić. Dotychczas o szerokich, fantastycznych mrzonkach nie słysząc, ale do nich przyjść musi, bo niema wypadków, niema pracy, którejby u nas nie wpychano na takie fantastyczne szlaki.

Powtórę fundamentem przyszłej solidarności nie powinna być nienawiść. W tym wypadku wprowadzenie nienawiści byłaby bardziej niż kiedykolwiek uzasadnioną i usprawiedliwioną, mimo to jednak nam samym przyniosłaby szkodę. Gmach-by się zapadł i nas swoim ciężarem przygniótł. «Nowa era» stałaby się frazesem. Jeżeli spotykać się będziemy przy kieliszku jedynie i mówić tylko o niecnocie niemieckiej, to zbrzydnimy sobie i lekceważyć się pocniemy.

Tyle razy przekonywaliśmy Niemców, że polityka ich jest nietylko wstrętna, ale dla nich samych szkodliwa. Dowodziliśmy, że, krzywdząc słowian, jad w krew własną wszeplają. Nie zadawajmy kłamu słowom własnym. Wywody nasze szczerą były prawdą. Nie popełniamy błędu i grzechu niemieckiego. Co się stanie w imię nienawiści, pod jej wezwaniem, musi być szpetne i owoców zdrowych nie wyda. Nienawiść nie stworzy, popełnie do gwałtu, ale życia nowego nie ureguluje. Uczuciem twórczym jest tylko miłość w licznych swoich odmianach.

Tu tkwi olbrzymia trudność zadania. Dotychczas naprawdę wspólną z czechami mają polacy tylko nienawiść do wroga. Patrijotyzm słowiański nie istnieje. Uczucia słowiańskie, jeśli gdzie się błakają, podobne są raczej do kaprysu umysłowego, niż do patrijotyzmu rasowego. Tymczasem zaś patrijotyzm dotychczas był jedynym czynnikiem, zdolnym z gromady ludzkiej stworzyć całość solidarną.

A dalej, narody nie mogą sprzymierzać się, jak mocarstwa, jak rządy, bo nie mają za siłę wykonawczą rozumu, rozwagi, spokoju jednostki. Usposobienia i pożądania mas są zmienne, do obrachowania niepodobne. Opinia narodu trwoży się byle czem, rozumuje nerwami pod wrażeniem

przywidzeń, nieuzasadnionych obaw i równie nieuzasadnionych nadziei.

A jednak dzieło solidarności słowian w Austrii jest bardzo potrzebne, jest bodaj konieczne dla utrzymania bytu słowiańszczyzny.

Trzeba więc pokonać przeszkody chociażby ceną największego wysiłku. Trzeba pracować nad wytworzeniem uczucia, które, nie będąc nawet miłością, nie będąc patriotyzmem, odegrałoby rolę dosyć trwałego cementu. (Chwila sprzyja temu—poczucie wspólnego niebezpieczeństwa i chęć wspólnej obrony wytworzyły doskonałe usposobienie. Było tylko chwili tej nie zmarnować.

Zacząć trzeba od wzajemnego poznania. O słowianach wiemy nie wiele więcej, niż o portugalczykach, a mniej niż o irlandczykach. Bez znajomości bliskiej okrzykiwanie braterstwa musi być szkodliwą blagą. Czechów znamy trochę lepiej, ale też przedewszystkiem z ech odległych. A jednak to naród godny nie tylko szacunku, ale podziwu. Przykład ich naśladować należy, uczyć się od nich trzeba miłości, wytrwałości i poświęcenia. Naród ten od tradycji oderwano, dzieje ich gwałt niemiecki na dwie części rozrąbał. Ducha narodu pod popiołami przechowali, wydobyli z pod popiołów i wskrzesili lud. Ktokolwiek z nas przypatrywał się w Pradze czeskiej obecnym na kroku każdym śladom heroicznej walki z potężnym germanizmem, czuć musiał bicie serca i podniesienie ducha — aby taką walkę prowadzić i klęski nie ponieść, trzeba wielkiego poświęcenia, wielkich cnót. Poznajmy szczegóły tych tytanicznych zapasów, niech przed oczyma naszymi staną te Białe Góry i Grunwaldy niekrwawe, a z pewnością z uznaniem, z szacunkiem i podziwem zrodzi się szczerza sympatja dla tego dzielnego narodu, który umiał i cierpieć, i kochać, i gniewać się, i pracować, i walczyć.

Literatura nasza mało posiada przekładów z literatur słowiańskich, nie mamy wielu książek z dziejami zapasów o byt słowiańszczyzny w czasach ostatnich; w prasie naszej korespondencje z Pragi, z Lublany, Zagrzebia są rzadkością.

Czy solidarność słowian austriackich da światu nową erę? W to łatwo wierzyć nie należy. Mimo to następstwa jej mogą być bardzo poważne i bardzo zbawienne. Dobrze uczucie i dobre czyny są niemniej od złych zaraźliwe.

L. Straszewicz.

TYDZIEŃ W PRADZE CZESKIEJ.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ SPECJALNEGO KORESPONDENTA „KRAJU“.

Praga czeska, 19 grudnia.

Jestem od dni kilku w czeskiej «złatej Praze», mieście — «sądów doraźnych». Stugębna prasa niemiecka rozniosła w najnowszym czasie jej sławę, jako ogniska strasznych prześladowań i srogich napaści na niewinnych Niemców, jako wielkie roisko rozjuszonego motłochu, z rozpasanem plondrującego, rabującego i podpalającego... I mnie nawet, który znam stronnictwą przesadę niemieckiej papierowej opinii publicznej, przejął niemal dreszcz grozy, gdy na dworcu drogi żelaznej wysiadł z wozu kolejowego i zbliżał się ku miastu.

Była godzina 10 wieczorem. Ulice puste, bramy domów pozamykane, w lokalach publicznych pogaszone światła, a tylko tu i owdzie spotkać można przeciągający mały oddział wojska z bagnietami na karabinach... Sądy doraźne, toć przecie nie żarty: kara śmierci bez apelacji za przyłapanie na uczynku karygodnym; zamykanie bram domów już o 7 godzinie wieczorem, a o godzinie 10 wszystkich restauracji, piwiarni, zwanych tu «pivnicami», kawiarni i t. p. Fatalna rzecz! Gdy się właśnie tak, jak ja, przyjeżdża do miasta w czasie stanu doraźnego po zamknięciu lokalów publicznych, to człowiek, gdyby nawet był tak głodnym, jak ja nim byłem, przyjeżdżając do Pragi, nie dostanie ani na wagę złota najmniejszego posiłku. Nie dziw, iż kłamię w myśli barona Gautscha i jego gabinet biurowy za zarządzenie, że się tak wyrażę, pedanterji biurowej, ponieważ, jak się później miałem sposobność dokładnie poinformować i osobiście przekonać, powodu do dalszego trwania stanu doraźnego niema najmniejszego: miasto spokojne nad wszelki wyraz, a jeśli istniało wzburzenie i były zaburzenia, to te dawno już przeminęły. Pomimo sądów doraźnych a nawet upadku gabinetu hr. Badeniego, podniosły i pełen otuchy duch ożywia Czechów. Cieszą się oni serdecznie a niepomierne, iż polacy stoją przy ich boku, jako sojusznicy w walce z Niemcami. Radość wielka z tego powodu ogarnęła całe Czechy i Morawę, a cała opinja publiczna czeska sławi jednomyślnie ostatni zjazd słowiański w Krakowie, a następnie przybycie posłów polskich do Przerowa na Morawji, jako zdarzenie dziejowej doniosłości. Cała prasa czeska, prazka i prowincjonalna nie pisze prawie o niczem na miejscu naczelnem, jak o wspaniałej uroczystości słowiańskiego zbratania się w Krakowie i Przerowie.

Który tylko dziennik czeski wezmę do ręki, w każdym zachwyty i radość z powodu «pamiętnych dni w Krakowie i Przerowie», nie tylko w «Politik», «Narodnich Listach», «Czeskiej Polityce», «Hlasie Narodu» i innych czeskich stołecznych dziennikach, lecz także i w każdym prowincjonalnem czasopiśmie: w «Czeskim Vychodzie», wychodzącym w Chrudimie, artykuł wstępny pełen najpodnioslejszego nastroju pod napisem: «*Žije, žije duch slovanský...*»; w «Podvysockich Listach», wychodzących na Horach Kutnych, dwie duże kolumny z napisem! «*Slovanští dnove v Krakovie a v Przerovie*». Wszędzie!

U PREZYDENTA MIASTA.

(Odporność czeska. Sądy doraźne. Prowokacje niemieckie).

Olśniony byłem uprzejmością i szczerością prawdziwie słowiańską prezydenta miasta, rezydującego w prastarym wspaniałym gotyckim gmachu ratuszowym na historycznym prazkim «staromiejskim rynku», gdzie każdy kamień niemal zapisał się w dziejach.

Z gotyckiego okna wskazał dr. Podlipny, w ciągu mojej z nim rozmowy, na statwę Matki Boskiej, wznoszącej się na wysokim kamiennym słupie, mówiąc:

— Tam oto, gdzie się wznosi ten posąg święty, ścięto po bitwie pod Białą Górą kwiat szlachty czeskiej. Wrogowie nasi myśleli wówczas, że ścięli naród czeski, bo lud nasz skryty był w norach jak mysz. Wróg pomylił się. Z ludu wyrósł potężny naród, a ten, jak pan widzisz, żyje pełnem życiem, nie zaginie, jak świat światem, nie da się, owszem, wzrastać będzie w siły. My, słowianie, nie damy się Niemcom.

Gdy to mówił prezydent, był pełen prawdziwie junackiego zapału. Wyglądał iście, jak junak słowiański. Wysoki, smukły, przystojny, młody, z podniesioną do góry głową a okiem płonącym żarem i śmiałością, miał w sobie coś z Sienkiewiczowskiego Kmicica. Bojownik narodowy w czarnej czamarze z postacją rycerską, której tylko brakowało lśniącego rynsztunku i korda przy boku. Dzielny to w najpełniejszym słowa znaczeniu mąż, który ze «starosty» czeskich sokołów stał się prezydentem stolicy królestwa św. Wacława.

— Dalsze trwanie sądów doraźnych — mówił mi prezydent miasta Pragi dr. Podlipny — jest bezprawne, gdyż ustawa wymaga, iż sądy doraźne muszą być zniesione, jeśli przez przeciąg w ustawie określonego ter-

minu nie zdarzy się żadna zbrodnia lub wykroczenie, podlegająca sądowi doraźnemu; a u nas, od czasu ogłoszenia sądów doraźnych, ani jednej nawet osoby nie schwytano *in flagranti* i nikogo też nie uwięziono. Aresztowania bowiem, przedsiębrane i przedsięwzięte, odnoszą się wszystkie bez wyjątku do czasu, poprzedzającego ogłoszenie stanu wyjątkowego.

Mówiłem z dr. Podlipnym szczegółowo o zaburzeniach w Pradze.

— Początek — mówił on — zrobili Niemcy z Żatecu (Saaz) przed Pragą, tego samego dnia, gdy cesarz przyjął prośbę o dymisję hr. Badeniego. Tam działy się stosunkowo gorsze rzeczy, aniżeli w Pradze, a mimo to niema tam sądów doraźnych. Tam napadły zgraje niemieckie na prywatny dom p. Holyego, obchodnika (handlarza) chmielu, — spalili książki, meble, a jego byliby niezawodnie powiesili, gdyby go byli złapali. Żona z małymi dziećmi uciekła w nocy na pole. Potem zburzyli szkołę czeską. Policja miejska pomagała motłochowi niemieckiemu, a c. k. starosta siedział z założonymi rękami, nie chcąc o niczem wiedzieć i słyszeć. A w Podmoklu (Bodenbach)? Rozbili czeską szkołę. Potem tłumaczyli się tem, że sokoły czescy mówią na ulicy głośno po czesku! A tu w Pradze? Chodzą burszenszaftery niemieccy w kolorach i pełnym «*wichsie*», śpiewając na głównych ulicach pruski hymn narodowy! To nie prowokacja? Mierzą nam dwojaką miarką. Niemców strzegli, a my bez obrony. Wszak Czech Holy w Żatecu tak samo płaci podatki, jak Niemiec, baron Aerenthal w Pradze. Holyego wolno było napadać, barona Aerenthala strzegło wojsko i policja, jak oka w głowie, — Holyemu zburzono dom, spalono książki i sprzęty — to nie; lecz że wybito w oknach szyby baronowi Aerenthalowi — to dopiero zbrodnia niesłychana! Albo w Debenen, koło Kralewniej Dworu (Königgrätz). Tam spalili w szkole czeskiej wszystkie sprzęty i całe mienie czeskiemu nauczycielowi, i zagrozili mu, iż go zabiją. Był biedak u mnie. Zrujnowany zupełnie i boi się wracać na miejsce swej służby. Rozruchy w Pradze rozpoczęły się okrzykami: «*Macie za Żatec*»!

W DOMU RIEGERA.

(Stronnictwa czeskie i dziennikarstwo).

Będąc w Pradze, chciałem odwiedzić «ojca narodu czeskiego» dr. Władysława Riegera, który temi dniami obchodził osmdziesięciolecie swych urodzin a któremu wraz z całym narodem czeskim składali serdeczne życzenia młodocześni, dotychczas nieprzejednani jego wrogowie. Nie dziw zresztą, polityka bowiem dr. Riegera, za którą go potępiano a nawet bezczeszczono, wyszła zwycięsko, stawia się obecnie programem stronni-

ctwa młodoczeskiego. Dr. Rieger mieszka na ulicy Palackiego w domu Palackiego, wyglądającego na starożytny pałacyk, a przyozdobionym na froncie popiersiem kamiennym Palackiego. Niestety, nie było Riegera w Pradze. Zamiast niego, odwiedziłem inną wybitną osobistość czeską, stojącą blisko niego. Chodziło mi o poinformowanie się co do obecnych stosunków, a w szczególności co do stronnictw w Czechach.

— Najchętniej udzielię panu informacji — mówił mój interlokutor — ale pod warunkiem, że pan mnie nie wymieni po nazwisku. Ja obecnie nie biorę udziału w życiu publicznym, mogę więc oceniać stosunki więcej przedmiotowo, a właśnie, gdy nazwisko moje pozostanie w ukryciu, będę mógł mówić swobodniej.

Potem rozpoczął:

— Pytasz mnie pan o nasze stronnictwa. Zacznę od staroczechów. Ci nie mają dziś istnienia politycznego, ustąpiwszy zupełnie z widowni, ale — dodał — mają dużo przyjaciół wśród bogatszej czeskiej ludności i starszej inteligencji, i silną bardzo prasę, mianowicie dwie duże spółki wydawnicze: «*Hlas Naroda*» (naczelny redaktor — dr. Hubacek), którego część ekonomiczną prowadzi wzorowo profesor wszechnicy czeskiej dr. Braf, zięć dr. Riegera. «*Hlas Naroda*» ma tę właściwość, iż na pierwszej stronie przynosi artykuł treści gospodarczej i wogóle część ekonomiczną, potem dopiero politykę. Spółka ta wydaje jeszcze ilustrowane codzienne pismo «*Kurýr*», którego redaktorem jest poseł sejmowy dr. Milde i posiada bardzo dużą «*tiskarnię*» (drukarnię) z zakładem fototypicznym i litograficznym. Druga spółka wydawnicza wydaje: niemiecką «*Politik*» (dwa razy dziennie; redaktor naczelny — Emil Bretter) i «*Narodni Politika*» (także dwa razy dziennie), którą redaguje Bratrzowski. Ranne wydanie tego ostatniego dziennika kosztuje dwa, wieczorne — jednego centa. Po taniej cenie niechaj pan nie sądzi, że to może minjaturowy dziennik. Oto numer z ostatniej niedzieli.

Biorę do ręki podany mi dziennik. Format nieco większy, aniżeli «*Kraju*» — stronie 32.

— Za dwa centy dość — podjął mój interlokutor — ogłoszeń sporo, ale też i sporo treści. W niedzielę miewa «*Narodni Politika*» przeszło 100 tys. egz. nakładu. Świetny robi jej wydawnictwo interes. Daje około 60 tys. zhr. czystego dochodu. Mają dom własny.

— Wspaniały pałac na «*Vaclavskem namiesti*» (placu Wacława) — wtrąciłem — widziałem go. Zresztą mam zamiar odwiedzić p. Brettera, którego znam oddawna.

— Warto, żeby pan zwiedził także i «*tiskarnię*». Stoi tam dziewięć du-

zych maszyn rotacyjnych najnowszej konstrukcji.

Potem mówił dalej:

— Skoro już mówimy o prasie, nie należy pominąć «*Narodnich Listów*», największego dziennika czeskiego a głównego organu stronnictwa młodoczeskiego. Po śmierci Juljusza Gregra kieruje pismem komitet redakcyjny, składający się z sześciu członków, mianowicie: Aniza, dr. Riby, Kalasza, dr. Tummy, Kafnera i Holeczka. Juliusz Gregr miał dwie żony a dzieci 23, z których przeszło połowa jest przy życiu. Najstarszy syn z matką objęli wydawnictwo dziennika. Właśnie temi dniami wypłacili gotówką około 200 tys. zameżnym córkom. Pieniądze leżały gotówką w banku. Przy «*Narodnich Listach*» pomówimy nieco o stronnictwie młodoczeskiem, które zresztą pan znasz dobrze. Objęło ono — dodał — po staroczechach, pokonawszy ich zupełnie, nie tylko ster narodu, ale także i ich program polityczny, co stanowi dla staroczechów najwyższe zadośćuczynienie moralne. Gdyby tylko młodocześni byli to zrobili zaraz po objęciu steru władzy rządowej przez hr. Badeniego! Ale oni, zaciętrzewiwszy się w opozycji, mitrężyli czas, mizdrzyli się zbyt długo ze swą opozycyjnością i przeczyli, iż są rządowym stronnictwem, wahali się i tylko za maską popierali kierunek rządowy. Gdyby byli rok wcześniej uczynili to, co zrobili po wyborach ostatnich do parlamentu, stając otwarcie po stronie gabinetu hr. Badeniego, nigdyby opozycja niemiecka nie była tak porośła w pierze, prawica stałaby silnie, a hr. Badeni byłby się utrzymał na stanowisku. Pytałeś mnie pan o moje zdanie co do poszczególnych osobistości poselskiego klubu młodoczeskiego. Uważam Kaicla i Kramarza za najwybitniejsze osobistości, przerastające co do wykształcenia o wiele Engela, a nawet i Herolda, który jest tylko znakomitym mówcą, lecz nie cieszy się pomiędzy młodzieżą i inteligencją zbyt niemi sympatjami. Pacak jest dobrym prawnikiem.

— A Edward Gregr?

— Ten właściwie, jako radykalista, podobnie jak Forszt, nie należy do stronnictwa młodoczeskiego.

Po chwili prawił dalej:

— Mamy zatem już dwa stronnictwa: staro- i młodoczechów. Teraz idźmy dalej. Latoroślą młodoczechów, ich lewem skrzydłem jest «*stranka*» (stronnictwo) narodowo - radykalne ze swoim organem «*Radikalni Listy*», którego widomymi głowami są: poseł sejmowy dr. Baxa, dr. Raszin i młody Sokol — ojciec Sokol zasiada w klubie młodoczeskim — od których się odłączyła frakcja radykalno-społeczna, a tej przewodzą obydwaj bracia Hajnowie, młodzi, lecz bardzo zdolni ludzie. Mają oni tygodnik: «*Samostat-*

U EMANUELA TONNERA.

(Sojusz polsko-czeski. Sposoby zbliżenia się. Wspomnienie o Matejce).

Pocziwy dr. Emanuel Tonner, stary nasz przyjaciel, były poseł a obecny dyrektor czeskiej Akademii handlowej, miał lzy w oczach, gdy mówił ze mną o «wspaniałej uroczystości słowiańskiego braterstwa w sławnym grodzie podwawelskim».

— Jestem nad wyraz szczęśliwy — mówił ze wzruszeniem — widząc, iż ideał mojego żywota: polsko-czeski sojusz zaczyna się ziszczać. Jestem już stary, będę mógł spokojnie umierać...

— Nasze rozłączenie w przeszłości dziejowej było nieszczęściem dla nas i dla was. Wszak my w wielkiej rodzinie słowiańskiej najbliżsi sobie językiem, sąsiedztwem i wspólnością interesów, a rozumiem pod tem głównie walkę przeciwko naporowi Niemców. Unja Polski z Czechami byłaby nam wzajemnie zapewniła szczęśliwy byt narodowy. Blisko bywało do niej, ale jakaś zaporą stawała zawsze na przeszkodzie. Raz my byliśmy winni, to znowu wy. Wielka myśl słowiańska Bolesława Chrobrego rozbiła się o opór Czechów i Lutyków. Nie zginęła ona jednak, snując się, jak złota nić, przez wspólne nasze dzieje. Pod Grunwaldem przy pogromie niemieckiego krzyżactwa, idzie pod wodzą Wielkiego Władysława Jagielly, wraz z polskim rycerstwem, nasz Żyżka w stroju polskim na czele hufców czeskich. Oj, gdyby nie Zbigniew Oleśnicki, byłaby przecież Polska złączyła się z Czechami. Bolesna to karta dziejów naszych. Ale złota nić naszego pobratymstwa nie urwała się. Snuje się ona dalej. Narodowy nasz król Jerzy z Podiebradu marzy tylko o jak najściślejszym zespoleniu się z Polakami, a na łożu śmiertelnym, z pominięciem swojego syna, przekazuje narodowi czeskiemu, żeby tylko Polaka wybrał królem. Wreszcie pod Władysławem Jagiełłą i jego następcą połączyły się obydwie siostrzyce, jednak zła nasza dola nie dozwoliła, żeby ten związek pozostał trwałym. Poszliśmy samopas i przepadliśmy. Dziś mamy my «rdzennie niemiecki» Eger i Reichenberg, a wy Bromberg i Danzig z dobrze podniemczonym Poznaniem i Toruniem. Czas ostateczny ocenić się i złączyć siły.

Po chwili powiedział dalej:

— Wiec słowiański w Krakowie uważam za fakt dziejowy, ale teraz trzeba koniecznie starać się o nadanie polsko-czeskiej solidarności praktycznej podstawy, o zamienianie szczytnych słów i hasel w czyny braterstwa i istotnego zbliżania się obydwóch narodów do siebie w każdym kierunku. Trzeba, żebyśmy nawiązali stosunki ściśle między sobą, nie tylko na polu politycznym, lecz także na polu piśmiennictwa, sztuk pięknych,

na polu językowym, społecznym, ekonomicznym i handlowym. Jako dyrektor Akademii handlowej, biorę rzecz także z prozaicznej strony, ale wierzę mi pan, że ekonomiczne i społeczne zbliżenie może się stać bardzo trwałym kitem naszej zażyłości. Możemy wam być użyteczni naszą pracą i doświadczeniem. Bez takiej praktycznej podstawy mogą najszczytniejsze i najgorętsze słowa o solidarności zupełnie oziębnąć i pozostać bezskutecznymi frazesami. Zbliżenia pomiędzy nami wszak już były. I cóż z nich zostało? Słowa rozwiały się, jak mgła, bo nie było praktycznego dla nich podkładu. Musimy koniecznie rozumieć się lepiej językowo. Stać się to może, gdy u nas będzie się młodzież uczyła po polsku, u was znowu po czesku. W przyszłym roku szkolnym zaprowadzam w mojej Akademii naukę języka polskiego...

— Czy rząd pozwoli? — zapytałem.

— Na to pozwolenia rządu nie potrzebuje — odparł czigodny dr. Tonner. — Na razie będzie język polski nieobowiązkowym przedmiotem. Pod tym względem — rzekł dalej z namysłem — byłoby najlepiej, gdyby pewna część polskiej młodzieży kształciła się u nas, zaś pewna część naszej młodzieży u was. Nasza młodzież nauczyłaby się tym sposobem najłatwiej i najlepiej po polsku, wasza zaś po czesku. Bogatsza młodzież mogłaby to łatwo uczynić, ale także możnaby przeprowadzić tę kombinację i co do uboższej młodzieży w ten sposób, iżby się urządził rodzaj wymiany. Rozumiem to tak, iż u nas znalazłyby się rodziny bogatsze, które chętnie przyjęłyby na utrzymanie uboższą polską młodzież, uczącą się przy wzajemności, t. j. że u was znowu bogatsze rodziny obowiązałyby się odpowiednią liczbą czeskiej uczącej się młodzieży wziąć na utrzymanie.

Przyznać trzeba, iż myśl bardzo piękna i przy dobrej woli łatwa nawet do wykonania. Możliwość zresztą potworzyć bursy dla młodzieży. Myślałem, którą poruszył dr. Tonner, zajmują się czesi na serio, bo i inni działacze narodowi, z którymi się zetknąłem, mówili mi o tem samem.

W końcu opowiadał mi dr. Tonner ciekawy szczegół o mistrzu Matejce.

— Matejko — mówił — był już przyjął dyrektorstwo w czeskiej Akademii sztuk pięknych. Raptem przyjeżdża do Pragi. Ucieszyliśmy się serdecznie z jego przybycia, myśląc, iż przyspieszył swe przesiedlenie do nas. Tymczasem mistrz Jan przychodzi do mnie i powiada: «Wybaczenie, ale nie mogę przyjąć u was kierownictwa Akademii, bo zanadto kocham rodzinny mój Kraków, bym się mógł z nim i jego mieszkańcami rozłączyć. Wiecie, że Czechów kocham, jak rodzinnych braci. Wiem, że pochodzę z Czechów — (ojciec Matejki był nauczy-

nost» i miesięcznik «Rozhledy», redagowany wzorowo przez Pelcl'a i Krejczego. Bliskim ostatniemu jest kierunek profesora Masaryka, który zajmuje krytyczne stanowisko wobec stronnictw politycznych. Wydaje on miesięcznik «Nasze Doba, a inspiruje redagowany przez dr. Herbena tygodnik «Czas». Skrajne te stronnictwa, albo raczej kierunki, są nie wyrobione jeszcze, ale posiadają dużo bardzo zdolnych i wykształconych ludzi, przeważnie młodzież. Brak męża odpowiedniego, któryby zdołał wszystko to zjednoczyć w jedno stronnictwo polityczne. Ale z tego młodego piwa, jeśli się nie zgubi w skrajnościach, może jeszcze coś być.

— A socjalni demokraci?

— Ci są u nas, niestety, bardzo silni i mają także zdolnych ludzi na czele jako to: posła Steinera, Sturca, Ruszara, Diedicza, Wilhelma Czernego, Soukupa i innych jeszcze. Wybornym typem jest krawiec damski Diedicz. Ten żyje sobie dobrze, popijając sporo «pilznera». W domu wyprawia, najadłszy się i napiwszy porządnie, żarty z dziewczętami w swojej pracowni, a potem wieczorem, także przy piwie, miewa ogniste mowy o nędzy ludu i jego wyzysku. Ale jest wybornym, porywającym mówcą ludowym. Socjalni demokraci mają swe pismo codzienne p. t. «Pravo lidu». Redaguje je Soukup, prawnik z zawodu. Jest to człowiek także bardzo zdolny i wyborny stylistą. Wreszcie mamy także stronnictwo katolicko-polityczne, albo raczej chrześcijańsko-społeczne z dziennikiem «Katolické Listy». Przywódcami jego są: Wojciech hrabia Schönborn, brat arcybiskupa, biskup hradecki Brinich, hrabia Silva-Tarouca i księża Vrba i dr. Horsky. «Katolické Listy» mają zawsze za dużo spraw kościelnych, zaś w rubryce politycznej są zbyt radykalne, przewyższające nawet poniekąd «Narodní Listy», dlatego nie cały kler czeski sympatyzuje z nimi. Ściśle klerykalne stronnictwo grupuje się około miesięczników «Alethein» i «Vlast». Należy także nie zapomnieć o naszej szlachcie zachowawczej. Ta dzieli się na trzy odcienie: narodowy, feudalny i skłaniający się ku Niemcom. Przywódcami grupy narodowej jest poseł Fryderyk książę Schwarzenberg, człowiek bardzo zdolny, wykształcony i sympatyczny; grupy feudalnej — hr. Buquoy, zaś ostatniej były prezydent gabinetu, ks. Windischgrätz i były namiestnik Czech, Franciszek hr. Thun. Jak pan widzisz — zakończył — mnóstwo stronnictw, odcieni, a więc i rozbieżności.

— Ale, ale — podjął jeszcze — zapomniałem jeszcze o jednym stronnictwie, które wcale niepoślednią odgrywa rolę. Jest nim stronnictwo robotnicze tak zwanych narodowych socjalistów.

cielem muzyki, urodzonym czechem, osiadłym w Krakowie, nazywał się Matiejka) — ale jestem na wskrós polakiem». Żał nam było bardzo, ale naturalnie nie mogliśmy nic na to powiedzieć. Wówczas zagadnął mnie mistrz Jan, że chciałby wymalować wielki dziejowy obraz, uwydatniający nasze wspólne stosunki, ale brak mu przedmiotu. Prosił więc mnie o podanie mu myśli. Rzekłem na to: Grunwald, gdy pod wodzą waszego Władysława Jagiełły walczył mężnie nasz jednooki Żyzka. Myśl podobała się mistrzowi, namalował potężnie — pogrom krzyżaków!

Tad. Dołęga.

ECHA ZACHODNIE.

Paryż, 22 grudnia.

[Wykłady p. Leger o Mickiewiczu. Koło artystyczno-literackie. Dwie generacje polskie w Paryżu. Wiadomości artystyczne. Portret Kościuszki].

△ Nazwisko prof. Ludwika Leger nie jest obce czytelnikom „Kraju”. Zasłużony ten znawca Słowiańszczyzny już od dłuższego czasu wyklada w Collège de France historję literatury ludów słowiańskich. Przemawia z tej samej katedry, którą kiedyś utworzono dla Mickiewicza, na której później zasiadał Chodźko. P. Leger jest autorem wielu dzieł, traktujących o sprawach słowiańskich, że wspomnę tylko jego „*Etudes Slaves*” i wydany w roku bieżącym „*Le monde slave*”. Bardzo zajmująca jest przedmowa do tego ostatniego tomu, w której p. Leger tłumaczy genezę swoich prac i spowiada się ze swych panslawistycznych aspiracji.

Zważywszy, że rok 1898 będzie jubileuszową epoką Mickiewicza, p. Leger postanowił w przyszłym roku cały wykład poświęcić wyłącznie naszemu największemu wieszczowi. Ponieważ zaś niemożliwym jest odczuć prawdziwie ducha poety, nie znając jego ojczystego języka, przeto pan Leger pragnie przygotować francuzkich słuchaczy do przyszłych prelekcji i w bieżącym okresie uniwersyteckim przedsięwziął całkowity wykład gramatyki polskiej.

Pierwsze dwie lekcje stanowiły niejako wstęp do tej nauki i objęły treściwy rys literatury polskiej aż do epki Mickiewicza. Na początku zaraz p. Leger zaznaczył, że literatura polska jest niewątpliwie jedną z najbogatszych i najciekawszych w Europie. Wspominając z kolei w krótkich słowach o dziejach naszego piśmiennictwa w pierwszych latach dziewiętnastego wieku, p. Leger zwrócił uwagę na t. zw. poezję legjonową, której najwybitniejszymi przedstawicielami byli: Reklewski, Tymowski i Gosławski. W historii nowożytnej literatury jest to może jedyny objaw — grona żołnierzy, dzierżących jednocześnie w dłoni oręż i pióro. Zbiór tych poezji byłby niezmiernie zajmującym.

Wykłady p. Leger znajdują sporą garstkę słuchaczy, nie tak liczną jednak, jak to bywało ongi. Obecnie francuzi bardzo słabo — powiedzmy wcale nie interesują się piśmiennictwem polskim. Niewątpliwie też kolonja polska mało czyni w tym kierunku usiłowań.

Może być, że zbudzone w zeszłą niedzielę do życia „Koło artystyczno-literackie” podejmie tę mozolną pracę. Utworzony został nowy komitet, na którego czele pozostali, jak dawniej, p. Cyprjan Godebski i prof. W. Gasztowtt. W programie „Koła” leży organizacja odczytów, koncertów i wogóle przedsięwzięcia starań, celem zaznajomienia społeczeństwa francuzkiego z naszym dorobkiem umysłowym i artystycznym. Jest w Paryżu dość polaków, którzyby potrafili sprostać zadaniu. Z literatów mieszkają tu obecnie pp.: prof. Gasztowtt, K. Waliszewski, K. M. Górski, Z. Przesmycki (Miriam), T. de Wyzewa, K. Krauz i wielu innych. Niemal stale bawią tacy artyści, jak Wł. Górski, Z. Stojowski, G. Radwan, nie licząc mnogich przejezdnych. Potrzebna jest zatem tylko silna inicjatywa ze strony komitetu.

Czy możemy się jej spodziewać? Zwątpilem o tem podczas ogólnego zebrania członków „Koła”. Uderzyła mię powszechna apatja. W zeszłym roku podobno pp. Kosiakiewicz i Potocki dodawali życia. Obecnie każdy niemal z członków komitetu przyjmował mandat z wyraźnem zastrzeżeniem, że nie będzie mógł poświęcić swemu urzędowi drogiego czasu. Przypomniało mi to potrochu wybory w naszych towarzystwach akcyjnych...

Stała kolonja polska w Paryżu składa się w części z emigracji, której czas pochłonięty jest trudną walką o byt. Trzeba jednak przyznać, że wybitniejsi przedstawiciele tej grupy, jak pp. Gasztowtt, Dygat i inni, ludzie starszej generacji, mimo licznych zajęć, nie żałują nigdy czasu, ani poświęcenia, gdy chodzi o sprawę obywatelską. Obarczeni wielorakimi urzędami w różnych polskich stowarzyszeniach, wywiązują się zawsze z przyjętych obowiązków z niezmierną gorliwością i skrupulatnością. Nie są w stanie jednak sami podolać wszystkiemu. Mało znajdują pomocy w tej drugiej części kolonji polskiej, która rekrutuje się przeważnie z młodych literatów, uczonych i artystów, przybyłych do Francji na czas ograniczony, a oddanych całkowicie studjom. Tem więcej, że niezbyt liczna ta garstka ludzi, przeważnie wykształconych, rozpada się na wiele odrębnych odłamów, które komunikują się z sobą mało. Z tej to szczególnie racji „Koło artystyczno-literackie” mogłoby nabrać szerszego znaczenia.

Wolne od wszelkich politycznych sztyldów, powinno by stanowić grunt neutralny, na którym paryscy polacy mogliby spotykać się i zawierać szlachetny sojusz, celem torowania drogi polskiej literaturze i sztuce we Francji.

Jednym z tych, którzy dobrze naszą sztukę tutaj reprezentują, jest bezsprzecznie p. Ślewiński. Na małej wystawie „młodych”, „*Le Barc de Bouville*”, pośród wielu płócien wybitnych nowszych malarzy francuzkich, widziałem trzy obrazy naszego rodaka, które zwracają na siebie uwagę. Dwa studia z Bretanii, jedna martwa natura. Rodzaj twórczości p. Ślewińskiego jest wielce oryginalny, może się nie wszystkim podobać — talentu nie zaprzeczy mu nikt. W marcu odbędzie się oddzielna wystawa obrazów p. Ślewińskiego, która obejmie przeszło 40 płócien.

Kiedy wspominam o malarstwie, nie mogę przemilczeć o ciekawem odkryciu p. Lorentowicza, który w jakiejś odległej dzielnicy Paryża wynalazł niezmiernie

ciekawy portret Kościuszki. Przy bliższych badaniach okazało się, że portret ten należał kiedyś do zmarłego przed kilku laty pułkownika Stawiarskiego, był zaś robiony przez malarza angielskiego, Gordona, z natury, przed wyjazdem na czełnika do Ameryki. Świadczy o tem zachowany autograf pułk. Stawiarskiego. Malowidło to nabył do swych zbiorów doktor Gierszyński, mieszkający niedaleko od Paryża.

We wtorek, w sali „Rudy” dawał koncert młody skrzypek, p. Robert Poselt, rodem z Warszawy. Rodak nasz posiada dużą technikę i wiele uczucia, doznał też gorącego przyjęcia ze strony publiczności. P. Poselt niedługo da się słyszeć w warszawskim Towarzystwie muzycznym. W koncercie brała udział panna Palasara (Schwarz), lwowianka, której miły i dobrze wyrobiony głos zyskał oklaski.

Stef. Krz.

Z górnego Szlązka, w grudniu.

[Uchwały mężów zaufania centrum. Kandydaci w przyszłych wyborach okręgów o ludności mieszanej. Hr. Ballestrem i jego stanowisko. Usposobienie ludu szląskiego].

△ Zebranie mężów zaufania partji centrum ogłasza statuty organizacji wyborczej na Szlązk, z których następujące paragrafy nas interesują: w okręgach wyborczych mieszanej narodowości do komitetów powiatowych winni należeć członkowie podług liczebnego stosunku niemieckich, polskich i morawskich wyborców okręgu. W ogłoszeniach komitetu wszystkie trzy języki mają być równoprawnione. Przy stawianiu kandydatów do sejmu i parlamentu przedewszystkiem kwalifikacja ich moralna i umysłowa jest rozstrzygająca. W okręgach mieszanych przy równej kwalifikacji pierwszeństwo należy się kandydatowi, który obydwaj języki posiada. W okręgach wyborczych, gdzie dwóch lub trzech posłów się wybiera, co najmniej jeden język polski, względnie morawski, posiadać winien.

Jak widzimy, komitet robi nam pewnego rodzaju ustępstwa i jest pewna nadzieja, że niezgoda między polakami a katolikami niemieckimi przy przyszłych wyborach na jaw nie wyjdzie, co tak dla jednej, jak dla drugiej strony naderby było pożądane. Wszystko będzie zależało od tego, czy komitet dosyć będzie miał taktu, by w okręgach polskich nie wymagać od wyborców głosowania na posłów, którzy przez postępowanie swoje stali się wręcz niemożliwymi. Do takich należy sam prezes komitetu hr. Ballestrem. Nie można temu człowiekowi odmówić wielkich zasług wobec ludności górnoszląskiej. Podczas walki kulturalnej zatrudniał i wspomagał, ponosząc wielkie ofiary materialne, ludność polską, prześladowaną za uczucia swoje katolickie i wypędzaną przez zwolenników prześladowania kościoła; przed kilkunastu laty słyszałem sam z ust jego na wiecu katolickim we Wrocławiu słowa: „język niemiecki jest moim językiem ojczystym, język polski — językiem braterskim; jednym uchem słyszę po niemiecku, drugim po polsku”. Od chwili jednak, gdy ruch narodowy obudził się na Szląsku, hr. B. przejęty jest doń nienawiścią. Z ciętą jednostronnością, nie rozumiejąc ruchu tego, przypisuje wszystko „importowanej z poza granic Szlązka wielkopolskiej agitacji”. Lud górnoszląski nie może mu zapomnieć wyrażenia jego, publicznie wypowiedzianego: „agitatorów polskich na

Szlazku po pysku bić trzeba" (*aufs Maul schlagen*). Nie chce on, czy nie może zrozumieć, że tymi agitatorami polskimi jest dzisiaj cały lud, domagający się praw swoich. Drobna, ale charakterystyczna rzecz dołala jeszcze oliwy do ognia. Towarzystwu polskiemu przemysłowemu w Rudzie, do hr. Ballestrema należącej, zarząd dóbr jego odmówił lokalu na odegranie teatru amatorskiego. Towarzystwo odniosło się w uprzejmym liście, po polsku napisanym, do samego hr. Ballestrema, prosząc go o udzielenie wspomnianego lokalu. Pomimo, że jest notoryczną rzeczą, że język polski posiada nieledwie równie dobrze, jak niemiecki, odesłał on list ów z nadmienieniem, że on listów polskich nie przyjmuje, że jeżeli Towarzystwo chce z nim korespondować, to ma to czynić w języku niemieckim. Po takim rzuceniu rękawicy ludności polskiej dziwnaby była rzeczywiście pretensja komitetu centrum, by tego rodzaju człowiek miał być obrany w powiecie, w którym polacy przeszło 80 proc. głosów posiadają.

Mamy jednak nadzieję, że komitet, nauczony smutnym wypadkiem, że wskutek secesji wyborców polskich, w ostatnich wyborach w powiecie raciborskim przeszedł jako poseł najw. ksiży nieprzyjaciel katolicyzmu, a przy dalszej secesji łatwo wszechwładztwo centrum na Szlasku mogłoby być wywrócone, wejdzie na drogę rozsądnego kompromisu z polakami i zapobiegnie przez to coraz groźniej podnoszącej głowę między ludnością polską socjalnej demokracji.

Lud polski coraz więcej tu przychodzi do samodzielnego zdania i do poczucia krzywdy, która mu się dzieje. Charakterystycznym przyczynkiem jest list, przesłany przez prostego chłopca „Gazecie Opolskiej”. Píše on: „My, górnoszlazcy polacy, mamy się godzić na coraz większe ciężary, a jesteśmy traktowani jako obywatele drugiej klasy. Zwołujemy zebranie i chcemy, jak rzecz najprostsza, mówić po polsku, a tu policjant powiada: po polsku nie wolno mówić. Chcemy odbyć uroczystość mickiewiczowską, rozpoczyna się odczyt, a tu policjant wchodzi i powiada: usunąć biust Mickiewicza, bo to nie dozwolone. Chcemy odegrać teatr, to musimy najprzód chodzić od Annasza do Kaifasza i prosić o przetłómaczenie sztuk na niemieckie, bo policja musi się przekonać, czy w tych skromnych sztuczках niema czego, grożącego istnieniu państwa. Chcemy odbyć uroczystość sokolską i pokazać się w stroju sokolskim na ulicy, to nam nie wolno, bo to wywołuje rozdrażnienie między niemieckimi współobywatelami. Dopraszamy się języka polskiego w szkole, to nam odpowiadają: Głupstwo! Szlask jest „Wasserpolską”, język szlaski nie jest językiem czysto polskim. I za to wszystko mamy mieć chęć dawania pieniędzy na okręty przeciw chińczykom i japończykom? Panowie posłowie! Jeżeli wam mandaty poselskie miłe, głosujcie przeciw ciężarom. My się żadnych następstw nie obawiamy. A zresztą czego byśmy się jeszcze mieli obawiać, gdy nasz byt narodowy jęczy pod obuchem, gdy widocznem jest, że my polacy koniecznie ze świata mamy być zgładzeni. Ale to się nigdy nie stanie, bo Pan Bóg sprawiedliwy jest nad nami”.

Druh.

Lwów, 24 grudnia.

[Zebranie się sejm. Adres do cesarza. Nowa katedra w politechnice. Górnictwo w Galicji. Rocznicę Zimorowicza. Konkurs dramatyczny].

△ Nowej sesji sejmowej, której otwarcie urzędownie zapowiedziano już na wtorek najbliższy, czyli za dni cztery, oczekujemy z większym, niż przez wiele lat ostatnich, zajęciem i niecierpliwością. Po wieloletniej bowiem przerwie, krajowy nasz parlament, zarówno pod naciskiem opinii publicznej, jak z własnego poczucia obowiązku, ujrzy się niezawodnie zniewolonym pomyśleć o politycznym akcie, którego od r. 1875 nie dokonywał, o — adresie do tronu. Adresy takie wysyłał sejm galicyjski dotąd 12 razy. Żaden może z adresów poprzednich nie miał tak uzasadnionych motywów i... tyle do powiedzenia monarsze imieniem największej jego prowincji, ile — dziś projektowany i upragniony. To wszystko nie ulega wątpliwości i przemawia za adresem, ale niemniej pewnem jest, iż może nigdy jeszcze zredagowanie jego nie było tak trudnem, jeżeli adres ma stanąć na wysokości swoich celów i, dając szczery wyraz temu, co wyrazić dziś potrzebujemy i pragniemy — nie skomplikować i nie pogorszyć choroby, jaka od kilku miesięcy trawi organizm państwowy. Wobec walki, na jaką hegemoni niemieccy wyzwalali słowiańską w Austrii większość; wobec faktu, że austriacki parlament zdradził zupełną prawie nieudolność; wreszcie wobec fatalnego wewnętrznego położenia państwa — coraz bardziej nieuniknionym i nagłym staje się powrót do tylekroć już rzucanego hasła: decentralizacji ustawodawczej i administracyjnej, w konsekwencji zaś: rozszerzenie i wzmocnienie krajowych samorządów; przeniesienie w sejm znacznej części agend parlamentarnych i przyznanie na nowo sejmom dawnego ich prawa: obsyłania Rady państwa. Jeżeli sejm nasz zdobędzie się na mężki głos do korony w powyższym kierunku i duchu, znajdziemy tam pewnie odbicie myśli, poruszonych wśród dyskusji adresowej w roku 1866 przez posła Kradzińskiego, który między innemi dosadnie napiętnował system centralistyczny, dowodząc, jak paraliżuje siły żywotne ludów, podkopuje i watił potęgę państwa, jak dalece jest główną przyczyną i źródłem mnogich cierpień monarchji i wszelkich składowych jej części. Myślom tym ostatnie dzieje wiedeńskie dodały aktualności. Z zajęciem więc szczególnem i niecierpliwością oczekujemy otwarcia nowej sesji.

Na politechnice tutejszej zaszedł fakt, który dotąd za mało zajął uwagę naszego ogółu. Jest nim utworzenie nowej katedry naukowej, a mianowicie katedry górnictwa, którą oljał inżynier Leon Syroczyński. Przybyła nam nietylko nowa, stała katedra naukowa, lecz, co więcej, katedra przedmiotu, który dotąd nigdzie i nigdy po polsku wykładanym nie był. Doniosłość faktu spotęguje się w oczach naszych znacznie, skoro zważymy, że nowa katedra dotyczy jednej z najpotężniejszych i największą przyszłość mających gałęzi przemysłu w Galicji, o której to gałęzi jednak prawie nikt u nas nie ma po dziś dzień należytego wyobrażenia i dostatecznych wiadomości. Wedle ostatnich dat urzędowych (z r. 1895) produkcja galicyjska w zakresie węgla, rudy żelaznej, ołowiu, cynku, soli, żywicy, ropy i wosku ziemnego, wykazuje wagę 12 milionów cetnarów metrycznych, a wartość 20 milionów zlr. i 15-tysięczną

armję robotników, nią zajętych. Cyfry to poważne i same przez się i w stosunku do całej produkcji austriackiej, której 1/10 na Galicję przypada; (nb. wytwór naszego robotnika zwykły stanowczo górować wartością nad wytworami innych górników). Cyfry te byłyby o wiele poważniejsze, gdybyśmy lepiej znali sytuację górniczej produkcji naszej, rozłożenie geograficzne jej źródeł i warunki, w jakich ona musi zwalczać konkurencję. Dziś np. widzimy taki istny absurd ekonomiczny, iż, mając w kraju sporo węgla ponad własne potrzeby, zużywamy *en gros* — pruski; albo taki, że mogąc sól eksploatować znacznie silniej, nie korzystamy z tego, bo... wtedy zmniejszyłby się zarobek mieszkańców innych prowincyj austriackich! (Nb. sól jest monopolem państwowym). Zasób galicyjskich kopalni cynku wyzyskujemy dotąd ledwie w części, a nasza nafta i wosk, względnie do swojej możności, odgrywa zbyt małą rolę na rynku Europy środkowej. Najwalsze powód tego stanu rzeczy spoczywa niewątpliwie w niedostatecznej u nas znajomości kraju co do górnictwa i braku ludzi fachowych. Wytknięte powyżej braki wypełnić, górniczą wiedzę u nas rozszerzyć i pogłębić, słowem wytworzyć zastęp dobrych obywateli — inżynierów-górników — to właśnie będzie zadanie nowej katedry na politechnice lwowskiej.

Trzechsetną rocznicę urodzin Bartłomieja Zimorowicza obchodził onegdaj uroczystie Lwów, rodzinne miasto poety-kronikarza. Staraniem Rady miejskiej urządzono w archikatedralnym kościele nabożeństwo żałobne, po którym odsłonięto tablicę pamiątkową na kamienicy, gdzie Zimorowicz dni swoje zakończył. Przy dźwiękach „Harmonji” liczny zastęp radnych podążył tam z katedry, a prezydent stolicy krótko, lecz gorąco skreślił zasługi Zimorowicza, jako mieszczanina i burmistrza Lwowa, człowieka niepospolitego hartu duszy, wytrwałości w pracy około spraw publicznych, stawiając go za wzór dzisiejszemu pokoleniu. Później w sali ratuszowej dr. Czołowski wygłosił okolicznościową rozprawę, nadto zaś upamiętniono akt cały bezpłatnem rozdaniem między młodzież szkół średnich cennej książeczki d-ra Hecka o bohaterze onegdajszej uroczystości.

Plon konkursu na utwór sceniczny, rozpisanego przez tutejszą dyrekcję teatru, może imponować... ilością nadesłanych manuskryptów. Czy jakoś ich odpowie bodaj skromnym wymogom, już teraz wolno powątpiewać. Komisja oceniająca właśnie kończy swą pracę bez nadmiernego zmęczenia, gdyż na 38 „sztuk”, zaledwie 5 zaszczycono czytaniem wspólnem, resztę *a limine* odrzucając ze względów przeważnie... gramatycznych, lub nawet... ortograficznych. Z owych pięciu wybranych, jeśli mnie informacje nie mylą, jeden utwór ma być istotnie niepospolitym obrazem mieszczańskim, w rodzaju „Popychadła”, o stylu czysto impresjonistycznym. Nadto ma odznaczać się piękną literacką formą i siłą scen epizodycznych dramat historyczny. Prawdopodobnie tylko tym dwom utworom przypadnie jakaś nagroda.

Prawdan.

△ Toruń. Wycieczka cesarza Wilhelma do Prus zachodnich odbyła się zupełnie wedle programu. W Toruniu odbyło się w obecności cesarza poświęcenie nowego garnizonowego kościoła, a w Grudziądzu bytność

cesarska poświęcona była głównie zwiedzeniu fortecy i nowo budujących się fortów. Mowa burmistrza, przyjmującego cesarza w imieniu miasta, prócz zwykłych wyrazów wiernopoddania i uwypatnienia krzyżackiego charakteru miasta, zawierała także ustęp o zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciolach, przeciwko którym miasto Grudziądz ślubuje stanąć w mężkiej obronie, choćby siłą lub podstępem chcieli wstrząsnąć wspaniałą budowlą niemieckiej rzeszy. Cesarz w odpowiedzi swej zupełnie pominął stosunki wewnętrzne, a położył główny nacisk na stosunek państwa do wschodniego sąsiada. „Pieczętołowitość moja około miasta tego — rzekł — ten ma kierunek, żeby jego twierdze się rozwijały. Z tego powodu i dziś tu przybyłem, żeby Grudziądz w przyszłej potrzebie mógł stawiać opór skuteczny. Mam jednak nadzieję, że potrzeba taka nie nastanie nigdy, albowiem (to mówił cesarz podniesionym głosem) nasz sąsiad wschodni, mój kochany i wierny przyjaciel, ma te same zapatrywania polityczne, co i ja“. „Ze słów tych — pisze „Dz. Pozn.“ — należałoby wnosić, że uwaga cesarza mniej dziś jest zwróconą na sprawy wewnętrzne i że, jak to zapewniały kilka dni temu „Piet. Wied.“, cesarz nie obawia się żadnej przeciwności ze strony Rosji. Zatem nie stwierdziły się przypuszczenia, że w Grudziądzu padnie nowe światło na stosunki wewnętrzne i czekać będziemy musieli otwarcia sejmu pruskiego, żeby się wyjaśniły ciekawsze dla nas zagadki. Tymczasem prasa antypolska coraz śmielej rozpisuje się o tym jakoby pewniku, że rząd zerwie nareszcie z „resztkami“ kaprywizmu i pójdzie torem, upragnionym przez coraz gwałtowniejszy w swych zamiarach hakatyzm“.

△ **Prusy.** Przeciw projektowi powiększenia funduszu komisji kolonizacyjnej o drugie sto milionów występuje berlińska „Volksztg“ i stawia pytanie: Co dotąd komisja osiągnęła? Odpowiada, że bardzo niewiele, bo chyba osiedlenie 1,975 kolonistów, przez dziesięć lat istnienia komisji, nie jest zbyt znakomitą czynem kolonizacyjnym. Berlińskie pismo nie chce się wdawać w bliższą krytykę, o ile koloniści na mocnych lub na słabych stoją nogach, choć o tem różni różnie mówią, ale zato przeciwstawia działalność komisji kolonizacyjnej działalności fiskusa wojskowego i stwierdza, że w tym samym czasie ostatni wydał na wykupienie ziemi od chłopów nie mniej jak 110 milionów i zamienił dawne posiadłości chłopskie na puste place dla ćwiczeń wojskowych. Jedną ręką rozdrabnia się więc wielką własność, a drugą ubija się drobna. Zresztą samo dzieło kolonizacji na wschodzie napotyka na wielkie trudności, gdyż według urzędowego materiału — około 900 osad rentowych czeka napróżno na nabywców. „Volksztg“ przychodzi do takiej racjonalnej konkluzji: „Działalność kolonizacyjną, która przy takich środkach tak marne wydaje rezultaty, należałoby zawiesić na kolku — im prędzej, tem lepiej. Żeby jednak oszczędna polityka finansowa wobec takich faktów mogła jeszcze 100 milionów poświęcić na ten sam cel, uważamy za zupełnie niemożliwe“. My uważamy to dziś za możliwe — odpowiada „Dz. Pozn.“. Słusznie powiedział poseł nasz Leon Czarliński, że po dzisiejszym składzie pruskiej Izby deputowanych można się wszystkiego spodziewać. Ostatnie dzienniki berlińskie donoszą, że oprócz etatu, niewiele ważnych nadziei projektów do sejmu, który ma się zebrać 11 stycznia. Jednym z owych ważnych projektów jest wypracowany w ministerstwie skarbu projekt funduszu 100-milionowego.

△ **Szląsk.** Władze niemieckie — jak donosi „Politik“ — wykryły groźną „propagandę polską“ między dziećmi polskimi na Śląsku. Na czas wkroczyły jednak powołane do tego organy z Opola i wzbroniły surowo książki, „której treść może rozbudzać i rozwijać uczucia polskie narodowe“. Groźne to dla niemieckości dzieło nosi tytuł „Elementarz“, a niebezpieczny dla państwa ustęp brzmi: „kto urodził się z polskich rodziców, pozostaje polakiem, choć nauczy się w szko-

le języka niemieckiego“. Zakaz surowy usunął książkę tę z rąk dzieci szląskich.

△ **Zagrab.** Przywódcy klubów zjednoczonej opozycji sejmu kroackiego wyśtosowali do posłów w parlamencie wiedeńskim: Jaworskiego, Engla i Sustersiecha telegramy powitalne, w których podnoszą solidarność słowian.

△ **Ameryka.** W Chicago odbył się wielki miting czeski. Zebrało się przeszło 2 tys. Czechów i słowian, którzy uchwalili rezolucję, popierającą dążności i usiłowania rodaków ich w Czechach. Na mitingu panował wielki zapal. Było na nim także wielu polaków.

PRASA POLSKA.

Powtarzamy tu ważniejsze ustępy z ostatniej „Kroniki“ Prusa (*Kurjer Codzienny* Nr. 354) i zalecamy je nie tylko do odczytania, ale do rozważenia. Kronikarz pisze o wypadkach i o *propos* wypadków niemiecko-słowiańskich w Austrii. Na awantury wiedeńskie odpowiedziano „jeszcze lepszą“ awanturą w Pradze: bito Niemców nawet niewinnych, tłuczono szyby, „które były stanowczo nie winne“. Rząd na wybryki tłumu odpowiedział stanem oblężenia, sądami doraźnymi i pokazał Czechom szubienicę. W społeczeństwie, „mającem dużo nerwów i mało rozsądku“, przyszłoby do rewolucji, w której „szlachetny naród czeski“ utraciłby z pewnością dużo krwi i prawa ludzkie, centralizm świeciłby tryumf i wzrósłby w siły.

„Ale dobry genjusz czeski zatrzymał swój naród nad samym brzegiem przepaści. Doświadczone społeczeństwo w okamgnieniu spostrzegło, że 5 mil. nie poradzą 50 mil. i czesi, zamiast z pięścią rzucić się na manlicherowskie karabiny, pojechali do Krakowa, gdzie powitano ich, jak braci“.

Dzięki temu mądrym zapanowaniu nad nerwami, dzięki temu, „że w Czechach polityki nie robią najgorętsze, a choćby najszlachetniejsze serca, ale dojrzałe umysły“, dziś ojczyzny Szafarzyka nie tylko nie spotkało nieszczęście, ale czesi zyskali do walk przyszłych poparcie pobratymców i moralną siłę. Prus nie przypuszcza, aby zjednoczenie słowian poszło łatwo i szybko.

„Najprzód bowiem pośród ludów słowiańskich znajduje się wiele żywiołów niekarnych i niedojrzałych, które, nie widząc *natychmiastowych korzyści*, będą przeciw wszelkiemu porozumieniu oponowały. — Jeżeli ja daję ci tak cenną rzecz, jak moje serce, to i ty możesz mi dać tak błahą rzecz, jak twój worek. Przecież za miłość trzeba płacić i to zaraz, na poczekaniu. Taki jest zwyczaj, przynajmniej w pewnych towarzystwach“.

Nie obejdziesz się też bez intryg i prowokacji, i niema pewności, że one jednych nie oszukują, a innych nie wytrącają z równowagi.

„Słowianie posiadają dosyć niedojrzałych elementów na to, ażeby wierzyć plotkom i od czasu do czasu zrobić choćby niewielką awanturkę, która nie obali wprawdzie gmach porozumienia, ale tu i owdzie zasieje gorzyc w sercach, tego i owego ze słabszych zniechęci, a w każdym razie choć trochę opóźni uczciwą i — dodajmy — bardzo rozumną, bardzo użyteczną pracę“.

Ale przeszkody winny być pokonane, chodzi o dzieło dobre, o rzecz wielkiej wagi, o tryumf sprawiedliwości. Dotychczas wszystko się zapowiada pomyślnie. Zamiast odpowiadać na wybuchy furji niemieckiej nienawiścią, czesi i polacy wciąż z wielkiem uznaniem mówią o zasługach kultury niemieckiej, nie żądają bynajmniej praw wyjątkowych i ograniczeń, chcą tylko tryumfu prawdy i prawa.

„Na ziemi tyle jest miejsca, a postęp materialny i duchowy ludzkości tyle wymaga pracy, że nie tylko wszyscy mogą się pomieścić, ale byłoby ciężkim błędem zmniejszać owe wytwórcze siły, przez ograniczanie czyichkolwiek praw i zdolności. Niech wszyscy zgodnie pracują nad dobrem powszechnem, a wówczas każdy będzie miał te wygody, a nawet przyjemności, jakie dziś są udziałem przywileju z jednej, a krzywdy z drugiej strony“.

Zasady te Prus nazywa *ewangelją słowian*. Czy tak jest naprawdę? — niestety, trudno wierzyć. Gdyby jednak tak było, gdyby świat słowiański zdobył się w teorii i praktyce na taką ewangelję, gdyby jako hasło, jako zasadę najwyższą, jako przedmiot kultu postawił ideę sprawiedliwości, braterstwa, miłości, dokonałby najdonioślejszego przewrotu, jaki dziś w stosunkach międzynarodowych dokonany być może. Dorównałby najzasłużeńszemu weteranowi cywilizacji, anglikom i francuzom; przewyższyłby ich! Hegemonja świata w ich ręceby przeszła, historia stawiałaby ich jako wielkich dobroczyńców ludzkości. Do tej ewangelji cywilizacja dojdzie kiedyś, ale kiedy? Do tej wyżyny ziemskiego szczęścia i spokoju prowadzi długa i mozolna praca wszystkich narodów ziemi. Oby narody słowiańskie choć cegiełki pojedyncze znosiły! Oby żaden do liczby burzycieli nie należał.

Z dumą i radością powiedzieć trzeba, w prasie naszej nawoływanie do płacenia sprawiedliwością a nawet miłością za nienawiść nie są pojedyncze. Prus jest najwytrwalszym i najbardziej stanowczym wyznawcą tej *ewangelji*, ale nie jest jedynym. Oto np. co pisze w tej materji *Słowo* (295), a już nie raz w tym duchu przemawia:

„Pragnęlibyśmy jak najściślej i bezstronnie zbadać, po czyjej stronie jest wina tej nienawiści rasowej, jaka ogarnęła sąsiadujące ze sobą szczepy słowiańskie i germańskie, ale wszystko wskazuje na to, że wina jest po stronie Niemców. Zjednoczenie Niemiec, dokonane orężem w ostatniej ćwierci wieku, bezwzględność meża stanu, który, dla doprowadzenia tego zjednoczenia do skutku, potrzebował szowinizmu i namiętności narodowej i rzeczywiście te namiętności rozdmuchał, nareszcie pod względem filozoficznym materialistyczny podkład, na którym to wszystko wzrastało i rozwijało się, oto jak nam się przedstawia rozwiązanie zagadki nienawiści, która po dziewiętnastu wiekach ery chrześcijańskiej przed nami powstaje. Młode i najmłodsze pokolenia wzrastały w tych okolicznościach, starzy, którzy na inne czasy patrzyli, schodzili z pola, nie mogąc się zorientować w tem, co się dzieje, i z boleścią patrzali na to, jak ci, którzy jeszcze uczucia nienawiści znać nie powinni, którzy powinni być owiani poczcią miłości wszech-

wiata, w sianiu nienawiści wszystkich wyprzedzić pragną.

Walka o chleb nie jest potrzebna, bo go dla wszystkich wystarczy, jeśli tylko brat nie będzie go wydierał bratu. Walka taka nas nie zuboży, lecz zuboży. Walka o władzę i o ambicje narodowe nie prowadzi do siły i szczęścia, lecz do upadku, bo ducha truje. To też *Słowo* ostrzega, aby w ślady nieprzyjaciela nie wstępować.

„Za nienawiść nie płacimy nienawiścią i da Bóg płacić nią nie będziemy. Wszak nawet wśród Niemców, którzy dziś w nienawiści przewodzą, jest liczny odłam prawdziwych wyznawców miłości Chrystusa, którzy w walce i hecy narodowej udziału brać nie pragną. W Bogu i o wiecznych prawach Jego nadzieja, że te zastępy będą wzrastały, aż nareszcie przewagę wezmą i wszyscy będą powtarzali słowa, które nam niejednokrotnie przypomną święta obecne: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“.

Kiedy słowianie austriacy widzą konieczność jednoczenia się wobec groźnego wroga, zapominają o działających ich uprzedzeniach, niesnaskach, pretensjach dziejowych, z Poznania dochodzą wieści przykre, nad wyraz przykre, że tam, pomimo niebezpieczeństwa stokroć większego, pomimo jedności narodowej, polacy nie tylko nie stają w jednym szeregu, lecz osłabiają się w walce wewnętrznej. «Duch prywaty i niekarności—pisze korespondent *Gazety Warszawskiej* (Nr. 340)—stanowiący przekleństwo naszego narodu, panoszy się w Wielkopolsce. Nie widać nawet usiłowań do zgody, natomiast z niepojętą lekomyślnością wyciągane są na wierzch wszystkie pierwiastki fermentu, zawisci, ambicji. Świętą rację miał Prus, gdy mówił o przeszkodach, plynących z własnych wad niektórych narodów słowiańskich!

„Dalecy jesteście—pisze korespondent „Gazety”—od jakiegokolwiek specjalnej predylekcji do tego lub owego z naszych obozów politycznych; słuszną jednak przynależność nam nakazuje, że główna wina tak smutnych naszych stosunków wewnętrznych spada na tak zwany ruch ludowy, czyli, wyrażając się ściślej, na jego przywódców i krzewicieli. Przedewszystkiem przynależy, że ruch ten nie jest wytworem rzeczywistych potrzeb społeczeństwa, lecz wyłącznie dziełem podrażnionych ambicji pojedynczych. Napotykanie tak często w tutejszych organach ludowych deklamacje na rzekome samowładne panowanie szlachty i księży w naszych stosunkach nie mają najmniejszej podstawy, a grzesząc oczywistą złą wolą. W tak zwanym zachowawczym obozie spotykamy reprezentowane wszystkie stany obok książąt i hrabiów—synów szewców i chłopów. Ze zaś miarodajne pod względem inteligencji i majątku nasze warstwy nie uznały dyktatury pierwszego lepszego warchoła, choćby ozdobionego tytułem doktora—jest to ich słusznym prawem, i smutnieby świadczyło o nich, gdyby postępowały inaczej“.

Dalej korespondent wykazuje, iż w Poznańskim każde stronnictwo jest ludowe, bo «u wszystkich materialne i moralne podniesienie warstw niższych stanowi główny punkt programu».

„Wszystko prawie, co się u nas dotąd zrobiło dla ludu — a jest tego niemało — pomógł

naukowa dla kształcącej się niezamożnej młodzieży, kółka włościańskie i kasy pożyczkowe zawdzięczają swój początek i istnienie wyłącznie prawie księżom i szlachcie. Ruch ludowy, jak dotąd, ograniczył się na jałowej negacji i jałowszej jeszcze krytyce“.

Ale innych stronnictw korespondent też nie uważa za wolne od winy. O konserwatystach mówi.

„I w tym obozie osobiste ambicje, większa, niżby się należało, odgrywają rolę i panoszą się osobistości, nie mające do kierownictwa społeczeństwem najmniejszej kwalifikacji. Sądzimy też, że przy cokolwiek wyższej abnegacji i wyrozumiałości ze strony przywódców umiarkowanego stronnictwa, za pomocą miarowicie pewnych ustępstw w kwestjach osobistych, dałoby się wiele złego usunąć i złagodzić znacznie nieporozumienia wewnętrzne, rozdierające obecnie nasze społeczeństwo“.

Mybyśmy ostatnią uwagę wysunęli na plan pierwszy. Że się warcholą żywiły skrajne, to rzecz nieunikniona, żywiłowa, to było zawsze i jest wszędzie. Ale właśnie na ludziach i stronnictwach umiarkowanych leży obowiązek łagodzenia własni, unikania drażniących polemik, cierpliwego znoszenia—w imię dobra ogólnego—insynuacji i zaczepki. To dyktuje obowiązek obywatelski, tego wymaga taktyka stronnictwa. Zamęt, wnoszony do stosunków przez czerwieni, jest niedogodnością, czasem kłopotem, ale gdy umiarkowani, zamiast chłodzić ranę społeczną, rozognić ją usiłują—to już nieszczęście. Pocieszamy się tem, że korespondent „Gazety Warszawskiej“ w surowości przesadził.

Lk.

POLITYKA.

[Europa w innych częściach świata. Forty europejskie na wodach chińskich. Podział Chin? Walka o handel z Chinami].

Europy niema w domu. Anglja wogóle rzadkim tu bywa gościem, a obecnie w Afryce jeszcze gorliwiej, niż zwykle, od Aleksandrii i przyładka Dobrej Nadziei pcha w głąb kraju koleje, rozpina telegraficzne druty i nad Nigrem swarzy się z Francją o dostęp do miejsca, gdzie spotkać się mają rządy telegraficznych słupów od Kapu do Kairu. W Ameryce zacieśnia stosunki ze swą Kanadą, której poświęciła traktaty handlowe z Niemcami i Belgją. W Australji przygotowuje federację swych kolonji, by piąta część świata, jako jednolite ogniwo, weszła w federację wielkobrytańską. W Azji broni północnej swej indyjskiej granicy, na której jedną wyprawą nie udało się zaprowadzić spokoju i sir Lockhardt, cofnąwszy się do Peszawar, przygotowuje drugą na wiosnę. Wszędzie jej pełno, nawet nad zatoką perską podejrzewają jej wpływ w rokoszu arabów przeciw tureckiemu panowaniu. Francja Madagaskar uspokaja, Dahomey rozszerza, Sudan porządkuje, w Kongo

wprowadza administrację, Algier skleja z Tunisem, a w Tonkinie trzebi piratów. Niemcy, zaciśnięte w Togo, niezadowolone z jałowego Kamerunu, upokorzywszy Haiti, za nowymi rozglądają się posiadłościami. Włochy likwidują abisyńską awanturę i wycofują wojsko z Kassali, na której już angielski «Union-jack» powiewa. Hiszpanja, zrażona rozstrzelaniem pułkownika Ruiza przez kubańczyków, znów mieczem chce zastąpić autonomję, pocieszając się, że na Filipinach lepiej się jej wojskom wiedzie. Jedna Austrija pozostała w swojskich, domowych tarapatkach (nawet pół- i ćwierć-urzędowi korespondenci, czerpiący swe natchnienia w biurze samego bar. Gautscha na Herren Gasse No. 7, innej wieści roztelegrafować po świecie nie potrafią). Rosja tymczasem zwolna, ale statecznie koleją syberyjską i odnogą jej przez Mandzurję zbliża się nawskroś północnej Azji do Port-Arthura u brzegu wód, do których zmierzają floty wszystkich mocarstw.

Pominawszy bowiem wszystkie inne zamorskie wyprawy, mocarstwa europejskie dały sobie obecnie *rendez-vous* na chińskich wodach, by święta Bożego Narodzenia i Nowego roku obchodzić spolem z chińczykami. Sławny «koncert europejski», zakończywszy swe przedstawienie na Egejskim morzu, wybrał się w dalsze strony na gościnne występy. Takiej muzyki chińczycy jeszcze nie słyszeli. Słyszeli dotąd jedynie przygrywki solowe; zwyczajem jest bowiem tej europejskiej sławy orkiestry nie rozpoczynać swego popisu, dmąc naraz we wszystkie instrumenty, ale któryś z koncertantów na własną rękę pozwoli sobie gdzieś na hałaśliwe solo: tu trąba się odezwie, tu bęben, a tam piszczałka i inne mocarstwa spieszą łączyć się z trąbą, czy piszczałką do wtóru, z obawy, by nie powstała iskra kicia muzyka. Tak Anglja zajęciem Cypru zagaiła kongres berliński, tak Francja zdobyciem pbrzeży Nigru materiał dała do obecnych paryżskich konferencji, tak obecnie dźwięki solowe z Kiao-Czan i Port-Arthur sprowadziły całą muzykę na chińskie wybrzeża.

Choć oddalenie zbliża, choć starzy europejczy znajomi rzuciłby się sobie winni w objęcia, spotkawszy się na tak dalekim Wschodzie, serdeczności wielkiej między nimi nie widać. Tylko wciąż jowialny «Fremdenblatt» przypuszcza, że tym, co sasiadują w Europie, wielką sprawą przyjemności, że sasiadować z sobą będą i w Azji. Nie wszyscy uczestnicy zebrali się już na Żółtem morzu w komplecie, ale niema nadziei, żeby w liczniejszej kompanji większa wywiązała się zazłość. Najbardziej opóźnia się pierwszy solista, co z Kiełu z takim wyjechał hałasem. Książę Henryk ucałował po drodze rękę

swojej babce, królowej Wiktorji, która (jak zapewnia «Hamb. Corr.»), szeptała mu do ucha swe napomnienia z innego tonu, niż ces. Wilhelm deklamował w swej toastowej mowie. Ks. Henryk w Rzymie pragnie jeszcze uściskać króla Humberta, w Aleksandrii khedywa Abasa, może jeszcze kogoś do uściskania napotka po drodze. Nie spieszo mu jakoś po wawrzyny, na które, wedle ces. Wilhelma, wielki w Chinach urodzaj. A jednak byłoby do życzenia, żeby ks. Henryk jak najprędzej dowiódł do Chin «ewangelję», którą otrzymał z rąk swego dostojnego brata. W braku jej, załoga niemiecka w Kiao-Czan, wedle chińskiego obrządku: kijami bambusowymi w pięty budzi w złotokórcach uszanowanie dla władzy (*vide* «Post»).

Dziwna rzecz, że nauczka taka okazała się potrzebną, bo respekt dla wszystkich stopni mandarynów był z dawien dawna ulubionym sportem tego ludu. Co się tam dawniej działo, przed r. 1842 i awanturą z angielskim opjum, wiedzą zapewne uczeni historycy. Obecna mandzurska dynastia zawładnęła tronem na początku XVII w., 40 wieków temu panowała dynastia Hia, jeszcze cztery wieki wstecz inna jakaś dynastia, od której wywodził się Konfucjusz, wielki reformator chiński.

Reformato' Konfucjusz, dwa tuziny wieków temu, spostrzegł się, że Chiny zanadto są postępowe! Co prawda, ani drgnęły od czasów, jak pamięć ludzka sięga, jak z głębi Azji dążyły ludy różnemi szlakami zaludniać inne lądy, jak roilo się na głównym gościńcu między Eufratem i Tygrysem, gdzie młode ludy ocierały się o starą cywilizację chaldejską... Chiny wciąż spały: przespaly powstanie i upadek asyryjskiej i babilońskiej potęgi, cztery dziesiątki wieków wielkości Egiptu, wzrost i i schyłek Persji, zrodzenie się Grecji i Rzymu, a jednak Konfucjusz spostrzegł się, że zbyt są postępowe, bo wewnątrz ruch budzić się począł i trzeba było jego geniuszu i jego wpływu, by nauczyć swych rodaków, że zachować trzeba niezmiennie *stare* prawa i *stare* zwyczaje, że w *starych* księgach spoczywa źródło wszelkiej mądrości. I Chiny zaskrzepły żywcem do reszty. Na starych księgach opartą cywilizację doprowadziły wysoko: miały kwitnącą literaturę i filozofję, gdyśmy nie umieli jeszcze czytać; sztukę dramatyczną, gdyśmy grzęznąć poczynali w wiekach średnich; druk na 9 blisko wieków przed nami. Nigdzie dygnitarze i uczeni nie doznają takiej czci powszechnej, jak w państwie Niebieskiem niezmiennie od parudziesięciu wieków; chińczyk gardzi nieuctwem i europejskim «barbarzyńcą», Chinami rządzą uczeni—uczeni w starych księgach; każda godność i rangę zdobywać trzeba

egzaminami ze starych ksiąg, które zalecił Konfucjusz, a jest ich tyle, że na inne już czasu nie starczy.

Konfucjusz żyć chciał 50 lat dłużej, żeby je wszystkie przestudjować. Co prawda, by wzbudzić szacunek chińczyków, trzeba im było posłać co najmniej Mommsena, a nie admirałów i kaprali, bo czeząc uczonych i mandarynów, dziwni ci ludzie gardzą wojownikami.

Obecnie najdzielniejsi wojownicy nie na wiele Chinom przydaćby się mogli od czasu, jak półurzędowe organy wszystkich mocarstw zapewniać poczęły, że nikt o podziale Chin nie myśli. Zapewnienia takie nie pomyslnego Chin nie wróżą. «Saturday Review» nie Chiny ale *Germaniam esse delendam* censeo powtarza, mówiąc, że bardziej warto się poczuć o 20 mil. funtów sterlingów rocznego dochodu z handlu chińskiego, niż w dawnych czasach o jedno liche miasto. «Times» twierdzi, że Chiny nie dojrzały jeszcze do podziału, tymczasem jednak z uwagi, że handel angielski z Chinami cztery razy jest większy, niż wszystkich innych państw razem wziętych, wypada, by Anglja co tchu Czusan obsadziła. Paryzki «Temps» z innego powodu przebąkuje o zajęciu przez Francję wysp Peskadorskich. Z Wiednia odzywają się wprawdzie uspokajające głosy i «Polit. Corr.» przeczy, by zajęcie Port-Arthuru i Kiao-Czanu kogokolwiek niepokoić mogło. Ale «Central News» zapewnia, że Anglja porozumiała się z Japonją co do tej «nietykalności Chin» (Wai-hai-wai zagarnąć chce Japonją, jak również Amoy). Inne pisma wspominają o sądowaniu opinji w Waszyngtonie, czy Stany Zjednoczone weciągnąć się nie dadzą w angielskie plany.

Że Anglja robi, co będzie w jej mocy, by swój wpływ w Chinach uratować, wnosić można choćby z zestawienia, podanego przez «Journal des Débats». Na podstawie sprawozdania dyrektora lyońskich filij w Chinach, rzeczony dziennik twierdzi, że w państwie Niebieskiem istnieje domów handlowych angielskich 363, niemieckich—99, japońskich—88, amerykańskich—40, a francuzkich (wraz z szwajcarskimi)—29. Takiego kąska nie wypuszcza się dobrowolnie z paszczy, nawet przed ukończeniem syberyjskiej kolei.

Nim nadejdzie przewidywana przez hr. Gólurowskiego chwila, kiedy państwa europejskie zjednoczą się w celu wspólnej obrony przeciw zamorskiemu handlowi, oby się wpierw o ten zamorski handel nie pobiły.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. Ukazało się rozporządzenie cesarskie, wydane na mocy art. 14 konstytucji, które zarządza udzielenie zapomóg państwowych z powodu klęsk elementar-

nych. Rozporządzenie to stało się koniecznem, ponieważ Rada państwa, z powodu obstrukcji, nie uchwaliła odpowiedniego projektu ustawy, wniesionego przez ministerjum hr. Badeniego. Oczekują rozporządzenia cesarskiego w sprawie kwot obopólnego udziału Austrii i Węgier w wydatkach państwa, tudzież prowizorium budżetowego w Austrii. Wobec tego, dzienniki wiedeńskie z żalem zaznaczają chwilowy powrót do autokratycznego systemu rządów. W dziennikach petersburskich ukazał się telegram o rzekomych skandalicznych zjściach pomiędzy ministrem Banffy i przedstawicielami obstrukcji węgierskiej. Minister—mówią—chciał drogą przekupstwa poskromić obstrukcję w parlamencie węgierskim, lecz wywołał tylko skandal ogromny (?).

Francja. Paryzkie sfery dyplomatyczne nie wierzą w jakiegokolwiek poważniejsze powikłanie się interesów w Azji wschodniej. Niektóre pisma paryzkie wypowiadają zdania wprost przeciwnie, widząc w akcji teraźniejszej początek ostatecznego upadku i podziału państwa chińskiego. «Gazeta „Temps“ donosi, że Papież pochwalił niedawne oświadczenia księcia Orleańskiego, prowadzące do zgody z teraźniejszą formą rządu. Proces panamski nie wykrył nowych nadużyć. Oskarżeni energicznie protestowali przeciwko oszczerczym doniesieniom Artona, które stanowiły jedyny powód oddania ich pod sąd. Prokurator zrzekł się oskarżenia czterech obwinionych.

Japonja. Wedle doniesień pism angielskich, wypadki w Chinach wywołały silny ferment w Japonji. Opinia publiczna wymaga od rządu akcji na wielką skalę. W mowie tronowej, wygłoszonej na otwarcie sesji parlamentu, mikołko oświadczył, że stosunki Japonji ze wszystkimi państwami są przyjacielskie. O najnowszych wypadkach politycznych w sąsiedztwie Japonji mowa tronowa nie wspomina. W parę dni po telegramie o mowie tronowej nadszedł inny, donoszący o rozwiązaniu parlamentu japońskiego, gdyż skład jego nakazywał oczekiwać uchwalenia wotum nieufności dla rządu.

Grecja. Tajne stowarzyszenie „Etnike Hetairia“, które było główną przyczyną pochwycenia Grecji w wojnę awanturniczą, poddane zostało śledztwu sądowemu. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że gabinet Delyanisa działał w porozumieniu z tajemnym stowarzyszeniem, zasilał je środkami pieniężnymi i bronią z arsenałów rządowych. Okoliczności te ogłoszone zostały w broszurze, którą wydał w obronie swojej zarząd stowarzyszenia.

Stany Zjednoczone. Rząd waszyngtonski odpowiedział podobno na zapytanie Anglii, że pozostanie neutralnym w kwestji chińskiej. Telegramy donoszą również, że rada ministrów postanowiła nie wchodzić w sojusze z Japonją, ani z Anglią, i nie obsadzać żadnego punktu terytorjum chińskiego.

Chiny. Dzienniki zagraniczne przyniosły wiadomość, że z powodu braku miejsca w porcie Arthura, część floty rosyjskiej udała się na zimę do sąsiedniego portu Talienwanu.

Włochy. Przybył do Rzymu nowy poseł rosyjski przy Watykanie, Czarykow, i złożył wizytę sekretarzowi stanu, kardynałowi Rampolla.

KRONIKA POWSZECHNA.

W r. 1899 wypada 200-letni jubileusz istnienia ubezpieczeń na życie. Z tego powodu w maju ma się zebrać w Londynie międzynarodowy kongres przedstawicieli Towarzystw, operujących w tym kierunku. Urządzeniem kongresu zajmuje się założony tam niedawno międzynarodowy Instytut specjalistów w tej gałęzi ubezpieczeń.

P. Martens, prof. prawa międzynarodowego w uniwersytecie petersburskim, został wybrany na *superarbitra* w sądzie, mającym rozstrzygnąć spór między Anglią a Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki w kwestji granicznej.

UWAGI.

Petersburg, 18 grudnia.

W dzisiejszym, czwartkowym, numerze «Prawit. Wiestnika» znajdujemy komunikat następujący:

„Najjaśniejszy Pan, po przeczytaniu przedstawionego przez ministra spraw wewnętrznych najpoddanniejszego adresu, z wyrażeniem uczuć wiernopoddanych od przebywających w Petersburgu z okoliczności konsekracji biskupów rzymskokatolickich, raczył Własnoręcznie napisać: „Szczególne im dziękuję“.

Adres biskupów, podpisany przez Ich Eksc.: arcybiskupa mohylowskiego, ks. Kozłowskiego, biskupa żmudzkiego, ks. Pallulona, biskupa sejneńskiego, W. Baranowskiego, oraz biskupów-sufaganów: Cyrtowta, Niedziałkowskiego i Kłopotowskiego — brzmi jak następuje:

„Wasza Cesarska Mość,
Najmiłościwszy Monarcho!

Przebywając w Petersburgu, celem dokonania obrzędu poświęcenia nowych biskupów, i nie miawszy szczęścia stanąć osobiście przed Waszą Cesarską Mością, my, rzymsko-¹atolicki biskupi, z mohylowskim arcybiskupem-metropolitą na czele, przed wyjazdem ze stolicy, uważamy sobie za święty obowiązek złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyraz wiernopoddanych uczuć naszych i wszystkich powierzonych nam owieczek, z najgłębszą wdzięcznością za Najmiłościwszą opiekę Waszej Cesarskiej Mości nad duchownymi potrzebami ludności rzymsko-katolickiej.

„Ośmielamy się dodać, że za niezmiennie powołanie nasze uważamy i zawsze uważać będziemy na równi z krzewieniem w sercach wiernych pobożności i dobrej moralności, także troskę o umocnienie w ich sercach synowskiej miłości ku wspaniałomyślnemu Monarsze, niewzruszonej wierności dla Tronu i Państwa, głębokiego poszanowania praw i nieograniczonego uznania Najmiłościwszych rozkazów Waszej Cesarskiej Mości.

„Wznosimy do Wszechmogącego Boga modły o zesłanie dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie, łaski Boskiej, o udzielenie Ci zdrowia i sił do długoletniego i szczęśliwego panowania, oraz osiągnięcia wzniosłych celów, przez Opatrzność Boską Tobie, Najjaśniejszy Panie, nakreślonych“.

(Podpisy).

W rubryce «Kurjera Szkolnego» zamieszczamy wiadomość z «Warszawskiego Dniwnika» o ostatecznym rezultacie sprawy, wytoczonej studentom uniwersytetu warszawskiego z powodu uczestnictwa w zaburzeniach z d. 24 i 25 października r. b.

O INTERVIEW „KRAJU”.

Z interviewów «Kraju», w sprawie przesilenia austriackiego, rozmowa na-

szego korespondenta z prezesem Izby austriackiej sprawiła w zagranicznej prasie największe wrażenie i wywołała w pismach polskich, czeskich i niemieckich najżywszą polemikę. Dodajmy odrazu, że wierności, z jaką korespondent oddał myśl i słowa p. Abrahamowicza, nikt nie podawał w wątpliwość. Dyskusja toczyła się o twierdzenia, które szanowny prezes Izby rozświetlił za pośrednictwem «Kraju» historję przesilenia austriackiego i zakończyła się—zgadnąć to łatwo—ku chlubie p. prezydenta.

Najpierw więc niemieckie stronnictwo postępowe w austriackim parlamencie zamieściło w «N. W. Tageblattu» oświadczenie, zaprzeczające ogłoszonemu w «Kraju» twierdzeniu p. Abrahamowicza, że hr. Badeni zawarł w sprawie rozporządzeń językowych z naczelnikami stronnictw opozycyjnych układ, który rozbił się jedynie z powodów formalnych. «Neues W. Tageblatt», imieniem klubu postępowego kategorycznie zaprzecza temu twierdzeniu. Na zaprzeczenie to odpowiada «Dziennik Polski»:

„N. W. Tageblatt“ wie bardzo dobrze, że nieprawdę napisał, liczy jednak na dyskrecję hr. Badeniego, że nie odeprze jego twierdzeń“.

«Gazeta Narodowa» dała wiedeńskiemu dziennikowi i stojącemu za jego plecami klubowi jeszcze jaśniejszą odpowiedź na podstawie informacji, które bodaj, że pochodzą z tego samego źródła, z którego czerpał je korespondent «Kraju»:

„W aktach Izby posłów znajdują się oświadczenia naczelników niemieckich klubów obstrukcyjnych, zawierające warunki przyjęcia rozporządzeń językowych hr. Badeniego z zastrzeżeniem pewnych zmian, sformułowanych pisemnie, na które zgodzili się i posłowie czescy. Gdyby więc było chodziło jedynie o rozporządzenia językowe, droga do porozumienia od dawna byłaby się znalazła“.

Czeska «Politik», która powtórzyła z «Kraju» najważniejsze ustępy interviewu z p. Abrahamowiczem, podaje i powyższe głosy i dodaje nie bez słuszności:

„Te wyjaśnienia stawiają szczerą niemieckich posłów opozycyjnych w coraz jaskrawszym świetle!“.

Drugie zaprzeczenie przyszło najnie spodziewanej z polskiej strony, od b. ministra, p. Madeyskiego, który, jak wiadomo, w chwili najkrytyczniejszej wystąpił z komisji parlamentarnej Koła polskiego. Pan Madeyski o rozmowie korespondenta «Kraju» z p. Abrahamowiczem dowiedział się z przedruku «Słowa Polskiego». Dla wyjaśnienia tej polemiki, odstępujemy zresztą głosu «Gazecie Narodowej» i «Czasowi».

«Gazeta Narodowa» (№ 355) pisze: „Petersburski „Kraj“ zamieścił interview swego wiedeńskiego korespondenta, z prezydentem Izby, p. Dawidem Abrahamowiczem, o ostatnich wypadkach w parlamencie wiedeńskim, w którym p. Abrahamowicz zrobił tę grzeczność p. Madey-

skiemu, że zamileczał o jego usiłowaniach robienia polityki na własną rękę. Pan Madeyski niestety, tej grzeczności nie zrozumiał i za pośrednictwem swego przyjacielskiego organu „Słowa Polskiego“ ogłosił „sprostowanie“ w tych słowach:

„W rozmowie owej z prezydentem Izby posłów, p. Abrahamowiczem, jest między innemi mowa, jakoby uchwała komisji parlamentarnej prawicy nad t. zw. *lex* Falkenhayn, zapadła była jednomyślnie. Rzecz oczywista, że ani na chwilę nie wątpię, że zaszło tu tylko proste zapomnienie. Jednomyślną uchwałą owa nie była, gdyż ja i dwóch innych kolegów z Koła polskiego, na posiedzeniu komisji parlamentarnej za *lex* Falkenhayn nie głosowaliśmy. Szczegół ten ze stanowiska rzeczowego można uważać za podrzędny. Muszę go jednak sprostować dlatego, że inaczej przedstawiałby mnie w zupełnie fałszywym świetle. Wiadomo bowiem, że gdy Koło polskie oświadczyło się większością głosów za *lex* Falkenhayn, mandat do komisji parlamentarnej złożyłem. Gdybym tedy był głosował za *lex* Falkenhayn na posiedzeniu komisji parlamentarnej, a mandat do tej komisji złożył, byłaby w tem niezmiernie niewytłomaczona niekonsekwencja, której w rzeczywistości nie popełniłem.

Madeyski, poseł“.

Jak przyjemnem dla Niemców było to wyjaśnienie pana Madeyskiego, świadczy fakt, iż „Neue fr. Presse“ pomieściła je zaraz w drodze telegraficznej, opatrując tytułkiem: „Madeyski przeciw Abrahamowiczowi“.

Dzisiejszy „Czas“ krakowski daje ciętą za to odprawę, zarówno p. Madeyskiemu, jak i „Słownu“, pisząc:

„O ile nam wiadomo, nikt nie narzucał p. Madeyskiemu niekonsekwencji, ale chodzi tylko o to, czy właśnie zbyt energiczna konsekwencja, z jaką szanowny poseł w tym wypadku postąpił, była politycznie rozważną i dla sprawy publicznej korzystną. My sądzymy, że wystąpienie z komisji parlamentarnej tak wybitnego członka, jakim jest p. Madeyski, wystąpienie w chwili tak krytycznej, a tem samem wyraźne zamanifestowanie rozdwojenia w polskiej komisji parlamentarnej, gdy przeciwnie najściślejsza solidarność całej delegacji polskiej była ze wszech miar wskazana, było politycznie nierozważnym, a dla sprawy publicznej wprost szkodliwym krokiem“.

Obydwa te wyjaśnienia nie przeminają bez pożytku i wdzięczność należy się p. Abrahamowiczowi, że z taką gotowością i tak wyczerpująco przedstawił korespondentowi «Kraju» przebieg głośnego przesilenia, że wszelkie próby podania słów jego w wątpliwość, zwracają się przeciw swym autorom.

K.

PROGRAM NOWEGO PISMA.

Ukazał się prospekt «Kurjera Polskiego». Redakcja objaśnia przede wszystkim powody, które ją skłoniły do stworzenia nowego, popularnego organu prasy. Powody te widzi przede wszystkim w «warunkach chwili obecnej».

„Większa swoboda słowa, wywołane przez nią żywsze tętno społecznego pulsu, powszechne zainteresowanie się sprawami naszej teraźniejszości i przyszłości, zwrot ku opatrywaniu zadawnionych braków i potrzeb najbliższych—wszystko to rodzi ochotę do pracy, chęć przyłożenia się ofiarą własnych sił do wspólnego dzieła naprawy i postępu. Jakże to czynić zamierzamy? Przez dokładne uświadomienie warunków, przy których praca społeczeństwa może być skuteczną i owocną, przez jasne, prawdziwe oświecenie drogi, po której—wedle naszego rozumienia i obywatelskiego poczucia—zmierzać można i należy do wcielania i ogólnoludzkich ideałów“.

Następnie redakcja zapowiada, że przy roztrząsaniu spraw publicznych bronić będzie siebie i czytelników zarówno od optymizmu złudzeń, jak i od zgorzkniałego pesymizmu. W dalszym ciągu prospekt zawiera kilka bardzo trafnych myśli, wypowiedzianych w pięknej i pociągającej formie.

„Jako pismo popularne—dotrzeć pragniemy do szerszych i głębszych warstw społeczeństwa, aby im mówić, że cnota, wiedza, praca—są podstawami bytu i pomyślności narodów, że do cnotliwych, do oświeconych, do pracowitych należy przyszość. Podniesienie własnej wartości moralnej i umysłowej, pomnożenie cywilizacyjnego dorobku narodu—to najistotniejszy cel i program wszelkich usiłowań i trudów. On jeden prowadzi do ochrony i rozwoju wspólnie i jednakowo przez wszystkich umiłowanych skarbów narodowych. Ale praca cywilizacyjna nie może się rozwijać pomyślnie bez opieki i punktu oparcia w ustroju państwowym. To oparcie i opiekę możliwie rozszerzyć—to pierwszy próg, przez który przestąpić musimy, to także zadanie dla pracy przedwstępnej i równoległej z dorobkiem cywilizacyjnym. W tej przeto myśli—jako pismo polityczne—obstawać będziemy przy rozprawie, przy umiarkowaniu i ostrożności, przy baczeniu na to, co możliwe i wykonalne, co dojrzałe i dostępne. Ale przy zachowaniu tych warunków, całą myśl naszą i pracę skierujemy i skupimy około spraw naszego życia wewnętrznego, naszych trosk, potrzeb i zadań społecznych, abyśmy dzieciom swym zostawili spuściznę bogatszą i warunki do pracy, od dzisiejszych pomyślniejsze. Niech nie powiedzą o nas: mogli a zaniedbali! Każde pokolenie winno na ołtarzu sprawy publicznej złożyć swoją daninę“.

W końcu swej zapowiedzi programowej redakcja «Kurjera Polskiego» odiera z całą siłą wewnętrznego przekonania «pokątne plotki i jawne insynuacje», któremi zjawienie się nowego pisma powitano.

„Stajemy do pracy z czołem podniesionem, sercem otwartem, nie ukrywając w sumieniu nic, ani przed swymi, ani przed obcymi. Nasza sprawa nie obawia się ani dziennego światła, ani najpodejrzliwszej krytyki. My nie wciągamy społeczeństwa do żadnego hazardu, nie angażujemy ani jego podstaw bytu, ani wytworzonych przez wieki zasobów i skarbów narodu, ani jego godności, ani honoru. My tylko nie chcemy trwać w apatii, w beczynności, nie chcemy życia swego

strawić ani w rozpaczem łamaniu rąk, ani w wyniosłej dumie, ani w jałowym szyderstwie i biadaniu, ani w praktykach pokątnych. My chcemy żyć i działać w świetle dziennym i do takiego życia i pracy nawoływać będziemy nasze społeczeństwo“.

W części wydawniczej prospektu redakcja «Kurjera Polskiego» wylicza szczegółowo działy, które zamierza wprowadzić do pisma i rozwijać. Na pierwszym miejscu stoją informacje, co uważamy za rzecz słuszną, ponieważ pismo tak wyjątkowo tanie, powinno dbać przede wszystkim o jak-najszybsze i dokładne informowanie czytelnika, o wszystkim, co go interesować może. Co się tyczy innych działów, to pozwalamy sobie powtórzyć uwagę, wypowiedzianą już w N-rze 50 «Kraju»: zbytnie ich rozszerzanie nie jest ani potrzebnem, ani pożądanem. Nikt nie może wymagać od pisma, kosztującego 4 rs. rocznie (z przesyłką pocztową), aby mu zastąpiło duży dziennik polityczny, aby wszystkim zadaniom i wymaganiom uczyniło zadość. Jeżeli «Kurjer Polski» stanie się tylko dobrym organem informacyjnym—już może liczyć na szeroką poczytność. Wierzmy, że rozumie to doskonale wytrawny dziennikarz, stojący na czele «Kurjera Polskiego».

P.

LISTY p. ENGELHARDA.

IV.

Czwarty z kolei list swój («Now. Wr.» 7829) p. Engelhard poświęca wspomnieniom o pobycie w Warszawie Najjaśniejszego Pana. Autor rozpoczyna od pytania, czy powitanie Monarchy przez naród polski było momentem analogicznym do tych chwil, w których lud rosyjski, gdy znajdzie się przed obliczem Najjaśniejszego Pana, czuje, jak ta chwila okupuje dawniejsze lata, jak wiele rzeczy wówczas się wyjaśnia, uwydatnia, rozstrzyga. Dalej zapytuje autor, czy znaczenie tej chwili wyjaśnili sobie zarówno sami polacy, jak i publicyści rosyjscy, którzy bez uświadomienia sobie tego punktu nie mogą trafnie ocenić nowego nastroju, panującego obecnie wśród polaków, a nazwanego zupełnie nietrafnie «ugodowym». P. Engelhard wyjaśnia, że pojednanie się narodu polskiego z Rosją w osobie Monarchy stanowi punkt łączności między rosyjanami i polakami, i że pojednanie to mogło dokonać się jedynie tylko tą drogą. Tylko uprzedzenia nie pozwalają niektórym publicystom rosyjskim ocenić tego wypadku właściwie. Tymczasem sami polacy stawiają to powitanie Najjaśniejszego Pana na pierwszym miejscu i dotąd przejęci są wspom-

nieniami z dni sierpniowych. O tem powitanu wszyscy publicyści polscy przede wszystkim rozmawiali z p. Engelhardem; p. Zalewski, redaktor «Wieku», bynajmniej nie «ugodowiec» — jak się wyraża p. E. — odezwał się w rozmowie z nim: «Przybycie i powitanie Najjaśniejszego Pana stoi po nad wszystkimi sporami partyjnemi».

Ażeby pomódz do właściwego ocenienia tej pamiętnej chwili, p. E. przypomina historję roboty przygotowanej do uroczystego przyjęcia. Uznaje, że należało koniecznie wybrać przedstawicieli społeczeństwa, ażeby wszystkiego dokonać swobodnie, bez wskazówek administracyjnych, ażeby występujące w imieniu społeczeństwa osoby były przejęte uczuciami, które ożywiały polaków. Przedstawiciele ci się znaleźli, ale jakoś sami przez się, wskutek czego zarzucano ze stron obu, że komitet przedstawia tylko jedną partję «ugodowców». Tymczasem w chwilach entuzjazmu — zapytuje p. E. — jak można rozróżnić «ugodowca» od «nieugodowca»? Autor bliższych objaśnień zasięgnął od p. Wrotnowskiego, jednego z najczynniejszych członków komitetu obywatelskiego. P. Wrotnowski—według spostrzeżenia autora listu — opowiada całą historję przygotowań, mieszając z sobą zdania polskie, ruskie i francuskie. Wspominał o tem, w jaki sposób od 70 tysięcy osób zebrano milion rubli na upamiętnienie pobytu Najjaśniejszego Państwa w Warszawie, a następnie przeszedł do samych przygotowań w mieście. Pozwolenie na urządzenie uroczystego przyjęcia nadeszło dopiero na 12 dni przed przyjazdem Najjaśniejszego Państwa i zaraz utworzył się podkomitet, złożony z hr. Ksawerego Branickiego, hr. Władysława Wielopolskiego, p. Kisłańskiego i p. Wrotnowskiego. Na ulicach miało stanąć 12 tys. osób, przyczem trzeba było rozdać około 9,600 biletów imiennych. Powstała kwestja, kto je ma rozdawać.

— Oświadczyłem władzom, że ja będę rozdawał bilety — mówił p. Wrotnowski — gdyż ani policmajster, ani prezydent miasta sami ich rozdawać nie będą i robotę tę powierzą niższemu urzędnikowi. Ja zaś będę je rozdawał sam i to tylko osobom, albo osobiście mi znanym, albo tym, które przedstawia mi polecenie kogoś z moich znajomych. Tak więc ja rozdawałem bilety. Dwunastu pisarzy pracowało w moim mieszkaniu dniami i nocą.

„Oto ciekawy szczegół—pisze p. E.—Robotnicy nie chcieli ubrać się w bluzy, które umyślnie sprawili im na swój koszt fabrykanci. Przybyli w tniurkach i białych krawatach. Nicobecnosc prostych ubiorów tak zadziwiła jednego z dygnitarzy rosyjskich, że odezwał się: „nie widzę ludu“. Objaśniono mu, jak rzecz się miała.

„Kiedy w górze ukazała się na sygnał rakiet, kiedy zagrzmiały armaty, uderzono w dzwony w kościele na Pradze, wówczas głęboka cisza zaponowała w szeregach... Powitanie przeszło wszelkie oczekiwania.

— Wystąpiłeś pan, jako przedstawiciel społeczeństwa polskiego—rzekł p. E.—proszę mi

powiedzieć, jak głębokimi są prądy pojednawcze, które wyraziły się w ostatnich czasach?

— Rozpoczęły się one — odpowiedział pan Wr. — nie teraz. Wzrastały powoli. Opowiem panu swą własną historję rozwoju przekonania. Były czasy, kiedy mi się zdawało, że możliwymi są jakieś kombinacje, dzięki którym polacy, nawet nie posiadając niezależności politycznej, będą mogli, mimo to, żyć w jedności z narodem, mającym jednakową kulturę. Nie znałem Rosji i dotąd jej nie znam. Jak pan widzi, nawet po rosyjsku mówię źle bardzo, choć miewam w sądzie mowy w języku rosyjskim. W samej Rosji nie byłem. Byłem w Moskwie tyle godzin, ile trzeba było, żeby obejrzeć Kremlin. W Petersburgu bywałem tylko za interesami i zawsze mi się tam ogromnie przykrzy. Dawniej, kiedy była tam opera włoska, co wieczór bywałem w teatrze, teraz zaś poprostu nie mogę doczekać się chwili wyjazdu z tego miasta. Wychowywałem się we Francji. Ze wszystkiego tego może pan sobie wyrobić pojęcie, o ile znałem Rosję. Ale po raz pierwszy zrozumiałem nieco w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. „Nie, — powiedziałem sobie — z narodem, zdolnym do takiego poświęcenia, żyć można“. Czas płynął. Wypadki rozwijały się jeden po drugim. W społeczeństwie polskim pomału krystalizowało się zrozumienie właściwego stanu rzeczy. Organizowała się grupa ludzi, jednakowo myślących, ale do ostatnich czasów o liczebności tej grupy można było tylko w przybliżeniu mieć pojęcie z liczby prenumeratorów gazet konserwatywnych. Niedawno wypadki wykazały, że z nami stoi większa część społeczeństwa. Owe 70 tysięcy osób, które złożyły ofiarę — to przecież popi stu plebiscyt...

„W obecnej chwili — pisze p. E. — punkt ciężkości w społeczeństwie polskim spoczywa w partji konserwatywno-pojednawczej. Sprawa ta się przeciągnie i skomplikuje, choć koniec końców wszystko dojdzie do jednego rezultatu.

— Cały nasz program — zakończył p. Wr. — zawiera się w słowach: niewzruszona wierność dla Tronu; ręka w rękę z rosjanami w szczęściu i nieszczęściu; i ani piędy z kultury, języka i wiary.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Stanowisko hr. Gołuchowskiego względem polityki wewnętrznej w Austrii «Piet. Wiedomosti» charakteryzują w następujący sposób:

„Przesadną byłaby myśl, że hrabia Gołuchowski jest z przekonania słowianinem i że gotów z pomocą wszystkich zależnych od niego środków popierać powodzenie sprawy słowiańskiej, a w danym razie — uznanie praw czeskich. Ożeniwszy się z francuzką i spędziwszy czas dłuższy w Paryżu jako poseł austriacki, być może, iż szczerze polubił Francję, a nie lubi Niemców, wskutek czego, według wszelkiego prawdopodobieństwa, niebardzo jest zadowolony z tego, że w roli austriackiego ministra spraw zagranicznych jest skrzepowany przez trójprzymierze, zawarte z takim pośpiechem przez jego poprzednika. Jeżeli hrabia ma niemałą zasługę przez to, że nastąpiło zbliżenie między Rosją i Austrią, to jednak nie należy w tem upatrywać słowianofilstwa hr. Gołuchowskiego, ale po prostu: z jednej strony jego pragnienie, aby przygotować grunt do przyszłego zwolnienia Austrii od trójprzymierza, z drugiej — nadzieję, czy przez to zbliżenie z Rosją nie uda się zrobić coś dla polaków. W pierwszym wypadku hr. Gołuchowski kierował się uczuciem sympatji dla Francji oraz w pewnym stopniu brakiem tych sympatji względem Niemców; w drugim zaś — swoim pochodzeniem. Słowianofilstwa tu nie ma i zdaje się, że hr. Gołuchowski nigdy się nie stanie zapalonym wyznawcą idei słowiańskiej, ani śmiałym obrońcą legalnych żądań i praw narodu czeskiego“.

Autor artykułu, p. Kriwosz, wyowiada nadzieję, że słowianie zwyciężą i między innemi opiera się na tym fakcie, że nastąpiło szczerze zbratanie się Czechów z Polakami, Chorwatami, Słowenami i Rusinami w Kra-kowie.

— Z głosów prasy rosyjskiej, omawiających obecne stosunki polsko-czeskie w Austrii, podajemy wyjątek z artykułu «Piet. Gazety». Zaznaczając, że polacy dotąd myśleli tylko o sobie i podejrzliwie zapatrywali się na Czechów za ich rusofilstwo i panslawizm, gazeta pisze:

„Teraz wszystko się zmieniło: arystokracja polska, obywatele ziemscy, studenci, słowem wszystkie tak zwane klasy „rządzące“ wyciągają — i to demonstracyjnie — rękę do Czechów, publicznie bratając się z nimi. Objaw ten, bardzo dużo mówiący, stał się szczególnie jaskrawym od chwili, w której stosunki polsko-rosyjskie straciły w znacznym stopniu dawne napięcie. Taką nam się wydaje główną przyczyną rozpoczynającego się zespolenia Polaków i Czechów. Ale i bez tego polacy widocznie wyrobili sobie jasne przekonanie, że idea jedności słowiańskiej — jedynie jest godna narodu słowiańskiego. Dawne nieporozumienia znikają, spadają, jak nędzne łachmany, które zgnęły pod wpływem czasu i ogólnosłowiańskiej prawdy, zachynającej potężnymi promieniami jaśnieć nad całą wschodnią Europą. Promienie te padają coraz dalej i oświecają już teraz te kraje, gdzie dawniej świeciło samo tylko teutońskie słońce“.

— «Now. Wr.» wydrukowało list «Ruskiego Starożila», który proponuje np., celem *wzmocnienia żywiołu rosyjskiego* w kraju, środek następujący:

„Należy się starać, aby więcej Rosjan przesiadło się do Polski, a zwłaszcza do miejscowości nadgranicznych. Mówią, że nasz włościanin chętniej udaje się na Wschód, niż na Zachód, ale czyż tak trudno osadzić włościan całą gromadą wiejską, pomódz im do zbudowania cerkwi i nadać im ziemię?“

Zapewne, że przesiedlanie pewnej liczby gromad wiejskich możliwem jest do dokonania, ale jaki może być z tego skutek? Prawidłowa kolonizacja na szerszą skalę w kraju tak gęsto zaludnionym, jak Królestwo polskie, udać się nie może, a próby jej wywarłyby na lud polski wrażenie bardzo niepożądane przedewszystkiem dla tych, którzy w ludzie tym widzą najpewniejsze oparcie istniejącego porządku rzeczy w kraju.

Znajdujemy też w liście «Ruskiego Starożila» pogląd na stosunki wewnętrzne w Królestwie polskim:

„Rosjanin, któryby osiadł w Polsce, nie mając znajomości w świecie urzędniczym, wpadłby w zupełną zależność od niższej administracji. W Rosji sąd przysięgłych, ziemstwo, sądy miejskie, prasa bez cenzury. Wszystkich tych przywilejów pozbawia się Rosjanin, przybywając do Polski... Następnie — gmina wiejska, gdzie pisarz gminny z pomocą swych opiekunów w zarządzie powiatowym jest samowładnym sędzią spraw wiejskich...“.

W końcu jeszcze autor wylicza kilka kwestyj, które uważa za naglące i wzywa, aby rozwiązać je co prędzej, nie tracąc czasu na spory i krytykę wypadków, nie mających znaczenia.

× **Reorganizacja ministerstwa.** Według doniesienia „Rus. Ekon. Obozr.“, do Rady państwa został wniesiony projekt reorganizacji ministerstwa komunikacji. Chodzi tu przedewszystkiem o klasyfikację kompetencji ministerstwa w zakresie nadzoru nad: eksploatacją i budową dróg żelaznych rządowych i prywatnych, nad komunikacyjnymi drogami wodnymi i znajdującymi się tam statkami; nad portami handlowymi, drogami kołowymi i wreszcie nad zakładami naukowymi, zawiadywanymi przez toż ministerstwo.

× **Prawa żydów.** Przy ministerstwie spraw wewnętrznych — według doniesienia „Now. Wr.“ — utworzono pod prezydencją towarzysza ministra senatora Ixkūl von Hildebandta komisję, celem dokonania rewizji ustawy, wzbraniającej żydom osiedlania się na wsiach, a także nabywania i dzierżawienia tam nieruchomości.

× **Kary prasowe.** Ministrowie: spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości, oraz nadprokurator Synodu rządzącego, na zasadzie uwagi do § 148 Ustawy prasowej Zb. praw t. XIV, wyd. 1890 r., na naradzie w d. 10 b. m. postanowili: zupełnie zawiesić wydawnictwo miesięcznika „Nowoje Slovo“, wychodzącego w Petersburgu. Ze względu na szkodliwy kierunek gazety „Sibir“, wyrażony zwłaszcza w artykułach wstępnych w N-rach 137 i 146 tego wydawnictwa, minister spraw wewnętrznych, na zasadzie § 144 Ustawy prasowej, postanowił udzielić tej gazecie drugiego ostrzeżenia w osobie redaktora i wydawcy as. kol. Konst. Michajłowa.

× **Prawa rządów gubernialnych.** Senat rządzący wyjaśnił, że rządy gubernialne mają prawo zatwierdzać lub odrzucać wybranych przez gminy żydowskie kandydatów na stanowisko „uczonego“, którego obowiązkiem jest rozstrzyganie wątpliwości, dotyczących nabożeństw lub innych obrzędów religijnych.

× **Z prasy.** Minister spraw wewnętrznych postanowił znowu zezwolić na sprzedaż pojedynczych numerów gazety „Russkij Listok“, wzbronioną rozporządzeniem z d. 15 listopada r. b., i na drukowanie ogłoszeń prywatnych w gazetach „Birżewyja Wiedomosti“, oraz „Russkij Trud“, wzbronione rozporządzeniem z d. 1 grudnia r. b.

× **Prawa b. kupców.** Senat rządzący — według informacji „Piet. Wied.“ — ma wypowiedzieć rezolucję w kwestji, czy żydzi, kupcy I gildji po 10-letniej przynależności do tej gildji w guberniach wewnętrznych i po wyjściu ze stanu kupieckiego, mają prawo dalej zamieszkiwać wszędzie w Rosji po za granicami osiedlenia żydów.

× **Sprzedaż gazet.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — według informacji „Mir. Otg.“ — zamierza zwołać zjazd przedstawicieli prasy, ażeby naradzić się w kwestji unormowania sprzedaży pojedynczych numerów gazet na ulicach miast i na stacjach dróg żelaznych.

× **Ustawa o najmie.** Ministerstwo spraw wewnętrznych — według doniesienia „Mir. Otg.“ — zamierza w roku przyszłym wydać nowe prawidła o najmie robotników wiejskich. Obecnie zwrócono się w tej

kwestji po opinie do władz administracyjnych w oddzielnych guberniach.

× **Wywłaszczenia.** Według informacji „Mir. Otg.”, przy ministerstwie komunikacji organizuje się specjalna komisja do rewizji ustaw, dotyczących przymusowego wywłaszczenia gruntów na potrzeby dróg żelaznych.

× **Czas roboczy.** Z dniem 1 stycznia r. 1898 zacznie działać prawo określające przeciąg i rozłożenie czasu roboczego w fabrykach i innych wielkich zakładach przemysłowych.

× **Ustawa normalna.** Ministerstwo rolnictwa—według doniesienia „Piet. Wied.”—w tych dniach ma podać do decyzji komitetu ministrów uwagi swe w kwestji wydania ustawy normalnej towarzystw rolniczych.

× **Majątki rodowe.** Ministerstwo sprawiedliwości obecnie zbiera wiadomości względem liczby prowadzonych w instancjach sądowych od r. 1862 spraw o wykup szlacheckich majątków rodowych.

× **Zmiany w służbie rządowej.** Olgopolski w gub. podolskiej marszałek szlachty, w godności kamer-junkra Dworu Najwyższego, r. hon. *Wołżin*, został mianowany podolskim marszałkiem szlachty gubernialnym, z pozostawieniem go w godności dworskiej, a gubernialny marszałek szlachty podolski, dymisjonowany pułkownik *Winogradskij*, na własną prośbę wskutek choroby został uwolniony od służby.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Koncert**, urządzony przez nasze Towarzystwo dobroczynności, odbył się d. 14 b. m. z tradycyjnym powodzeniem. Sala przepełniona była doborową publicznością i przed rozpoczęciem koncertu i w jego przerwach sprawiała wrażenie ożywionego rantu. Koncert wypadł świetnie, nad wszelkie oczekiwanie i rzesiste oklaski, któremi nagradzała publiczność popisy artystów, nie były tylko wyrazem wdzięczności za podjęte przez nich trudy dla dobroczynnego celu i dowodem grzeczności, ale rzeczywistego uznania dla talentu i artyzmu w wykonaniu. Na pierwszym miejscu wymienić musimy panią Mirę Heller, której znane w świecie artystycznym nazwisko starczy za wszelki opis; dodać wystarczy, że znana artystka rozwinęła całe bogactwo swego głosu, żeby dać wyobrażenie, jakie wrażenie wywarła. Pani Mira Heller odśpiewała arję z „Herodjady”, a na *bis* uraczyła słuchaczy pysznym oddaną piosnką: „Między nami nie było”; następnie śpiewała jeszcze elegję, która tem bardziej oczarowała słuchaczy, że wtórował śpiewaczce na wiołoneczeli p. Wierzbilowicz. Artysta ten dał potem solowy popis na instrumencie, którym włada z takim mistrzostwem; była to prawdziwa uczta artystyczna. Pani Żarnowska zadziwiła wszystkich doskonałą swą techniką na usługach świeżego, dźwięcznego, pięknego głosu; gdy przebrzmiały ostatnie tony odśpiewanej przez nią arji z „Cyrulika”, oklaskom nie było końca. Pani Zaleska, której grę na fortepianie publiczność petersburska oddawna podziwiała, zachwyciła prócz tego obecnych swym wielkim talentem deklamatorskim. Pan Nalbandjan z właściwym sobie artyzmem i szalonym temperamentem grą swą na skrzypcach porwał po prostu słuchaczy. Pani Markowicz odśpiewała parę pieśni z niezównanym wdziękiem. Pan Kleczkowski, znany bas, poruszył wszystkich, śpiewając z porywającą siłą potężnym swym głosem

„Pieśń wojenną” Moniuszki. Mielśmy również sposobność oklaskować znanego w Warszawie barytona, p. Junoszę. Sprzedaży biletów i programów podjąć się zechciały panie: Kątkowska, Roszkowska, Święcicka i Wojewódzka, a goszczenia artystów podjęły się uprzejmie panie: Czechowiczowa i doktorowa Piotrowska. Ogółem koncert tegoroczny Towarzystwa dobroczynności wypadł świetnie i wszystkim pozostawił jak najmiłsze wspomnienie.

= **Pogłoski.** Jak zwykle przed nowym rokiem obiegają pogłoski o ważnych zmianach w składzie osobistym wyższych instytucji państwowych. „Główna pogłoska”—pisze ks. Mieszczerskij—która ze względu na ważność przedmiotu najbardziej wszystkich porusza, dotyczy oczekiwanego wskutek choroby ustąpienia jednego z ministrów. Z tą pogłoską wiążą się przypuszczenia o rozmaitych innych zmianach, i tu kumoszki petersburskie dają dużo swobody swej fantazji i językowi. Ale w rzeczy samej niema ani jednej przepowiedni, o której możnaby powiedzieć, że ma poważne podstawy. Jedno tylko można uważać za wiarygodne, t.j., że istotnie d. 1 stycznia należy oczekiwać nowych i ważnych nominacji, ale jakich mianowicie?—tego nikt nie wie. Ustąpienie hr. Ignatjewa ze stanowiska generał-gubernatora kijowskiego, także daje powód do wielu pogłosek o jego następcy. Najpowszechniejszem zdaniem, opartem na nominacji generał-adjutanta Trockiego, dowodzącego okręgiem wileńskim, na generał-gubernatora wileńskiego jest to, że na kijowskie generał-gubernatorstwo zostanie mianowany generał-adjutant Dragomirow, jako dowodzący wojskami kijowskiego okręgu wojennego. Ale czy ta pogłoska jest prawdziwą—tego nie wiem.

WIEŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 14 grudnia.

[P. „Aborygen”, „porażka”, matematyka i wileńscy „niemcy”. Pomoc żydowska. Kanalizacja, czy światło elektryczne, czy—nie?]

□ P. „Aborygen” na gościnnych łamach „Mirowych Otgol.” wznowił jeszcze raz dyskusję nad ostatnimi wileńskimi wyborami do rady miejskiej, które, jego zdaniem, skończyły się porażką ludności rosyjskiej, skutkiem ograniczenia prawa wyborczego żydów, głosujących wraz z rosyjanami. Na zarzut ten odpowiedzieliśmy poprzednio, najpierw, że żydzi z rosyjanami nie głosowali, targując się jedynie na obie strony o własnych kandydatów, powtóre, że porażki żadnej nie było. Na poparcie powyższego zdania przytoczyliśmy, że w poprzedniej radzie zasiadało 12 rosyjan, a obecnie, po „porażce”—14; pozwoliliśmy więc sobie wyciągnąć skromny wniosek, że 14 więcej jest, niż 12. Czy zgoda?

Otóż pokazuje się, że niema zgody. Cyfry zaprzeczyc nie mogą, p. „Aborygen” wziął je na gęste sito i przetrząsnawszy dokładnie wszystkich obecnych 14 rosyjskich członków rady, znalazł w ich liczbie 8 tylko celnych rosyjan, a resztę odrzucił, jak pospolity kłakol. Odrzucił tedy najpierw duchownego prawosławnego (!), ten się nie liczy, bo należy do rady z urzędu; dalej odrzucił 5 innych rosyjan, jako—niemców! „Niemcy” ci są to—dygnitarze urzędowi rosyjscy różnych stopni, nie używający innego języka, jak rosyjskiego, którzy z „Mir. Otg.” dowiedzieli się dopiero, że reprezentują w ra-

dzie miejskiej żywioł niemiecki w Wilnie! Jeden z tych „niemców”, jen.-lejt. Berthold, został świeżo nawet prezydentem miasta.

Ale niech i tak będzie, by dojść do jakiegokolwiek porozumienia z p. „Aborygenem”, do wszelkich ustępstw jesteśmy gotowi. Nie śmiejąc wziąć samowolnie rosyjskich radnych z ubiegłego czterolecia na sito, trzymać się będziemy ślepo wskazówek p. „Aborygena”. Otóż w liście 12 radnych z zeszłego czterolecia znajdujemy tego samego duchownego prawosławnego i cztery te same nazwiska, pod którymi (jak p. Ab. nas objaśnił) kryją się wileńscy germanie! Wszak oni nie zmienili w ostatniej dopiero chwili, z oburzenia, że żydzi nie biorą udziału w wyborach; skoro są niemcami, byli niemcami i w zeszłym czteroleciu. Pozwoli nam ich p. „Aborygen” odciągnąć od dawniejszej cyfry 12 rosyjan, jak ich odciągnął od dzisiejszej 14? Otrzymamy tedy jako rezultat, że w poprzedniej radzie zasiadało 7 rosyjan, a obecnie 8! I znowu niema porażki. Czy zgoda?

Otóż pokazuje się, że jeszcze niema zgody. P. „Aborygen” sp. strzegł się widocznie, że w statystycznych cyfrach nie-swojsko mu jakoś, jak w pokrzywach, tęskno mu więc na puste pole takichże frazesów. Oszczędzimy mu więc przypomnienia, że i w zeszłych wyborach żydzi nie brali udziału i że choćby 12 więcej było niż 14, a 7 niż 8, to jeszcze nie dowodziłoby to, że ta „porażka” jest skutkiem ograniczenia żydów. Pójdziemy z p. „Aborygenem” i na puste pole. Poucz nas tedy, że przezeń „wypowiedziane zdanie, że żydzi zawsze łączyli się z ruską partją, wcale nie powinno się tyczyć wyborów, jak to myśli korespondent „Kraju”. Ależ przecie nie korespondent „Kraju” wymyślił „porażkę” rosyjan przy tegorocznych wyborach, mającą udowodnić rusyfikacyjny wpływ wileńskich żydów, i nie jego dziełem jest cała powyższa matematyka! O jaką więc porażkę mu chodzi? Mniejsza zresztą o to. Posłuchajmy, o co chodzi jeszcze p. „Aborygenowi”? Otóż o to, że żydzi zawsze popierali rosyjan w walce z polakami, że rosyjanie pozostali teraz osamotnieni bez tej (nieproszonej) opieki. Innymi słowy, że „porażka” owa słynna polega na tem, iż żydzi nie biorą udziału w wyborach, bez względu na rezultat wyborów.

Trzeba to było odrazu powiedzieć, a nie puszczać się na karkołomne obliczenia i wynajdywanie zadziwiających „niemców”. Pomijamy tu pytanie, czy rosyjanie potrzebują w Wilnie żydowskiej podwórki i czy jej sobie życzą, ale może zechce nam p. „Aborygen” przyznać, że jeśli żydzi mają być cennym sojusznikiem w walce, nieźleby było, by była walka! Inaczej największe męstwo sojusznika nie na wiele się przyda. A my tutaj w Wilnie walki żadnej ani rusz dopatrzyć się nie możemy. Istnieje ona jedynie w wyobraźni. Niechby p. „Aborygen”, zamiast dzieciennego straszenia rosyjan polakami, powiedział prosto i otwarcie, że uważa usunięcie żydów od szerszego udziału w samorządzie miejskim za rzecz niesłuszną, za krzywdę. Takie postawienie kwestji daleko prędzej doprowadziłoby do celu, niż akcja, oparta na wycieczkach niesłusznych przeciw jednemu, by przypodobać się i schlebiać drugiemu.

Bardzo dobrze napisany artykuł w „Wil. Wiest.” porusza myśl, że dla Wilna da-

leko potrzebniejszą jest kanalizacja, niż elektryczność. Spierać się z tą oczywistą prawdą nikt się nie odważy. Od mniejszego lub większego natężenia światła naszych latarni ulicznych nikt nie umiera, zaś od miazmatów, parujących z naszych rynsztoków odkrytych i ustępów, źle asenizowanych, mamy powietrze, zabijające ludność w proporcji zastraszającej. Pocięszając się należy chyba uwaga, że są to spory akademickie: czemu dać pierwszeństwo: elektryczności lub kanalizacji? Nie doczekamy się bowiem ani jednego, ani drugiego przy ociężałej procedurze początkowania spraw miejskich i przy chwiejności prądów, poruszających sterem magistratu. Dość przypomnieć, jak się rada miejska zapaliła była za prezydentury ś. p. Rubcowa do zbudowania lokalu na koncerty, wesela i co tam jeszcze więcej? Komisje, wyznaczone do tej sprawy, pracowały nad wszelki podziw: sesje we dnie i sesje w nocy, kosztorysy, plany, ankiety po miastach stołecznych... Interes uznano za tak pilny, że zapomniano o koszarach, o gazie, o wodzie, o kanalizacji—na ustach była tylko sala koncertowa. Gdzież jest teraz ta sala? Trzeba byłoby osobną komisję wybrać, aby wyszukać, gdzie się podziały owe plany, wyliczenia, foljały projektów i mrzonek o oczekiwanych z tego źródła skarbach. Wracając do kanalizacji, nadmienić wypada, że pewna część rady uważa ją za zbytek niepotrzebny dla Wilna. Przy górzystości ulic, każdy deszcz pięknie splókuje miasto i uwalnia je od kosztownego zmywania. Szkoda doprawdy, że deszcz nie pada na zawołanie i że wydarza się, iż nie mamy go całemi tygodniami ani kropki i to w porze, kiedy tropikalne upały przyspieszają rozkład wszelkich materij organicznych—co wtedy począć? Nie mówiąc już o ustępach, których stan od deszczów nie zależy.

A. R. Z.

Dźwinsk, w grudniu.

[Sesja witebskiego Towarzystwa rolniczego].

□ Witebskie Towarzystwo rolnicze, ze względu na odległość powiatów inflanckich naszej guberni, postanowiło odbywać od czasu do czasu swoje sesje w Dźwińsku, jako mieście o dogodnym komunikacyjnym położeniu. Dnia 7 grudnia w sali zarządu miejskiego odbyło się pierwsze walne posiedzenie Towarzystwa, a za ten pierwszy występ ziemianie inflancy mogąłożyć serdeczne podziękowanie członkom witebskim, którzy nie szczędzili trudu i kosztów, by zachęcić szerszy ogół rolniczy do wstąpienia do tak pożytecznej instytucji, jaką jest wszelkie stowarzyszenie rolnicze.

Posiedzenie było nader urozmaicone, składało się aż z 12 referatów, odczytanych przez projektodawców, w których poruszono niejedną kwestję wielkiego znaczenia dla naszych ziemian.

Sekretarz, p. J. Obrąpalski, złożył sprawozdanie z czynności Towarzystwa od 1 maja 1897 r. Okazuje się, że Towarzystwo sprzedało—2 tys. pługów Schwarzkoppa po niższej cenie, pośredniczyło w nabywaniu nawozów sztucznych, nasion i t. p., pomagało w taksacji lasów i t. d., wogóle z pomocą swojego kantoru witebskiego dążyło do rozmaitych ułatwień dla rolników. W Petersburgu Towarzystwo starało się wyrobić wynagrodzenie

dla gub. witebskiej za utraconą propinację przy wprowadzeniu monopolu wódczanego. Pan W. Barszczewski przedstawił nam stan fermy Towarzystwa „Łużesno“ pod Witebskiem. Wskutek braku funduszy i obojętności ogółu, ferma nie odpowiada swojemu zadaniu, bo nie służy, jak powinna, za wzorową stację doświadczalną.

P. A. N. Chwostow, prezes Towarzystwa, w bardzo sumiennym referacie przedstawił sposób wyrobu masła paryżkiego, dzisiaj najbardziej poszukiwanego na rynkach wielkomiejskich. Z tego powodu wywiązała się dyskusja, w której wykazywano konieczność tworzenia syndykatów mlecznych spółkowych. Spółkową centryfugę w Kurszanach na Żmudzi stawiano jako wzór do naśladowania, a jeden z członków, p. B., miał udać się do Kurszan na miejsce.

Prezes Chwostow w drugim swoim referacie wykazywał brak taniego kredytu ziemiańskiego, tamujący rozwój postępowego rolnictwa, proponując utworzenie ogólnego wszechstanowego banku 4%, na wzór francuskich instytucyj kredytowych. Wszyscy zgodzili się w zasadzie i przyznali słuszność wywodom p. Chwostowa, przyczem jednak słuszną zrobiono uwagę, że zanim projekt wszechstanowego banku wejdzie w życie, należałoby prosić p. ministra rolnictwa o wyrobienie możliwości korzystania z kredytu banku szlacheckiego dla ziemian katolików. Wreszcie postanowiono, aby Towarzystwo zwróciło się z prośbą w tej materji do Petersburga.

P. B. Przysiecki zaznajomił słuchaczy w bardzo gruntownie opracowanym odczycie ze znaczeniem soli kuchennej i wody dla organizmu zwierzęcego. Zwrócił uwagę hodowców na potrzebę chlorku sodu przy żywieniu inwentarza i na szkodliwość nadmiernego pojenia krów, jakie się u nas praktykuje. P. W. Koziell-Paklewski mówił o racjonalnej i celowej hodowli koni u nas, przyczem najwyższemu stawiał konia „duńskiego“, jako typ, dla nas najodpowiedniejszy.

P. N. N. Sielanin, nadleśny dźwiński, opracował tak ciekawą kwestję, serwitutową u nas. Wskazując na fatalne skutki, jakie wywołały serwityuty dla włościan i większych posiadaczy rolnych, przedstawił sposoby obowiązkowej regulacji służebności i to w sposób nie rujnujący dla posiadacza, a korzystny dla włościan. P. Józef Szadurski występował przeciwko ryczałtowemu zamknięciu karczem u nas. Zdaniem p. Sz., pijaństwo po wprowadzeniu monopolu zwiększyło się, obyczajność i spokój rodzinny cierpią na tem. Gdy był jeden szynk, tam dziś dziesiątki szynkowni po wsiach, a pijaństwo skryte przed oczami za drzwiami karczem, dziś razi swoją brzydotą na drogach publicznych i przy ognisku rodzinnym. Z nadejściem zimy zdrowie a nawet życie ludzkie bywają narażone wskutek braku miejsc, gdzieby człowiek podchmielony mógł się zagrzać.

W każdym razie sesja była bardzo urozmaicona i interesująca. Szkoda, że fatalna droga nie pozwoliła wielu przybyć do Dźwińska, zebranie więc nie cieszyło się licznym udziałem publiczności, jak tego można było się spodziewać. Być może odegrała tu pewną rolę apatia i obojętność względem spraw publicznych. Przywykliśmy od tak dawna, by za nas robiono i myślano, że najmniejsza fatyga,

nie mająca na względzie naszej bezpośredniej korzyści, wydaje się zbyt ciężką.

Servus.

± Kijów. Wszystkie pisma miejscowe poświęciły pożegnalne artykuły ustępującemu ze stanowiska generał-gubernatorskiego hr. Ignatjewowi. „Kijewlanin“ pisze, że kierunek polityki w Kraju południowo-zachodnim w okresie czasu ostatnich lat trzydziestu zupełnie odpowiadał poglądom b. generał-gubernatora. „Hr. Ignatjew—mówi gazeta—pragnął dalszego rozwoju i wzrostu w naszym kraju sił ruskich we wszystkich sferach: jako człowiek głęboko religijny, żywił szczere sympatje i okazywał żywą pomoc działalności i potrzebom duchowieństwa prawosławnego; uznawał za konieczne bronić dalej własności ziemskiej ruskiej na zasadzie organicznego prawa z d. 10 grudnia 1885 r. Ale, trzymając się niewzruszenie określonej drogi, względem której godzą się zapatrywania wszystkich rosyjan, nasz kraj znających, hr. Ignatjew zarazem prowadził tę łagodną i pojednawczą politykę, która nie zaostrzała stosunków, ale je łagodziła i zachęcała wszystkich mieszkańców kraju do działalności pożytecznej dla ogółu. Wskutek tego hr. Ignatjew sympatycznie zapatrywał się na prowincjonalne zjazdy rolnicze w Kijowie, dopomagał niedawno urządzonej wystawie kijowskiej i rozciągnął nad nią opiekę. Dzięki określonej i stałemu kierunkowi, łagodności form jego prowadzenia, nie pamiętamy ani jednego poważniejszego w naszym kraju w ciągu 8 lat ostatnich zatargu, któryby domagał się przedsięwzięcia jakichś środków nadzwyczajnych albo represyj. W tym względzie nasze życie zasadniczo różniło się od życia sąsiedniego Kraju północno-zachodniego. W splątanych stosunkach agrarnych hr. Ignatjew nieraz usuwał zaostrzające się objawy z pomocą osobistej, humanitarnej interwencji i wpływu“. Taż sama gazeta zaznacza, że hr. Ignatjew popierał działalność zarządów miejskich, oraz, że jego niechęć względem wprowadzenia samorządu ziemskiego do Kraju południowo-zachodniego wpływała nie z zasadniczej niechęci do tej instytucji, ale z subiektywnej oceny stosunkowania sił społecznych w tym kraju. „Gazeta „Żizn i Isk.“ wylicza zasługi hr. Ignatjewa dla Kraju południowo-zachodniego: podczas jego rządów w tym kraju ostatecznie wprowadzono w wykonanie ustawę o wykupie gruntów przez czynszowników wiecznych, zbudowano 91 wiorst dróg dojazdowych, rozpoczęto budowę 450 wiorst nowych, przeprowadzono drogi strategiczne, o które hrabia dbał bardzo. „Na zakończenie—pisze gazeta—zaznaczamy jako specjalną zasługę hrabiego to, że zawsze był z przekonania działaczem ruskim“.

± Z gub. witebskiej piszą do nas: Siódmego grudnia odbyło się w Dźwińsku półroczne zgromadzenie Tow. rolniczego gub. witebskiej. Smutno, że obywatelstwo wogóle, a przeważnie właściciele większych posiadłości, chłodno i niedbale traktują sprawy Towarzystwa, pomimo wszelkich racyj teoretycznych i dowodów faktycznych, że Towarzystwa rolnicze, jak naprzykład mińskie, pracują z pożytkiem dla rolnictwa krajowego. Komunikuję kilka szczegółów z przebiegu sesji. Prezes Towarzystwa, p. Chwostow, postawił kwestję o ziemskich prywatnych bankach, i o uregulowaniu stosunków najemnika do chlebobawcy. W pierwszej kwestji postanowiono prosić o zrównanie w prawach właścicieli ziemskich wszelkich wyznań, co do korzystania z kredytu w Banku szlacheckim. Kwestja robotnicza wywołała długą polemikę, przypomniano, że od lat przeszło dziesięciu, wprowadzono książeczki robocze z przepisami o stosunku wzajemnym. Obywatelstwo, po większej części nie wymaga przy wynajmowaniu parobków książeczek roboczych, zgromadzenie więc wyraziło zdanie o niezbędności dla właścicieli żądania owych książeczek. Pan Chwostow, prezes Towarzystwa, obywatel lepeckiego po-

wiatu, z energią i poświęceniem pracuje nad podniesieniem Towarzystwa, czego po części nawet dokazać zdołał, pomimo wielkich przeciwności i braku środków. *Józ. Szad.*

± Z Odesy piszą do nas: W teatrze tak zwanym „Nowym“ odbyło się amatorskie przedstawienie polskie, urządzone przez katolickie Tow. dobroczynności. Publiczność polska zapełniła teatr po brzegi. Na afiszu figurowały trzy jednoaktówki: hr. Koziembrodzkiego „Miłe złego początki“, „Iskierka“ (przełożenie z francuskiego) i Zofii Mellerowej „Fałszywe blaski“. Skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, mianowicie, że jedna z amatek w sam dzień przedstawienia zapadła na zdrowie, pierwsze dwie jednoaktówki nie mogły być odegrane. Rozczarowana nieco w początku publiczność została wszakże wynagrodzona doskonałym odegraniem komedji „Fałszywe blaski“, w której uczestniczyły panie: Korwin-Pawłowska i Mitkiewicz, pp.: Warchałowski, Korwin-Pawłowski i Mitkiewicz. W miejsce dwóch jednoaktówek, zarząd postarał się o zapełnienie programu wieczoru oddziałem koncertowym, w którym głównie odznaczył się prof. Frieman wyborną grą skrzypcową. Wystawienie na amatorskiej scenie sztuki trudniejszej, jaką jest komedja „Fałszywe blaski“, świadczy, że nasi amatorzy śmiało mogą się pokusić o repertuar poważniejszy. Należy spodziewać się, że w przyszłości reżyserja naszych amatorskich przedstawień będzie mieć to na uwadze. *A. O.*

± Wilno. „Jurid. Gaz.“ pisze: „Po śmierci generała Orzewskiego stanowisko wileńskiego generał-gubernatora długo pozostawało niezajętym, co dało powód u nas i zagranicą do rozmaitych pogłosek, które zresztą miały niejaki podstawa, ponieważ w sferach rządowych rozpatrywano kwestję lepszego postawienia zarządu krajem, w którego interesie teraz uznano za konieczne połączyć władzę wojskową i cywilną w jednych rękach. Objaw ten nie jest przypadkowym, ale urzeczywistnia się systematycznie, konsekwentnie, jak to widzimy na Kaukazie, w Finlandji, w moskiewskim i warszawskim generał-gubernatorstwach. Na stanowisko generał-gubernatora wileńskiego został mianowany generał-adjutant W. Trockij, który po raz pierwszy wstępuje na pole działalności administracyjno-cywilnej.“

± Kraj nadbałtycki. Po porozumieniu się ministrów: spraw wewnętrznych i skarbu jak słyszały „Mir. Otg.“ postanowiono operacje państwowego Banku włościańskiego rozciągnąć na gubernie nadbałtyckie. Głównie chodzi tu podobno o najprędsze uporządkowanie stosunków między obywatelami ziemskimi a włościanami, a także o pomoc dla włościan bezrolnych przez udzielanie im pożyczek na kupno gruntów. Gubernatorzy inflancki i estlandzki oświadczyli się za tem, aby najprędzej otwarto w kraju oddziały Banku włościańskiego.

± Z Dubna donoszą do „Kijew. Sl.“, że w chacie za miastem zamordowano całą rodzinę Reichhändlerów, złożoną z pięciu osób. Aron Reichhändler zajmował się drobnym handlem, w sobotę wieczorem, d. 6 grudnia udał się z miasta do domu już po północy; nazajutrz znaleziono jego, żonę i troje dzieci na podłodze w krwi, z poprzeryzanymi gardłami. Przed laty 10 czy 12 w tem samym miejscu i przy podobnych okolicznościach zamordowano troje ludzi i zabójców nie schwytano.

± Z Odesy donoszą do „Nowosti“, że Kowalew, który niegdyś w Ternówce brał najczynniejszy udział w dobrowolnym zakonaniu się żywcem w ziemi rokoszników, został obecnie, stosownie do rezolucji Synodu rządzącego, wysłany do jednego z klasztorów w Syberji. Według informacji „Odiesk. Listka“, ks. Jaime Bourbon wyjedzie wkrótce do Warszawy, dokąd został przetranslokowany z Kiszyniowa. Ksiądz będzie służył w huzarskim pułku grodzieńskim lejbgwardji.

± Z Wilna piszą do nas, że zamieszkała w tem mieście panna Bronisława Kamińska zyskała sobie tam wielkie uznanie, zwłaszcza

za swe obrazy religijne, które od lat kilku ozdabia kościoły miejscowe. Kierunek ten nie jest wyjątkową jej specjalnością, gdyż artystka oddaje się też z powodzeniem malarstwu portretowemu, a nadto jest poszukiwaną nauczycielką rysunków.

± Wilno. Według doniesienia „Wil. Wiestn.“, lista kandydatów na prezydenta miasta obejmowała nazwiska pp. Bortkiewicza, Chomińskiego, Golicyńskiego, Pietraszkiewicza, Strausa, hr. Tyazkiewicza, Wagnera, i Węslawskiego, prócz jen. Bertholda (którego obrano ostatecznie).

± Mińsk. Wskutek starań gubernatora mińskiego, ministerstwo skarbu—jak donoszą „Mir. Otg.“—wydało 3 tys. rs. bezwrotnego wsparcia mińskiej straży ogniowej ochotniczej. Jest to—dodaje gazeta—pierwszy wypadek, w którym rząd wystąpił z tak poważnym wsparciem dla stowarzyszeń straży ogniowej.

± Grodno. Grodzieńskim powiatowym marszałkiem szlachty został mianowany p. Koszelew.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 27 grudnia.

[Więść o kuratorjach trzeźwości. Miobowe wieści o moralnej ruinie. Gwałtowna potrzeba ratunku. Najpilniejsze potrzeby. Nowy podatek. Nowe pismo. Nieco z teatru].

+ Wiadomość, podana przez „Kraj“ o możliwości otrzymania kuratorów trzeźwości w Królestwie polskim, zrobiła na ludziach, troszczących się o potrzeby społeczne, wielkie wrażenie. Praca nad podniesieniem moralnego stanu ludności jest tu pilną potrzebą, może najpilniejszą. Kiedy jednak te kuratorja przyjdą? To zdaje się być rzeczą zupełnie pewną, iż kiedykolwiek przyjdą, znajdą wśród nas gorące przyjęcie i poparcie. Zrozumienie wśród społeczeństwa polskiego tej prawdy, iż nieuprawiona niwa rodzi chwasty jadłowite, jest wielkie. Nie przez zarozumiałość, ale z przekonania najgłębszego twierdzić możemy, że nigdzie w państwie kuratorja nie znajdą tak odpowiedniego gruntu do rozwoju, jak w Królestwie. Ludność gęsta, więc walka o byt trudniejsza. Dużo ognisk fabrycznych, więc o zgorszenie łatwiej. O zdemoralizowaniu klas niższych, o demoralizowaniu ich przez półciemnych i z sumienia odartych przedsiębiorców, lub ich przedstawicieli, opowiadają tu rzeczy straszne i coraz straszniejsze. Mam w naturze swojej niewiarę do czarnych barw pesymizmu, jestem jak najmocniej przeświadczony o ciągłym postępie, o zwycięstwie pierwiastków dobrych nad złymi, ale niepodobna się nie przerażać nieraz opowieściami o stanie moralnym warstw niższych. Nauczanie ludzi, co dobre, co złe, jest już bardzo trudne, a tu niedosyć nauczyć, trzeba to wpoić w duszę, trzeba rozbudzić pociąg do dobrego, a wstręt do złego. Bez ciągłej pracy, bez ciągłej opieki dokonać tego niepodobna. Dawniej robił to kościół, dziś stosunki nabrały tak bardzo cywilnego charakteru, tak się komplikowały, że muszą mu siły inne przyjść z pomocą koniecznie. Wobec tego wszystkiego, niema czem się pocieszać, gdy ludzie, rzecz znający, zapewniają o zupełnem zaniku pojęć moralnych u nas wśród tłumów w miastach i osadach fabrycznych przedewszystkiem, a potem i na wsiach. Literatura, prasa i wogóle wpływ warstw oświeconych może istnieć i pożytek przynosić jedynie w razie istnienia instytucji odpowiednich. De wniosku o konieczności takich instytucji dochodzi się wszelką drogą. Bez nich kraj cały

stawał się coraz więcej podobny do sutereny, stęchłąką ziejącej. Kuratorja są ledwie początkiem działalności tego rodzaju, ale właśnie o początek chodzi najbardziej. Kuratorja trzeźwości są obok czytelników ludowych najważniejszą dziś z nas sprawą bieżącą.

Ode roku, na wiosnę, gdy się rozpoczyna budowa wielkiej licejki domów frontowych i oficyn, cieszymy się nadzieją, iż na przyszłą jesień mieszkania staną. Nadzieja ta stale zawodzi, mieszkań pustych w Warszawie niema prawie wcale, a więc podaż nie wzrasta. Dowodzi to, jak szybko wzrasta ludność. Wzrost ten pociąga za sobą liczne niedogodności. Oto np. liczba szpitali, a jeszcze bardziej łóżek w szpitalach jest bardzo niedostateczna. Ażeby złemu zaradzić, Rada miejska dobroczynności publicznej postanowiła starać się o opodatkowanie totalizatora do wysokości 10^o/. Myśl dobra, to podatek pewny, z roku na rok wzrastający, łatwy do ściągania, a przytem nikomu nie ciąży, bo amatorom hazardu wszystko to jedno, do kogo przegrywają. Właściwie to nawet źle, że dotychczas tolerowanie tej zabawki nie opłacało się żadnym pożytkiem publicznym. Jedna tylko w tem tkwi strona ujemna. Trzeba mieć nadzieję, iż kiedyś jednak totalizatory zostaną skasowane, a ludzie rozumni walczyć o to będą. Wtedy 10^o podatek szpitalnego bronić będzie rzeczy, tak bezwzględnie szkodliwej.

Po ulicach w całym mieście rozdają prospekty „Kurjera Polskiego“. Taniutkie to pisemko bardzo zainteresowało wszystkich, chociaż wcale nie wszystkim podobał się ten przybysz. Zwyczajnie bardzo gorąco przekonywamy jeden drugiego, że koncesja na pismo polskie w Warszawie, to skarb, który cenić i szanować należy. Gdy zaś skarb ten pomnożył się o nową koncesję, i to wcale okazałą, wielu obywateli okazuje niedwuznaczną ochotę skreślenia jej karku. Plotek oczywiście co niemiara. Szeroka masa cieszy się, iż nawet bardzo niezamożni ludzie będą mogli mieć własną gazetę. Co zaś gazeta nam przyniesie naprawdę—zobaczymy.

W teatrze oglądaliśmy nową sztukę Jordana „Dla dobra ogółu“. Jest to ten sam mniej więcej typ, co wszystkich jordanowskich utworów: nieco obserwacji, nieco humoru, sporo werwy. Krytyka naturalnie chwali, wśród publiczności zdania są podzielone. Wszyscy godzą się na to, że Frenkel gra wybornie.

Mówią o powiększeniu od Nowego roku personelu teatru Rozmaitości. Między innymi, ma wejść na scenę nasza pani Siemaszkowa, artystka dużego talentu, która tu świeżo z powodzeniem debiutowała. Teatr warszawski gwałtem potrzebuje jakiegoś odświeżenia.

Sierp.

+ Niedawno—według doniesienia „Warsz. Dniwn.“—wydarzył się w Warszawie następujący smutny wypadek. W dniu 23 grudnia, podczas rozdawania cenzur w III gimnazjum warszawskim, uczeń klasy VI Cz. J., otrzymawszy cenzurę ze złemi stopniami, nagle wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w usta. Kula przebiła szczękę. Raniomego przeniesiono do szpitala św. Rocha, ponieważ jednak rana okazała się niebezpieczną, przeto ojciec przewiózł go do lecznicy prywatnej. Uczeń Cz. J. odznaczał się zawsze dobrem sprawowaniem, ale, nie mając zdolności, bez względu na pracę, zajmował w klasie ostatnie miejsce. W klasie, który przy nim znalazł się, pisał, że doszedł

do przekonania, iż wszystkie jego starania, aby przynieść pociechę rodzicom, pozostały próżne.

+ Gazety odeskie donoszą, że—według prywatnych wiadomości, otrzymanych w Odesie—kurator okręgu naukowego warszawskiego, p. Ligin, wyjechał do Petersburga. Wyjazd ten — według pogłoski, powtórzony przez „Mir. Otg.”—jest w związku z mianowaniem p. Ligin na wysokie stanowisko w ministerstwie oświaty.

+ Kilku urzędników kolei nadwiślańskiej, którzy z powodu połączenia tej linii z koleją warsz.-terespolską, spaść mają od dnia 13 stycznia r. p. z etatu, otrzymało bardzo korzystne posady na kolei syberyjskiej. O tem donoszą pisma warszawskie. Urzędnicy ci, nowe posady objąć mają w kwietniu.

+ Szereg ostatnich katastrof kolejowych, według informacji „Warsz. Dniwn.”—wpłynął tak niepokojąco na publiczność, że obecnie dużo osób, udając się w podróż koleją, asekuruje się od wypadku. Kioski Towarzystwa assekuracyjnego na stacjach dróg żelaznych, zbierają teraz składki assekuracyjne w znacznej ilości.

+ Według danych urzędowych w Królestwie polskim—jak pisze „Warsz. Dn.”—znajduje się obecnie 2,711 fabryk, zatrudniających 153 tys. robotników. Ogólna wartość produkcji oblicza się na sumę 229,485 tysięcy rubli.

++ Łódź była dotychczas pozbawiona giełdy, któraby ześrodkowywała w sobie życie handlowe miasta i stała się wyrazicielką jego potrzeb i pożądań. To też na wniesioną w tej mierze petycję kupiectwa łódzkiego, ministerstwo skarbu — jak podaje „Gaz. Handl.”—uznało za stosowne prośbę tę uwzględnić i w wykonanie wprowadzić, nie oczekując ukończenia projektowanej reformy giełd. Łódź, jak wiadomo, zajmuje pod względem ilości mieszkańców piąte miejsce w państwie, posiada około 5 i pół tysięcy zakładów przemysłowo-handlowych, z rocznym obrotem 805 mil. rubli, otrzymuje 66 i pół mil. pudów ładunków kolejowych i wysyła fabrykatów w ilości 5 mil. pudów, posiada własne Towarzystwo kredytowe i 18 rozmaitych banków i domów bankierskich.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKCJI.

Szanowny Redaktorze!

Przypuszczając, iż „Kraj”, umieszczający zwykle szybko w swych łamach sprawozdania z artykułów pism rosyjskich o naszych stosunkach, mógł już w bieżącym numerze zamieścić tłumaczenie artykułu p. Engelharda w „Now. Wrem.”, powołujący się na rozmowę ze mną, pospieszam z zakomunikowaniem Ci, Szanowny Redaktorze, następującego wyjaśnienia:

P. Engelhard, umieszczając niektóre wyjątki z naszej rozmowy, starał się widocznie o zachowanie wierności ogólnego tej rozmowy toku. Ponieważ jednak ani na miejscu słów moich nie zapisywał, ani też nie przysłał mi następnie tego ustępu swojego artykułu, który rozmowy ze mną dotyczy, do przejrzania i sprawdzenia, zdarzyło się więc raz jeszcze jeden to, co się tak często z interviewami zdarza, mianowicie — że nie są one ani kompletnem, ani zupełnie wiernem odbiciem rozmowy, chociażby z najlepszą wolą i wiarą były spisywane. Jako przykład, powolałam się na to, iż ustęp o młodzieży nie wyraża u p. Engelharda tego stopnia serdecznego uczucia dla naszej młodzieży i tego wyrozumienia nawet dla nieopatrznych czasem jej kroków, które były główną treścią moich wyjaśnień, dlaczego i jakim sposobem młodzież nasza stała się nerwową.

Podobnie odpowiedź moja na zapytanie, jakie są elementy bardziej zapalne w naszym społeczeństwie, brzmiała nieco inaczej. Odpowiedziawszy przedewszystkiem, iż wszędzie

i we wszystkich społeczeństwach są jednostki bardziej rozważne i bardziej krewkie, co jest kwestją przeważnie temperamentu, dodałem. Znany jest panu aforyzm: „*Les néophytes sont toujours le plus orthodoxes*”? Otóż coś podobnego ma miejsce nie tylko w sferze religijnej, ale i w narodowej, politycznej, stanowej, wogóle społecznej. Jak świeżo nobilitowany, lub utytułowany przesadza nieraz w manifestowaniu swych przekonań arystokratycznych, tak człowiek, w sprawach publicznych nowy, jest zwykle gorętszy, krzykliwszy, a mniej rozważny od doświadczonego, dawniejszy z niemi obytego.

Chodziło mi więc nie o takie lub inne, np. angielskie, czy francuskie, czy chociażby z dawien dawna polskie pochodzenie, ale o skonstatowanie, iż fakt powszechny większej zewnętrznej gorliwości ludzi — że tak powiem — na dorobku publicznym świeżo będących, ma miejsce i u nas.

W szczególności, komunikując fakt mylnej a krzywdzącej plotki o pewnej jednostce (nazwiska jej oczywiście nie wymieniałem), która niczem nie zasługiwała na obelżywe miano agenta pruskiego (i ta opowieść moja jest w szczegółach podana mylnie) i komunikując, że jedynym powodem do tak lekkomyślnej plotki było brzmienie po niemiecku nazwisko dotkniętego nią niesprawiedliwie, nie powiedziałem ani nic uwłaczającego dla tej jednostki, ani nic pozwalającego uogólniać takie lub inne sądy o noszących nazwiska, brzmienie po niemiecku.

Że nic podobnego powiedzieć nie miałem i nie mogłem mieć zamiaru — wynika chociażby z tej okoliczności, iż dotykałoby to mnie osobiście, gdyż jestem związany najbliższymi węzłami z rodziną, jakkolwiek w naszym życiu społecznym nie nową, ale o niemieckim brzmieniu nazwiska. Że nie powiedziałem istotnie — może zaświadczyć redaktor „Słowa”, p. Mściśław Godlewski, który był przy tej rozmowie obecny. Podobnych niedokładności jest w artykule p. Engelharda jeszcze więcej — nie mówiąc już o tem, że pominięcie pewnych części rozmowy zmienia znacznie charakter pozostałych.

Gdy jednak — powtarzam to raz jeszcze — p. Engelhard z pewnością mimowoli tylko te niedokładności popełnił, w przedstawionym zaś toku rozmowy starał się być wiernym, nie pragnąłbym żadnych sprostowań, gdyby nie ta okoliczność, że rozmowa ze mną została przytoczoną w cudzysłowie i z wymienieniem mego imienia i nazwiska.

Wobec takiej formy, uważam za konieczne zastrzedz, iż mógłbym odpowiadać tylko za to, co dosłownie spisanem, albo też przejrzanem i zaaprobowanem przezemnie zostało. Przyjm, Szanowny Redaktorze, zapewnienie szczerzego szacunku.

Stanisław Wydzga.

Warszawa.

Szanowny Redaktorze!

W numerze 47 „Kraju” pan W. Kosiakiewicz, komunikując czytelnikom wrażenia z trzydniowego pobytu swego w prastarej stolicy litewskiej, opowiedział między innemi o wizycie u znanego autora, pana Czesława Jankowskiego, który w rozmowie z p. K., zaliczwszy mnie łaskawie do rzędu „użytecznych” pracowników „Słownika Geograficznego” (tylko), ubolewał, że jakoby posiadając archiwum, „rozpraszam mą erudycję na drobne rzeczy i nie biorę się do większej pracy...”

Otóż to luźne zdanie musi być sprostowane w imię zasady „*audiatur et altera pars*”, czego mi nie wezmą bezstronni za pustą reklamę. Czterdzieści lat prawie dzieląc mój czas cały pomiędzy piórem i piórem, prawda, że tem ostatniem, *zapraszany*, służyłem szczerze kilkudziesięciu wydawnictwom krajowym; lecz skoro się przytem nie myślało zgłębiać o marnej sławie autorskiej, jeno o pożytku drogiej sercu społeczności, więc i nie należało mię pomawiać o trwonienie czasu i atlasu, tem bardziej, że się oddawałem nie samemu tylko dziennikarstwu, ale i rzeczom istotnie poważnym, o których należało wiedzieć zarówno szanownemu autorowi mono-

grafji powiatu Oszmiańskiego, jak uzdolnionemu pisarzowi, p. K....

Gdybym na usprawiedliwienie moje powiedział to tylko, że w ciągu lat czterestu pracując znużenie do „Słownika Geograficznego”, zamieściłem tam przeszło 8 tys. opisów — *monitum* musiałoby pozostać bez żadnego znaczenia, zwłaszcza, że opracowywałem rzeczy jeszcze poważniejsze, o których wolę zamilczeć... Dla uspokojenia jednak pesymistów niech mi będzie wolno nadmienić, że źródła, które mi rozporządzałem, nie tamuję i nie rozpraszam, skoro one stanowią materiał dla moich długoletnich zajęć pisarskich i z których czerpali to, co trzeba było, tacy szanowni pracownicy, jak: Korzon, ś. p. Rolle, dr. Bołoz-Antoniewicz, dr. Paczkowski, Betza, ś. p. Emeryk Czapski, Meyet, Gloger, Rostański, Spasowicz i bardzo wielu innych, wreszcie takie instytucje, jak: Akademia krakowska, Muzeum Rumiancowa w Moskwie, moskiewskie Cesarzowskie Towarzystwo etnograficzne, Ossolineum i inne.

U nas rozgłos autorski osiąga zwykle zrećzną błyskotliwość pióra, schlebająca powiewom gustu, bodaj nieużytecznym, gdy przeciwnie, pisarze na polach mniej dostępnych ogółowi, nie nęcących jego wyobraźni, bardzo mało kogo obchodzą, nawet tych, co sami pchać muszą po wertepach losu ciężką, taczkę autorstwa...

Zarzut poważny przy szczypcie względów, to jak włos w zupie, który zawsze źle świadczy o kucharzu, chociaż mógł go uronić podawca... Okazuje się, jak trudnym jest wymiar sprawiedliwości!

Aleksander Jelski.

Zamość pod Mińskiem.

Umieszczamy list powyższy, przysłany nam pod godłem *Suum cuique*, jako słuszne uzupełnienie artykułu p. Kosiakiewicza, nie jako sprostowanie, żalując tylko, że słuszne treścią, nie jest sprawiedliwem w tonie. P. Jankowski nazwał autora listu „użytecznym pracownikiem” i „posiadaczem wielu dokumentów” i to również stwierdza list p. Jelskiego. W słowach p. Jankowskiego, ani w tonie p. Kosiakiewicza nie było śladu lekceważenia: nie wyrzut, ale żal przebiegał w zdaniu: „doprawdy żal, że człowiek, rozporządzający takimi źródłami, rozprasza erudycję swoją na drobne rzeczy, a nie weźmie się do jakiejś większej pracy”. „Szkody” tej nie zmniejsza fakt, przytoczony przez p. Jelskiego, że zajmuje się i piórem, ani, że inni korzystają z jego zbiorów. Taka myśl przebiega w słowach p. Jankowskiego i Kosiakiewicza, i tak zrozumieliśmy ją i my i czytelnicy. Nie wypadło wobec tego odpowiadać zarzutami, w których czytelnicy nie znajdują tej sprawiedliwości i miary, która cechowała przemawiających w artykule „Trzy dni w Wilnie”. (Przyp. red.)

Szanowny Redaktorze!

Spieszę przesłać Ci sprostowanie „sprostowania”, zamieszczanego w N-rze 50 „Kraju”. Pan Konstanty Skirmunt z Szemetowszczyzny (pow. święciański) miał dwie córki: Józefę, dziś żonę p. Zygmunta Chomińskiego, właściciela Dobrowlan w Święciańskim, oraz Marię, dziś żonę p. Twardowskiego, mieszkającą w majątności swej Wieleśnica (gub. mińska). Pani Marja ze Skirmuntów Twardowska, jest autorką kilku cennych przyczynków do roślinoznawstwa krajowego, drukowanych w kilku rocznikach „Pamiętnika Fizjograficznego”. Zdaje mi się, że i „Wiśła” drukowała prace jej niektóre. Stryjezna siostra obu tych pań, mieszkająca stale w Pińsku, p. Konstancja Skirmuntówna, jest autorką wydanego w r. 1886 doskonałego podręcznika p. t. „Dzieje Litwy w zarysie”, a w roku bież. wyszła z druku niepospolicie piękna jej rozprawa historyczna p. t. „Nad Niemnem i Bałtykiem w zarysie”. W potocznej rozmowie z miłym gościem moim, p. Kosiakiewiczem, w rozmowie, przeskakującej z przedmiotu na przedmiot i przelotem dotykającej wielu na raz osób, miałem, rzecz prosta, na myśli nie kogo innego, jeno p. Konstancję Skir-

muntowne. Sądę, że niniejszych parę słów, kres położy identyfikowaniu autorki „Dziejów Litwy“, to z jedną, to z drugą jej stryjecznią siostrą.

Cz. Jankowski.

Polany.

OD REDAKCJI.

W-nym: Zyg. Ruł., Rom. Tar., Al. Kol., Br. Röm., B. Troj., Fem. w Elizawet., Łuk. w Pet., Osk. w Mak., M. Pot. w Tur., Er. Kasz. w Mir., Al. Pesz. w P., M. Kar. w Dzier., A. Kot. w San., L. Bor. w Pas., I. Dom. w K., Gab. Kr. w Fon., St. Kor. w Kir. i wielu innym czytelnikom „Kraju“. Listów sz. panów zużytkować dotąd nie mogliśmy, z powodu nawalu spraw bieżących. Z początkiem nowego roku otworzymy znowu rubrykę „Forum publicum“, która stale pozostanie na łamach naszego pisma. Wszystkich sz. korespondentów uwiadomić nie mogliśmy o koniecznej tej zwłoce, ale wszystkie listy zużytkowane będą w sposób, najodpowiedniejszy celowi.

W. X. R. S. Istotnie, w ciągu ubiegającego półrocza, kilka N-rów uległo opóźnieniu z powodu trudności technicznych. Przedsięwzięliśmy środki, aby opóźnieniom takim, bardzo dla nas niepożądanym, zapobiedz.

W. P. Bol. Chor. w Grajewie. W sprawie, interesującej sz. pana, nie mogliśmy się nie dowiedzieć.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

* **W przemówieniu** do duchowieństwa, wygłoszonym z powodu świąt, a które tu podajemy podług tekstu telegramu „Słowa“, zaznaczył **Ojciec św.**, że pokój społeczny spoczywać powinien na przestrzeganiu prawa podług przykładu Zbawiciela. Narody, jedynie słuchając nauki Chrystusa, trzymać mogą na wodzy swe ambicje i rozproszyć wzajemną nieufność. Narody postępować powinny za wskazówkami Kościoła, który dąży do przywrócenia religijnego i społecznego pokoju przez połączenie ludzkości w jednym wyznaniu. W dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył Ojciec św., że we Włoszech zatarg pomiędzy państwem a Watykanem stanowi przyczynę zamętu, oraz że większość narodu pragnie usunięcia nieporozumień. Uczucia te nie wykluczają politycznej jedności półwyspu Apenińskiego, domagają się tylko zupełnej niezależności Stolicy Apostolskiej i przywrócenia jej praw. Zwalczenie tych praw jest złem; większem jeszcze złem łączenie się spokojnych obywateli ze stronnictwami przewrotu. Ubolewać należy nad tem, że sprawa Włoch spowodowała otwarty zatarg z prawami Stolicy Apostolskiej. Nie ubliżałoby jednak państwu, gdyby wkroczyło na drogę sprawiedliwego zadośćuczynienia. Zdrowie Ojca św. nie pozostawia nie do życzenia. Ostatnie ustępy swego przemówienia wygłosił Ojciec św. głosem silnym, choć wzruszonym.

DJECEZJE.

* Dowiadujemy się, że w Cesarzkiej rzymsko-katolickiej **Akademii duchownej** w Petersburgu, mają zająć następujące zmiany. Rektor, J. E. ks. biskup Niedziałkowski, obejmie katedrę teologii fundamentalnej, czyli apologetyki chrześcijańskiej, a teologia dogmatyczna specjalna pozostanie przy ks. prof. Cieplaku. Ks. Adam Akko obejmuje katedrę pisma św., ks. Ludw. Gawroński—historji kościoła, a na katedrę teologii pasterskiej ma być powołany ks. Kaz. Stawiński, profesor seminarjum w Żytomierzu.

* Z pow. poniewieżkiego, gub. kowieńskiej, piszą do nas: Z wiosną w miasteczkach Podbirze i Nowemiasto ma się rozpocząć **budowa nowych świątyni**, większych rozmiarów, w stylu bałtycko-gotyckim, o dwóch kształtnych wieżach, wedle wzoru no-

wego kościoła w Rydze. Będą to podobno pierwsze kościoły w tym stylu w diecezji żmudzkiej. Czy się spodobaą naszym właścicielom? *Brun.*

ZAGRANICZNE.

* **Otwarcie kolegium ruskiego w Rzymie** odbyło się d. 20 b. m. Gmach, w którym kolegium się mieści, znajduje się przy kościele św. Sergjusza. Kardynał Barberini podarował go Ojcu św., a obecnie cesarz austriacki z własnej swej szkatuły wyposażył gmach ten odpowiednio do potrzeb kolegium, a przede wszystkim umożliwił jego odnowienie. Uroczyste nabożeństwo, na intencję tego przytułku wiedzy duchownej, odprawił książdz biskup przemyski Czechowicz, przy asyście ks. kanonika Wołoszyńskiego i ks. kapelana Połowickiego. W nabożeństwie wzięło udział wielu kardynałów, poseł austriacki przy Watykanie, hr. Revertera, i liczny zastęp duchowieństwa. Następnie odbył się obrzęd poświęcenia sal wykładowych. W czasie obiadu, wydanego ku uczczeniu zaproszonych gości, ks. kardynał Vanutelli wychylił puhar na cześć cesarza Franciszka-Józefa, a hr. Revertera na cześć Ojca św. Po południu odbyło się uroczyste zebranie alumnów, których dotychczas jest dwudziestu, między innymi bratanek ks. kardynała Sembratowicza. Zebranie zajął rektor kolegium, ks. Isolani, poczem alumni wygłaszali utwory poetyckie na cześć Ojca św. i cesarza Austrii. Rozbrzmiewały też tony hymnu austriackiego i pieśni rusińskiej narodowej „*Mnohaja lita*“. Biskupi ruscy i wybitni mężowie ruscy nadesłali około 50 telegramów. Kierownictwo kolegium spoczywa w ręku oo. Jezuitów.

* **Polska deputacja**, jak donosi „Germ.“, składająca się z pp. Baranowskiego, Berkana i Wlaźlińskiego, przybyła do nowego delegata biskupiego, ks. proboszcza Neubera, aby mu złożyć życzenia w imieniu polskich katolików w Berlinie i polecić się jego pasterskiej opiece. Ks. prob. Neuber podziękował za życzenia, przyrzekł deputacji, że uczyni wszystko, co w jego mocy, dla duszpasterstwa nad polską kolonją i oświadczył, że w najbliższym czasie weźmie osobiście udział w posiedzeniach polskich towarzystw, aby się bliżej zapoznać z berlińskimi polakami. Deputacja bardzo była uradowana z serdecznego przyjęcia.

* „*Vaterland*“ ogłasza zbiorowy list pasterski całego **austriackiego episkopatu**, z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu święcen kapłańskich Papieża. List ten podnosi niezmiernie zasługi Leona XIII dla świata katolickiego.

KURJER PRAWNY.

NOMINACJE.

** Podług informacji „*Warsz. Dniwn.*“, prezes sądu okręgowego w Warszawie, rz. r. st. M. Pletz, opuszcza służbę w ministerjum sprawiedliwości i obejmuje urząd gubernatora na Syberji.

Z SĄDÓW.

** Sąd okręgowy w Piotrkowie dnia 18 grudnia r. b. rozpatrywał sprawę piętnastoletniego ucznia gimnazjum w Częstochowie, Stanisława **Dunina Wąsowicza**, oskarżonego o znieważenie inspektora gimnazjum, p. Redko. Na śledztwie sądowym wyjaśniło się, że oskarżony uderzył inspektora paskiem w głowę. Świadkowie: dyrektor gimnazjum p. Giejewskij, oraz profesorowie zeznali, że Wąsowicz był słabowity, w przeddzień wypadku 1 marca nie był w klasie z powodu choroby, a w wigilję tego dnia siedział w koczcie około 8 godzin, skazany na tę karę przez inspektora. Sam oskarżony, uznawszy, że istotnie uderzył inspektora paskiem, oświadczył, że przyczyn i okoliczności czynu jego towarzyszących nie pamięta. Prokurator wniósł oskarżenie na zasadzie § 395 kodeksu karnego, obrońca p. Chądzyński, dowodził niewłaściwości kwalifikowania czy-

nu Wąsowicza pod § 395, który mówi o znieważeniu zwierzchnika przez podwładnego mu urzędnika. Sąd zdania obrońcy nie podzielił i skazał Wąsowicza na dwa miesiące więzienia.

** W dniu 17 b. m. departament cywilny kasacyjny Senatu rozpoznawał skargi kasacyjne przedstawicieli **spadkobierców Wiktorji Czarneckiej**: p. Ign. Mosakowskiego—adw. przys. Olszamowskiego i pp. Korewickich—p. adw. przys. Winawera, którzy żądali unieważnienia dekretu Izby sądowej petersburskiej, zawieszającego postępowanie niesporne spadkowe i skierowywującego spadkobierców na drogę postępowania powódczego, spornego. Senat podzielił zapatrywania wyrażone w skargach kasacyjnych i dekret Izby z powodu obrazu art. 1241, t. X, cz. 1, i 1408 ust. post. cyw., unieważnił. Wyrok ten Senatu ma znaczenie donioślejsze, ponieważ uchyla praktykę, panującą odąd powszechnie w sądach Cesarstwa.

** Sąd okręgowy petersburski, z udziałem przysięgłych, rozstrzygnął temi dniami sprawę jenerała Paszkiewicza, profesora Akademii artylerzystów, oskarżonego o **lichwę**. Podałni po parogodzinnych debatach wynieśli werdykt potępiający, wskutek czego jenerał Paszkiewicz został skazany na pozbawienie praw szczególnych i zesłanie do gub. archangielskiej na lat 12. Wyrok ten po uprawnieniu będzie przedstawiony Najjaśniejszemu Panu do decyzji.

** Kowieński sąd okręgowy z udziałem przysięgłych—jak donoszą „*Birż. Wied.*“—rozpatrywał w Taurogach sprawę starszego dyrektora więzienia miejscowego r. st. M. Smirnowa, oskarżonego o **roztrwonienie** majątku, nad którym powierzono mu opiekę. Przysięgli wydali werdykt potępiający; sąd skazał go na pozbawienie praw szczególnych i zesłanie do gub. archangielskiej.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

** „*Warsz. Dniwn.*“ (Nr. 334) ogłasza **wyrok w sprawie studentów**. Z liczby 244 studentów uniwersytetu warszawskiego, oddanych pod sąd uniwersytecki w sprawie o zaburzenia, wywołane w uniwersytecie d. 24 i 25 października roku bieżącego, kurator okręgu naukowego, po rozpoznaniu relacji sądu i postanowienia rady uniwersyteckiej, oraz na zasadzie zatwierdzonych przez p. ministra oświaty narodowej przepisów o karach, wymierzanych przez władze uniwersyteckie na studentów, uznał za ulegających: wykluczeniu z uniwersytetu—1 studenta, wydaleni na lat dwa—6, wydaleni na jeden rok—19, uwolnieniu na jeden rok—58, naganie wobec zarządu uniwersyteckiego—34, naganie rektora z zapisaniem do czarnej księgi—23 i naganie rektora bez zapisania do czarnej księgi—4, pozostałych 99 studentów uznał za niewinnych. Na mocy rozporządzenia p. ministra oświaty narodowej, zapadłego po porozumieniu się z p. warszawskim jenerał-gubernatorem, co do 54 studentów, uczęszczających rok pierwszy do uniwersytetu, których uznano za ulegających uwolnieniu na rok jeden, kara ta zamieniona została, w drodze szczególnej dla nich płaźliwości, na naganę wobec zarządu uniwersyteckiego. Zgodnie z tem, wszystkim studentom, skazanym na nagany różnych kategorii, zmniejszono karę o jeden stopień. Tym sposobem ulegnie wykluczeniu, wydaleni i uwolnieniu z uniwersytetu—30 studentów, otrzymana naganę—111, zostanie uniewinnionych—103.

* W kwestji założenia **uniwersytetu w Wilnie** zabrał głos „*Cierk. Wiestn.*“, dowodząc, że wprowadzić im więcej wyższych zakładów naukowych w państwie, tem lepiej, ale mimo to zachodzą tu poważne trudności. Przede wszystkim brak środków, powtórnie brak studentów. Młodzież rosyjska woli się kształcić w instytucjach technicznych, a polakom dość uniwersytetu warszawskiego. Po-

lacy i tak panują w wileńskiej radzie miejskiej, gdzie mają 40 radnych, podczas gdy rosjanie tylko 9, „niema więc potrzeby dawać im sposobność do stawiania na czele jeszcze i na innych polach“. Wobec tego „Cierk. Wiestn.“ oświadcza się przeciwko otwarciu uniwersytetu w Wilnie.

* W ministerstwie oświaty—jak słyszały „Nowosti“—poruszono kwestję rozszerzenia programu **szkół realnych** i powiększenia liczby klas w tych zakładach do ośmiu. W związku z tem pozostaje kwestja skrócenia kursu w instytutach technicznych do lat czterech, zamiast, jak teraz, pięciu. W średnich szkołach technicznych ma być ustanowiony kurs trzechletni i prawo wstępu do tych zakładów naukowych mają posiadać kandydaci, którzy ukończyli sześć klas w szkołach realnych.

* Minister skarbu — według doniesienia „Odesk. Now.“—postanowił, aby do **szkoły handlowej** w Odesie przyjmowano **żydów** w tej proporcji, w jakiej żydzi wzięli udział w ofiarach na szkołę, czyli w stosunku 49 proc. Ponieważ szkoła handlowa ma być przekształcona na morską, przeto powstała kwestja, czy nie należałoby tego stosunku w przyszłej szkole zmniejszyć. Pytanie to pozostawiono nierozstrzygniętem.

* Ministerstwo oświaty—według informacji „Mir. Otg.“—wyjaśniło, że przysługujące młodzieży kształcącej się w domu **prawo zdawania egzaminów** razem z uczniami gimnazjów rządowych obejmuje również żydów. Nadto ministerstwo wyjaśniło, że prawo to rozciąga się także na **dziewczęta**, kształcące się w domu i pragnące zdawać egzamina razem z uczennicami gimnazjów i progimnazjów żeńskich.

ZAKŁADY NAUKOWE.

* Ministerstwo oświaty—według informacji „Piet. Wied.“—zatwierdziło skład osobisty komisji, mającej się zająć rozszerzeniem gmachu petersburskiego **Instytutu technologicznego**. Prezesem komisji został dyrektor Instytutu, p. Gołowin. Wydano już ze skarbu 300 tys. rs. na ręce komisji i polecono, aby postarać się o najszybsze wykonanie robót.

* Wskutek pogłosek o tem, jakoby zielone **mundurki** uczennic gimnazjów źle wpływały na zdrowie noszących je osób, ministerstwo oświaty wyjaśnia, że obecnie wyrabiają się farby zielone, zupełnie dla zdrowia nieszkodliwe i wskutek tego noszenie zielonych mundurków nie może źle wpływać na zdrowie uczennic.

* P. Herman Beni, dr. filozofji, b. sekretarz konsulatu angielskiego w Warszawie—zaproszony został na **lektora** języka angielskiego w Cesarskim uniwersytecie warszawskim. P. Beni posadę tę już niegdyś zajmował.

* Wyższe sfery wojskowe — według doniesienia „Piet. Wied.“—zamierzają przenieść **szkołę artylerzystów** z Carskiego Siola do któregoś z miast południowych, mianowicie Chersonia, Żytomierza albo Oczakowa.

* Dnia 16 grudnia siedemnastu studentów petersburskiego **Instytutu elektrotechnicznego** wyjechało do Berlina w celach naukowych.

Z A Ś L U B I N Y.

W kościele Ostrobramskim w Wilnie dnia 27 listopada r. b. pobłogosławiony został związek małżeński między panem **Stanisławem Trzaskowskim**, z gub. kowieńskiej, i panną **Anielą Czajkowską**, z guberni suwalskiej. (5255)

DONIESIENIA.

W tych dniach ukończymy druk „Albumu pamiątkowego“ z pobytu Ich Cesarskich Mo-

ści Najjaśniejszych Państwa w Królestwie polskiem. Ekspedjować zaczniemy w przyszłym tygodniu.

ŚWIEŻO OPUŚCIŁY PRASĘ:
GAMASTON. **Wiara... Nadzieja... Miłość...** Nowele z ilustracjami. A. Kamińskiego i St. Sawiczewskiego, rs. 1 k. 50.
ADOLF DYGASIŃSKI. **Złamane życie.** Powieść, k. 80. (1896-3-1)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Grandes Caves de Bordeaux

Warszawa, Warecka № 10. (1810)
Wina, koniaki, likiery zagraniczne pierwszorzędn. firm.

OD ADMINISTRACJI.

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż prenumerata **«Kraju» zagranicą** wynosi: rocznie **rs. 16**, półrocznie **rs. 8**, kwartalnie **rs. 4**, miesięcznie **rs. 2**.
Administracja «Kraju».

Wobec zbliżającego się Nowego Roku, upraszamy najusilniej wszystkich Szan. prenumeratorów o jak najwcześniejsze przysyłanie prenumeraty lub zamówienie pisma, tym bowiem tylko sposobem możemy dość wcześnie uregulować nakład i zadośćuczynić wszystkim zamówieniom bez zwłoki.

Administracja «Kraju».

PODZIĘKOWANIE.

ZARZĄD

rz.-katolickiego Tow. dobroczynności, przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, składa niniejszem szczerze i głębokie podziękowanie osobom, które przyszły mu z łaskawą pomocą przy wydaniu **«Kalendarza»** na 1898 r., dając swe utwory literackie, lub też dopomagając przy wydawnictwie, a mianowicie: ks. prof. Cieplakowi, ks. dz. Czeczottowi, ks. kan. Kluczewskiemu, ks. Kożuchowskiemu, ks. Fulmanowi, i pp.: J. Bulatowi, J. Geysztorowi E. Jankowskiemu, A. Jelskiemu, J. Kiersnowskiemu, B. Kozakiewiczowi, A. Masłowskiemu, J. Moszyńskiemu, W. Nowodworskiemu, B. Olszewskiemu, M. Rusieckiemu, L. Sotkiewiczowi, K. Tysze, J. Kościuszko-Wałuzyniczowi i W. Żukowskiemu.

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Bank koreański i port Arthur. *Al pari* renty państwowej i nowa konwersja. Protekcyjizm i spadek ceny szyn kolejowych. Syndykat miński. Broszura p. Ciundziewickiego].

Przyszły historyk, opisujący dzieje polityki finansowej Rosji kilku lat ostatnich, nie będzie mógł odmówić jej jednej zalety, mianowicie szerokiego polotu zarówno w nakreślaniu projektów, jak i w przeprowadzaniu reform. Do rzędu tego rodzaju szeroko pojętych akcyj należy niewątpliwie zapoczątkowana przed rokiem

«polityka wschodnia» w działalności ministerstwa skarbu, która poprzednio już znalazła wyraz w otwarciu Banku rosyjsko-chińskiego i uzyskaniu koncesji na budowę kolei mandzurskiej. Świeżo znów zaznaczyła polityka wschodnia dalszy «kurs» w tym kierunku przez ogłoszenie ustawy Banku rosyjsko-koreańskiego, z prawami tak daleko sięgającymi, że—jak słusznie zaznaczają «Birz. Wied.»—starczyć on może za mennicę, Bank państwa, ministerstwo skarbu i komunikacji Korei. Jednocześnie, jakby dla stwierdzenia analogji warunków, przy jakich nastąpiło zeszłoroczne otwarcie Banku chińskiego, dzienniki donoszą o udzieleniu przez Chiny Rosji nowej koncesji — prawa zajęcia portu Arthur. Przepyszny ten, nigdy nie zamierzający port, mogący pomieścić w swojej zatoce ogromną eskadrę, stanie się bez wątpienia punktem krańcowym budującej się drogi mandzurskiej, a wówczas trudno nawet w przybliżeniu będzie obliczyć skutki tej polityki finansowej, za której sprawą nastąpiło tak bezpośrednie zetknięcie Europy z dalekim Wschodem.

I na innym polu obecna polityka finansowa święci również tryumf: po raz to pierwszy cena 4% renty państwowej zrównała się na rynkach zagranicznych z nominalną jej wartością, a nawet ją nieco przekroczyła. Stoi to bezsprzecznie w bezpośrednim związku w pomysłnym rozstrzygnięciu reformy monetarnej, bez której nigdyby papier, z natury rzeczy kredytowy, nie zyskał wartości złota, nie stał się walorem międzynarodowym, z idącym w górę kursem giełdowym. Wobec zaś tego faktu, chwilę obecną uznać rzeczywiście należy za najbardziej odpowiednią do przeprowadzenia ogłoszonej właśnie nowej konwersji niektórych papierów 5% i 4½% na wartości 4%. Tym razem konwersja dotyczy obligacyi kolejowych byłego głównego Towarzystwa kolei żelaznych w Rosji i Towarzystw kolei moskiewsko-brzeskiej i zakaukaskiej, na sumę ogółem 75 mil. rs. i różni się tem od poprzednich operacyi tego rodzaju, iż będzie dokonana bez wypłaty jakiegokolwiek premji konwersyjnej, co się tłumaczy wysokimi notowaniami powyższych obligacyi na giełdach zagranicznych. Natomiast właściciele nowych 4% obligacyi otrzymują zapewnienie, że do 1 stycznia 1906 r. żadnej nowej konwersji, lub zwiększonej amortyzacji podlegać one nie będą.

Kreśląc jednak te dodatnie strony polityki finansowej czasów obecnych, przyszły historyk będzie musiał zaznaczyć istnienie obok nich i takich jej objawów, których rażąca sprzeczność z ogólnym prądem zdradza chyba pozostałość po «kursie starym».

Mamy tu na myśli skrajny i jednostronny protekcjonizm, wywołujący coraz więcej niezadowolenia i protestów, znajdujących wyraz zarówno w artykułach dziennikarskich i postanowieniach towarzystw uczonych, jak i w całym szeregu petycji od ziemstw i reprezentacji rolniczych, kupieckich i przemysłowych.

Najmocniej zaznaczonym jest system protekcji przemysłu żelaznego, bo, nie ograniczając się do ustanowienia bardzo wysokich cel ochronnych na żelazo, surowiec i stal, przywożone z zagranicy, zapewnia on producentom zbyt ich wyrobów przez zobowiązanie np. zarządów kolejowych do kupowania wyłącznie materiałów krajowych. Będąc w taki sposób panem rynku, wolny od konkurencji, bo działający na podstawie porozumienia wzajemnego, przemysł żelazny wzrósł rzeczywiście w siłę i zasoby materialne, akcje przedsiębiorstw osiągnęły wartość, przenoszącą 4—6 razy wartość nominalną, a roczny zysk niektórych fabryk dosięgnął potwornej cyfry—85%. kapitału akcyjnego.

Jakże się jednak ten rozwój przemysłu żelaznego odbił na życiu ekonomicznym państwa? Otóż tu właśnie ujawnia się cała bezcelowość przesady w protekcjonizmie, jeżeli, naturalnie, przyjmujemy za pewnik, że ostatecznie celem opieki było nie zapewnienie dużych dochodów pojedynczym przemysłowcom, ale dostarczenie ludności taniego i dobrego produktu z własnych materiałów. Okazuje się bowiem, że wówczas, kiedy np. w Anglii cena szyn kolejowych wynosi 55—60 kop. za pud, w Rosji nie była ona do czasów ostatnich niższą od 1 r. 30—1 r. 40 kop.; surowiec w Anglii kupowano po 28 k., w Rosji po 86 k.; żelazo sztabowe w Anglii—76 k., w Rosji—1 r. 80 k. i t. d. Oprócz tego, pewnych gatunków żelaza, mianowicie sztabowego, niezbędnego do drobnych wyrobów żelaznych, większość fabryk zupełnie nie wyrabia, zajmując się wyłącznie wykonaniem bardziej zyskownych obstalunków rządowych, co powoduje konieczność sprowadzania tych gatunków z zagranicy i opłacania wysokiego cła. Wreszcie niektórych gatunków stali fabryki w Rosji zupełnie wyrabiać nie umieją, bo, mając zapewnione znaczne zyski, nie widzą potrzeby zaprowadzenia jakichkolwiek zmian czy ulepszeń.

A zatem po wieloletniej opiece, roztoczonej przez rząd nad przemysłem żelaznym, mamy w rezultacie drogie żelazo, a co zatem idzie, drogie koleje, drogie maszyny, drogie narzędzia rolnicze, a nadto, pod względem techniki, fabryki rosyjskie ustępują znacznie konkurentom zagranicznym.

Webec tego, oddawna już i coraz natrączywiej podnoszą się głosy, żądające

obniżenia cel wwozowych, aby, uprzyściplając dowóz wyrobów zagranicznych, wywołać pewną konkurencję, która w warunkach obecnych może być rzeczywiście zbawienna. Jak dalece zaś skutecznym może być ten środek, świadczy właśnie obecnie zaszły fakt gwałtownego obniżenia się cen szyn kolejowych, pod wpływem tylko głuchej pogroźki o możliwości poczynienia przez rząd obstalunków zagranicą. Odbył się to w następujących okolicznościach: przy ogłoszeniu dorocznego konkursu na dostawę szyn dla kolei rządowych okazało się, iż wszyscy konkurenci podali jedną, i to wyższą niż istniała na rynku, cenę—1 r. 32 k. za pud; wobec tak widocznej zmywy, konkursu nie zatwierdzono i zaproponowano cenę obniżyć. Przemysłowcy zniżyli cenę do 1 r. 25 k., ale i na to się nie zgodzono, a nadto w jednym z pism ukazała się pogłoska o rzekomym zamiarze rządu ofiarowania obstalunku firmom zagranicznym. Tego wystarczyło i oto z początku jedna fabryka, a za nią i reszta, przyjęły dostawę szyn po 1 r. 10 k. za pud. Narazie wywołało to popłoch na giełdzie i akcje metalurgiczne zaczęły gwałtownie spadać, ale teraz już uspokojono się i pogodzono z myślą, że wszystko na świecie ma swój koniec.

Może więc koniec nastąpi i z tym wyzyskiem, przeciwko któremu walkę ogłosił syndykat rolniczy miński. Dotychczas jednak idzie to powoli i z trudem wielkim. Wypływa to po części z właściwej nam nieumiejętności korporacyjnego działania i braku zaufania do instytucji, przez nas samych stworzonej i dla dobra naszego do życia powołanej. Taki przynajmniej wniosek wyprowadzić można z korespondencji, zamieszczonej w „Słowie”, opisującej trudności, stworzone przez samych członków syndykatu, w praktycznym urzeczywistnieniu zamiarów tej instytucji. Tak np. przy zaoferowaniu pośrednictwa syndykatu w sprzedaży wełny, niektórzy członkowie zaopatrywali się w piśmienne ceny za towar od syndykatu jedynie w tym celu, aby, okazując ją żydowi, wymóżyć na nim ze względów konkurencyjnych ofiarowanie wyższej ceny, po której też towar odstępowali, napadając następnie na syndykat i nie rozumiejąc, że jest to ze strony kupca-żyda manewr chwilowy, mający na celu wyłącznie zdyskredytowanie i poderwanie następnie instytucji samopomocy ziemskiej.

To samo da się powiedzieć o niezgodzeniu się ogółu ziemian na komisową, za pośrednictwem syndykatu, sprzedaż jęczmienia i zmuszenie kupowania go od nich za gotówkę, co sprzeciwia się głównej myśli zasadniczej syndykatu: być pośrednikiem, a nie kupcem, w sprzedaży produktów rolnych swoich członków. Miejmy na-

dzieję, że na najbliższem ogólnem zebraniu członków mińskiego Towarzystwa rolniczego, odbytem 12 i 13 grudnia, kwestja ta będzie szczegółowo omówiona i zapobiegnie na przyszłość podobnego rodzaju zjawiskom.

W celu obrony przed wyzyskiem, wydaną również została przez kierownika sekcji leśnej mińskiego Tow. roln., p. Ciundziwickiego, broszurka w języku ruskim, zawierająca najprostsze sposoby obliczania zasobów leśnych, oceny ich i sprzedaży, prowadzenia kontroli i eksploatacji, sporządzania kontraktów, oraz zabezpieczania się przeciwko nadużyciom. O ileśmy się mogli przekonać z pobieżnego przeglądu, broszura jest ułożoną przystępnie, a oparta na danych praktyki miejscowej, w zupełności, zdaje się, odpowiada potrzebom przeciętnego właściciela lasów w gub. mińskiej, witebskiej i mohylewskiej.

J. G—r.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— W komisji rządowej, utworzonej przy departamencie spraw kolejowych, rozpatrzone w ubiegłym tygodniu projekty dwóch linii kolejowych, bliżej nas interesujących. Pierwsza linja od stacji Kozłowa-Ruda, około Wierzbolowa, ma iść na Marjampol do Szostakowa, stacji budującej się już linji Olita-Suwałki, przecinając na przestrzeni 45 wiorst powiaty: marjampolski, kalwaryjski, wykowyjski i suwalski. Linja ta nie może liczyć na duże zyski, ale wpłynie korzystnie na życie ekonomiczne tej części kraju, obfitującego we wszystkie produkty rolne, którym otworzy szerszy rynek zbytu. Takież znaczenie, zdaniem komisji, ma i projekt drugiej linji od stacji Knysszyn kolei poł.-zach. do stacji Kamienna linji Grodno-Suwałki, przecinającej na przestrzeni 56 wiorst powiaty: białostocki i sokólski gub. grodzieńskiej. Ostateczna decyzja jednak zależy od sfer wyższych.

— Najwyżej zatwierdzoną została uchwała Rady państwa, dotycząca niektórych zmian w przepisach o sprzedaży trunków. Dla gub. Królestwa pol. postanowiono, zgodnie z miejscowymi warunkami, rozszerzyć pojęcie zakładu traktierniczego na kawiarnie, cukiernie, karczmy, domy zajezdne i t. p., gdzie na ogólnych zasadach dozwolony będzie handel spirytualjami, na zasadzie porozumienia zarządzających akcyzą z gubernatorami. Nadto w Królestwie utrzymany zostanie typ składów win (*renskowyje pogreby*), ze sprzedażą spirytualjów do wypicia na miejscu, otwieranie jednak tego rodzaju zakładów wymaga pozwolenia ministra skarbu.

— Z ogłoszonych w tych dniach przez komitet przedstawicieli instytucji kredytu ziemskiego danych dowiadujemy się, że do lipca r. b., w ciągu 10-letniego okresu, ogólna suma długu ziemskiego w bankach rolniczych państwowych, prywatnych i akcyjnych, wzrosła przeszło w dwójnasób: w r. 1887 ogólna suma długu wynosiła 574 mil. rs., w roku bieżącym zaś doszła do 1,195 mil. rs. Najwyższy przyrost wykazuje bank szlachecki, bo w tym okresie czasu dług wzrósł o 425 mil. rs. i wynosi obecnie 471 mil. rs.

— Jak komunikuje „Warsz. Dniwn.", niektórym oddziałom towarzystw asekuracyjnych w Warszawie nadesłano do rozpatrzenia projekt ubezpieczeń od powodzi. Agenturą tych towarzystw polecone wypo-

wiedzieć opinię swoją co do tego, o ile może liczyć na powodzenie asekuracja tego rodzaju wśród ludności, zamieszkałej nad Wisłą i narażonej na częste powodzie.

— „Birż. Wied.” podają wiadomość, iż ministerstwo komunikacji po dokonaniu nowych badań w kwestji połączenia morza Bałtyckiego z Czarnym przysłało do przekonania, iż przeprowadzenie drogi spławnej pomiędzy Dnieprem i Dźwiną, od miasta Orszy do Witebska, jest łatwo wykonalnem, ale tylko dla spławu statków rzecznych.

— Kupcy m. Będzina O. i E. Hulczyński, otrzymali zezwolenie na utworzenie „Towarzystwa akcyjnego Sosnowickich odlewni żelaza i wyrobu rur”. Kapitał zakładowy wynosi 3 miliony rs. i podzielony został na 10 tys. akcji. Zarząd mieści się w Sosnowicach.

— Ogłoszony został imienny ukaz Najwyższy, polecający ministrowi skarbu, w celu zmniejszenia długu państwowego, za znajdujące się w obiegu bilety kredytowe wypłacić z sum kasy państwa Bankowi państwowemu 31,278,167 rubli, poczem pozostała suma długu wynosić będzie 175 mil. rs.

— Z dniem 1 stycznia roku przyszłego otwarty będzie ruch tymczasowy na linii Kansk-Kluczy, kolei średnio-syberyjskiej, z równoczesnem utworzeniem w Kluczach kantoru transportowego.

— Najwyżej zatwierdzoną uchwałą komitetu ministrów postanowiono, aż do czasu wydania nowych przepisów prawodawczych o licytacjach na dostawę okowity dla skarbu, oznaczać jedną decydującą licytację, bez relicytacji.

— W maju roku przyszłego główny zarząd stadnin urządzi w Petersburgu wszechrosyjską wystawę koni, składającą się z 3 oddziałów: koni wierzchowych, klusaków i roboczych.

— Minister rolnictwa zatwierdził ustawy Towarzystwa rolniczego w Rohaczewie w gub. mohylowskiej, i Towarzystwa popierania przemysłu domowego w gub. wołyńskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 grudnia. Wypadkiem chwili jest podniesienie się renty 4-proc. po nad *at pari*. Świadczy

to o silnem zaufaniu do rosyjskiego kredytu i jest zarazem wskazówką trwałego obniżania się stopy procentowej. Rynek akcyjny pozostaje bez zmiany: walory przemysłowe poszukiwane są bardzo mało i na pewne wyróżnienie zasługują tylko Wagony bałtyckie, notowane w końcu tygodnia po 2340; zato na akcje banków ziemskich popyt wzrósł dość znacznie: płacono—besarabsko-taurydzkie 648,50, petersbursko-tulskie 417, wileńskie 688, kijowskie 755. Mocno jest z akcjami bankowemi, prócz rosyjskich, będących w dużej podażi, bez ruchu z wartościami kolejowemi i ubezpieczeniowemi. Pożyczki premjowe notowano: I em.—294,75, II—257, salmeckie—211,50.

Warszawa, 27 grudnia. Pomimo świąt, giełda była dość ruchliwą. W wyższe utrzymują się pożyczki premjowe (297, 258 i 211,50), spadły zaś nieco listy zastawne ziemskie wskutek dużej podaży i zeszłotygodniowego kursu *at pari* zeszły na 99,90. Miejskie 5 $\frac{1}{2}$ %—101,45, 4 $\frac{1}{2}$ %—98,60, łódzkie—100,40 i 96,75, wileńskie 4 $\frac{1}{2}$ %—97,45. Na polu wartości akcyjnych niema widocznych zmian: Bank handlowy łódzki kupowano chętnie po 492,50, Starachowice 273, Zawiercie 635. Z przemysłowych poszukiwano Lilpopy, płacąc po 2400. Monety: Funt szterling—9 rs. 35 k., marka—46,50, frank—37,50, gulden—79.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAKI. Czas świąteczny odbił się na rynkach międzynarodowych znacznem zmniejszeniem operacji ze zbożem, nie naruszając jednak w niczem nastroju, który pozostał mocnym, zdradzając nawet tendencję wzrostową. Przyspieszony wywóz zboża z Rosji i Ameryki, w pierwszej połowie kampanji, każe przypuszczać, że po Nowym Roku udział tych państw w zaopatrywaniu krajów konsumujących będzie znacznie słabszy i decydujący wpływ na kształtowanie się cen wywra Argentyna, Indie i Australia, z których co do stanu urodzaju, niema jeszcze wiadomości pewnych. Na głównych rynkach zbożowych płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Londynie...	126,75	—	65	67—88,50
» New-Yorku.	119,50	—	—	—
» Marsylii...	119,25—138,25	—	60—61,50	—
» Królewcu ..	118	80	57—60	—
» Berlinie....	145,50	112	—	110,25

Na rynkach wewnętrznych znać również czas przedświąteczny. W kraju południowo-zachodnim zmniejszyły się znacznie zakupy pszenicy dla Austrii, co stoi w związku ze zwiększeniem taboru kolei austriackich, czemu zawdzięczając, znaczne partie zalegającego zboża zostały od razu rzucone na rynek. W portach bałtyckich główny interes utrzymuje się z pszenicą syberyjską, chociaż słychać skargi na jakość ziarna. W Warszawie „Gaz. Handl.” notuje niższe cen, spowodowaną brakiem odbiorców i ciągle trwającą, pomimo świąt, dowozami zboża. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Jęczmień.	Owies.
W Warszawie.	103—115	86—84	65—95	72—90
» Kijowie ...	104	75—77	—	60—70
» Odesie....	110—117	69—72	51—52	72—74
» Rydze	116—117	77—78	—	—
» Libawie ...	—	78—79	64	77—87

CUKIER (kor. Tow. cukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,60—5,30; w Warszawie: rafinada 5,66 $\frac{1}{2}$ —5,58 $\frac{1}{2}$, kryształ 4,91 $\frac{1}{2}$.

MASŁO (kor. «Selbathilfe») — w Rydze (na eksport): I klasa 32—34, II kl. 29—31, III kl. 25—28 za funt.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI.

Na fundację imienia Mickiewicza: Kobylański rs. 3; Kozicz z Saratowa rs. 1.

Razem z poprzedniami rs. 1,004 k. 80.

Na fundusz imienia Bolesława Prusa (wydawnictwo „Bardzo tanich książek dla bardzo biednych dzieci”): Henryk Korwin-Krzkowski rs. 3.

Razem z poprzedniami rs. 514 k. 17.

Na pomnik Syrokomli: N. Wojucki rs. 3.

Na Macierz polską w Cieszynie: Edmund Grzędziński, zamiast powinszowań noworocznych, rs. 14.

Dla biednych: Bezimiennie k. 50, Niżycki k. 45.

Na gimnazjum Cieszyńskie, za pośrednictwem Tekli Orłowskiej, od dzieci litewskich: Władek Kozicki k. 50, Terenia Gałuzińska rs. 1, Staś, Tadzio, Kazia i Lutka k. 40, Zosia i Zygmunt Zagórowiczowie k. 75, Bronisław Narkunas k. 25, Michał Pomianowski rs. 2, Gieniek Koskowski z Petersburgu rs. 3, Adolf Mazurowski, z. F. p., k. 10.

Razem rs. 8.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

W. F. B. w K. Artykuł Piotra Warty w odbitce kosztuje kop. 40. Przy 10 egz. przesyłka na nasz koszt.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

KALENDARZ MYŚLIWSKI NA R. 1898

nakł. firmy B. Ronozewski, Skład broni, Warszawa, Królewska 25, wyszedł z druku.

Cena k. 50. Do nabycia u wydawcy i w każdej księgarni. (1920-3-1)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje czerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ALFRED GRODZKI

Skład maszyn rolniczych i nasion
w Warszawie, ulica Senatorska № 83. (1831)

DO WYBORU. — Oto moje wszystkie sześć córek: wybierz pan sobie za żonę tę, która najbardziej odpowiada... sumie twoich długów. (Flieg. Bl.).

SEUŻBISTY. — Dziś mamy czas piękny. — Według rozkazu waszej ekscelencji. (Flieg. Bl.).

T. STRAKACZ i Syn w Warszawie.

Egzystujący od 1835 roku jedyny specjalny w tym rodzaju zakład poleca: Materje, ubiory, bieliznę i wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych. Akordowo-harmonijne dzwonki Terleckiego do ofiarza i procesyj. WARSZAWA, Kapucyńska, róg Miodowej. (1898-10-3)

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH.

Warszawa, Marszałkowska № 136, róg Świętokrzyskiej. (1761-20-10) Zarządzający JÓZEF GOETZE.

MEDALE: Kijów i Niżni-Nowgorod.

Józef Lewiński,

WŁOCŁAWEK, gub. warszawska.

Fabryka Kamieni Młynskich Francuskich dla młynarstwa zbożowego, oraz dla mieleńia substancyj twardych, jak: kości, superfosfatów, gipsu i t. p.

Maszyny i Artykuły dla młynów z fabryk zagranicznych. CENNIKI na żądanie BEZPŁATNIE. (1671a)

RADA

BANKU HANDLOWEGO

w Warszawie

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, że począwszy od 22 grudnia 1897 r. (3 stycznia 1898 r.), na akcje Banku będzie wypłacana wstępna dywidenda za r. 1897 w ilości 6 proc., to jest

po rs. 15 na każdą akcję:

w Warszawie—w Kasie Banku;
w Petersburgu—w Kasie filji Banku (Newski pr. 37);
w Łodzi—w Kasie filji Banku;
w Sosnowcu—w Kasie filji Banku;
w Częstochowie—w Kasie filji Banku;
w Berlinie—w Kasie Mitteldeutsche Creditbank;

codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, od 11 zrana do 2 popołudniu, po przedstawieniu odpowiednich kuponów przy wykazie №№ akcji według emisji. (5256)

ZA KULISAMI. — Przysięgam ci, moja droga, że cię kocham!
— Przysięgać, to i ja potrafię... (Meg. Bl.).

ZA KULISAMI. — Dyrektor teatru (do kłócących się aktorów): Ależ moje panie, płacę wam za rolę, ale nie za sceny... (Meg. Bl.).



CHAMPAGNE „VEUVE CLICQUOT PONSARDIN”

Werlé & Comp., Successeurs

RHEIMS

dom założony w roku 1783.

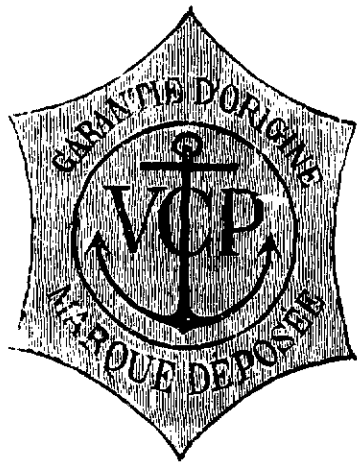
Wobec nieuczciwej konkurencji, skierowanej od pewnego czasu przeciwko wyżej wymienionej, zaszczyt-
nie znanej marce, zwraca się uwagę pp. Kupców i Konsumentów na fakty następujące:

„Pani Veuve Clicquot Ponsardin nie miała ani synów, ani bratanków, którzy nosili jej nazwisko, i jedynymi uprawnionymi spadkobiercami jej byli p. Ed. Werlé i syn jego hrabia Alfred Werlé, który obecnie jest głową domu i jedynym właścicielem marki „Veuve Clicquot Ponsardin”.

Ostrzega się więc amatorów prawdziwego „Veuve Clicquot”, aby nie dali narzucać sobie innych win, zaopatrzonych podobnymi etykietami, gdy zażądają poprostu „Clicquot”; podana zaś powyżej podobizna korka, z wypaloną na nim firmą, niech służy do łatwiejszego rozpoznawania prawdziwej marki.

Wprowadzone przeszło od roku nowe kapsle metalowe mają na wierzchu ten sam znak, co i korki, po bokach zaś, z jednej strony zatwierdzoną markę fabryczną „garantie d'origine” (której podobiznę tu obok podajemy), a z drugiej strony słowa: „Veuve Clicquot P.” i nazwę odcienia smaku.

Dom „VEUVE CLICQUOT PONSARDIN” posiada i wysyła jeden tylko gatunek wina szampańskiego, t. j. najwyższy i najwykwintniejszy; odcienie zaś smaków, idąc stopniowo od słodkiego do najwytrawniejszego, są następujące: „DOUX”, „ENGLAND”, „RICH ENGLAND”, „SEC”, „DRY ENGLAND” i „BRUT”, oraz „ROSE” (słodkie lub wytrawne). (1919)

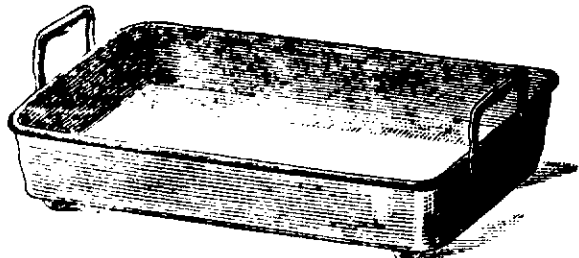


EXSICCATOR.

Po 12-letnich próbach 10 medali, 2 dyplomy i Herb, Niezbędne dla każdej fabryki, obywateli miejskich i ziemskich. „Jedna próba wystarcza”. Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: Warszawa, Marszałkowska. (1600)

NACZYNNIA KUCHENNE I STOŁOWE

Z CZYSTEGO NIKLU



FABRYKI

Arthura Krupp w Berndorf, w Dolnej Austrii,
POLECA (1877-8-4)

A. JASKULSKI

Warszawa, Wierzbowa № 3.

Główny Skład i wyłączna sprzedaż na Warszawę i Królestwo.

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Skład Maszyn Młynarskich.

Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Warszawa, Szpitalna, 5.

(1882-83)

Katalogi ilustrowane gratis i franco.

Towarzystwo Francuzkie MINET JEUNE w REIMS,

FILJA w WARSZAWIE.

„ORIGINAL” CHAMPAGNE

Wino szampańskie, sprowadzone z Szampani w beczkach, zbutelkowane w Warszawie przez kprów z Reims, o połowę tańsze od innych marek szampańskich, sprowadzonych w butelkach, lecz zupełnie nie ustępujące im w smaku. (1881-5-5)

Przez analizę rządową uznane za dobre i czyste. W sprzedaży detalicznej we wszystkich handlach win w Cesarstwie.

Agentura jeneralna, koncesjonowana na Cesarstwo:

K. MORSZTYN

№ 5, Mazowiecka № 5, Warszawa. Telefonu № 908.

L. ENGEMAN

DOM HANDLOWO-ROLNICZY

W KIELCACH.

Nagrodzone na wystawie Kijowskiej Wyplacze „Primus” systemu Kuleszy, z ochronnymi kołami i tarczami—konno: rs. 27, ręczne rs. 13 k. 50. Śrutowniki do domowego mielenia rs. 25. Sieczkarnie ręczne od rs. 20 (syst. Bentalla). Nasiona traw, strączkowe i zboża w wyborowych gatunkach. (1868)

APTEKA K. WENDY

Krak.-Przedmieście № 45, Wszelkie najnowsze środki
w WARSZAWIE. lekarskie, wina lecznicze,
Telefonu № 107. trawy, wody mineralne.

istniejąca od czasów Elektorów Saskich.

(1841-6-4)

„CONTINENTAL”

NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej.
Pokoje od 1 rs. 50 k., mieszkania od 6 rs. Czytelnia gazet w stylu maurytańskim. Windy. Wynajmują się lokale na zebrania i obrady Towarzystw akcyjnych. (526b)

STEFAN DUBIŃSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Luterńska № 1b, róg Kreszczatika.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Grafony, spirale Rhumkorfa, rurki Crooksa, lornety teatralne. Nowy cennik w druku. Ceny niższe. (518)

GAZETKA KSIĘGARSKA.

NEKROLOGJA.

NOWE KSIĄŻKI,

NADESŁANE DO REDAKCJI „KRAJU”.

Teresa Jadwiga. „Powieści historyczne”. Li H. Petersburg. 1898. In-8. str. 169 i 201. K. Grendyszyński.

W niedys J. I. Kraszewski dla dzieci, tak zdaje się teraz p. Teresa Jadwiga dla młodzieży pragnie wydać powieści, któreby zawierały w sobie cały ciąg historii polskiej. Przynajmniej tak sądzić można z wydanych dotychczas tomów: „Przed świtami pierwszych Mieczysławów I” i „Wielki król Bolesław Chrobry”. Epoka, o której autorka zaczęła, niezmiernie jest trudna do reprodukcji artystycznej, powoda niezmiernie małych wiadomości, które o niej posiadamy. Mimo to pani T. J. stosunkowo bardzo dobrze wywodzi życie domowe i publiczne starożytnych Polaków i plemion nadbałtyckich, ich walki z Niemcami, rozszerzanie się wsi chrześcijańskiej, malując portret duchowy Bolesława Chrobrego, jego żony, synów i braci, wreszcie znaczących możnowładców. Mimo to jednak zdarzają się błędy, a do nich przede wszystkim należy zaliczyć opis wizyty Ottona III w Gnieźnie, obraz rękomego koronowania Bolesława przez cesarza, przyczem legendę autorka na swój własny sposób zmienia; lepiej byłoby scenę z koroną zupełnie pominąć. Jako wzór dawnych pieśni, pani T. J. przytacza wyjętek z rękopisu królodworskiego! Wady z pewnością wówczas nie nazywano, a latynizowaniem imieniem. Wyrazy: kupała, chrząm, bodnie, władcy, kneź, kuchań, nigdy nie istnieją w języku polskim ani nadbałtyckim. Imię Jagna jest chrześcijańskie, jakże więc mogło być pogańskie? W imionach kniezi można było zrobić lepszy wybór. Wyrażenie „nie jest nie zawiodła” jest nieprawidłowe. Wreszcie korekta nieszezęliwa: Lutycz zam. Lutycz, w Betrze (stałe) zam. w Betrze, Milbranie zam. Milczanie, Jaromir zam. Jarosław. Usterki to jednak dość drobne w porównaniu z zaletami książki, które dają mniej więcej prawdziwy obraz epoki tworzenia państwa polskiego.

W. Przyborowski. „Bitwa pod Raszynem”. Petersburg. 1897, in-8. str. 235. K. Grendyszyński.

Mały Janek ocala z niebezpieczeństwa kroczenia Józefa Poniatowskiego, dostaje się do niewoli austriackiej, potem wpada w ręce cyganów, ucieka od nich i bierze czynny udział w bitwie pod Raszynem, gdzie potyka się z wojskiem austriackim jak bohater. Odwaga, moc charakteru, zapał cechują Janka, niebezpieczeństwa, które na każdym kroku czeka na niego, nadają książce charakter dramatyczny, głęboko wzruszający i podniecający serca; obrazy wojskowe i życie cyganów odznaczają się wyrazistością i prawdą. Książka znajdzie niewątpliwie liczny zastęp czytelników, tak samo jak wówczas, kiedy po raz pierwszy została wydana.

M. Weryho i St. Gębarski. „W zaklętym królestwie”. Petersburg. 1898, in-8. str. 166. K. Grendyszyński.

Z zaklętym królestwem jest woda i jej mieszkańcy, o których życiu, zwyczajach, obyczajach autorowie opowiadają bardzo zajmująco, objaśniając wykład dotychczas rysunkami. W formie listów małego chłopca, młodzi czytelnicy znajdą ciekawe opisy życia ryb, pajawek, ślimaków, owadów, ptaków w wodzie i na lądzie, w wodzie rosnących. Wykład ten i obrazowy, urozmaicony scenami z życia wiejskiego i szkolnego, umyślnie nie nuży, dając mu zdrowy i pożyteczny pokarm.

M. Konopnicka. „Nowe Latko” z rysunkami P. Stachewicza. Warszawa, in-4. Gebethner i Wolff.

Rzecz, nie tylko w naszej literaturze, zdaje się książka, dla dzieci przeznaczona, która miała charakter tak wysoce artystyczny, jak „Nowe Latko”. Nie dziw, że złożyła się na nią talent znakomity i wybitnego rysownika. Jest to nie tylko rok w pieśni, a więc najwybitniejsze momenty w roku, uroczysto-

ści, zabawy, zajęcia, krajobrazy, widziane przez pryzmat prawdziwej poezji. Wydanie bardzo estetyczne.

Teresa Jadwiga. „Wycieczka w góry”. 4 rycinami. Warszawa, 1898, in-8. str. 110. M. Arct.

Autorka ma ustaloną sławę w dziele literatury, przeznaczonej dla dzieci i młodzieży. W niniejszej książeczce opisuje wycieczkę trojga starszych dzieci pod opieką dziadka z Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży, opisy miejscowości, podania i legendy, z Ojcowem związane, ubrane w prostą a wytworną formę, z pewnością przez młode pokolenia będą czytane z przyjemnością.

Wiadomości wydawnicze.

Z wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci i młodzieży ukazały się nakładem Gebethnera i Wolffa w drugim już wydaniu: **J. Laska-ysa** „Przygody Jana Chryzostoma Paska”, opracowane według jego pamiętników, stanowiących, jak wiadomo, jedną z najcenniejszych pereł literatury polskiej, — powieść z XV wieku **Z. Morawskiej** p. t. „Jerzy Jaszczer-Bażenki”, oraz **M. Swiderskiej** „Opowiadania historyczne” z XIV—XVIII w. Placem v. Reussnera „**Samouczków**” wyszły nowe zeszyty: niemieckiego całego kursu niższego (wydanie XIV), polsko-francuskiego zeszyt IX kursu pierwszego i polskoruskiego zeszyt XII kursu niższego.

P. Konst. Trepte wydał w Warszawie trzy ładne książeczki dla dzieci, zastosowane do różnego wieku: jedna z nich, „**Dla naszych dzieci**”, dla najmniejszych, zawiera w sobie tylko kolorowane rysunki rozmaitych przedmiotów, bez tekstu; druga: „**Teżowe A. B. C.**” jest elementarzem ozdoby; znany poeta Or-ot dodał na końcu pracę powinszowań i piosenek. Trzecia wreszcie: „**Wesołe Bajki**” p. F. R-na, to książka do czytania, ozdobiona ładnymi, kolorowanymi ilustracjami.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI

K. Grendyszyńskiego

w Petersburgu, ul. Jekateryńska, 2.

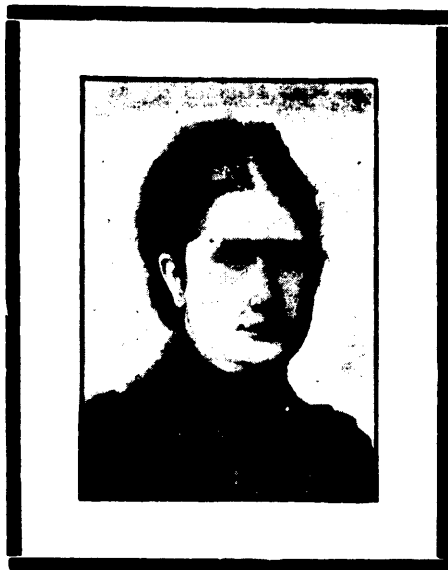
- Bartoszewicz K.** Księgi humoru polskiego, 4 tomy, rs. 6.
- Cervantes M. S.** Don Kichot z la Manecy, z ilustr. G. Doręgo, rs. 1, kartonowe rs. 1 k. 20, w opr. ozd. rs. 1 k. 70.
- Chmielowski P.** Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy, rs. 3.
- Chmielowski P.** Współcześni poeci polscy, rs. 2.
- Chmielowski P.** Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka. Zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.
- Chmielowski P.** Tadeusz Czacki, jego życie i działalność wychowawcza, zarys biograficzny. Z portretem T. Czackiego, k. 30.
- Darowski Ad.** Szkice historyczne, seria druga, rs. 2 k. 40.
- Szkice historyczne, seria trzecia, rs. 1 k. 80.
- Dembowski Leon.** Moje wspomnienia. Tom I, rs. 2.
- Gomulicki W.** Nowe pieśni, rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.
- Goremykin J. L.** Zarys historii włościan w Polsce. Przekład A. Dobrowolskiego, k. 90.
- Ihering v. R. dr.** Walka o prawo, przełożył Bohdan K., k. 60.
- Janżułł.** Przemysł fabryczny w Królestwie polskim, k. 50.
- Jasieńczyk Marjan.** W Wielgiem, pow., rs. 1 k. 50.
- Kaźkowski Z.** Kobieta w Polsce. Studium historyczno-obyczajowe, z przedmową i uwagami P. Chmielowskiego, 2 tomy, rs. 3, w opr. ozd. rs. 4 k. 80.
- Kalendarz katolicki** na rok 1898, k. 35, w opr. kart. k. 50.
- Kalinka W. ks.** Ustawa 3 maja, k. 50.
- Kallay o Andrassym.** K. 30.
- Karbowiak ant. prof.** Dzieje wychowania i szkół w Polsce, rs. 2.
- Karjew M.** Najnowszy zwrot w historiografi polskiej, k. 30.
- Killand Aleksander.** Mały Marjusz, k. 40.
- Kipling Rudyard.** Nowela, k. 25.
- Kosiakiewicz W.** Bawelna, powieść, rs. 1.
- Koszyk W.** W szynelu, obr. powieściowy, k. 80.
- U wód, nowela, k. 60.

Bl. P.

Amelja z May'ów Henrykowa Natansonowa,

po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 60, przeniosła się do wieczności dnia 27 listopada r. b., pograżając w ciężkim smutku dzieci i wnuki.

Tłumny orszak pogrzebowy, złożony z różnych warstw towarzyskich, odpro-



wadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Różne stany i różne wyznania złączyły się w tym obrzędzie, czcąc pamięć kobiety, która zaletami umysłu i sercem w szerokich kołach zaskarbiła sobie życzliwość i uznanie. (5186).

KRONIKA POŚMIERTNA.

Biegański Aleksander, ginekolog — w Warszawie. **Daniłowska Julia** z Cyrynow, wdowa po doktorze, lat 49, 9 grudnia — w Warszawie. **Gofembowski Władysław**, b. obywatel ziemski, lat 63, 10 grudnia — w Warszawie. **Jeleńkowski Władysław**, agronom, lat 29 — w Warszawie. **Makarewicz Antoni**, b. obywatel ziemski, lat 45 — w Warszawie. **Mańkowski Konstanty**, artysta-malarz, lat 26 — w Krakowie. **Niemira Julia-Marja** z Borsztynów, lat 37, 8 grudnia — w Warszawie. **Pawłowski Paweł** ks., proboszcz — w Jedlińsku. **Plioth Jan**, majster szewski, lat 69 — w Warszawie. **Rembertowski Cezary**, 8 grudnia, lat 56 — w Warszawie. **Roniker Antoni-Stanisław** hrabia, obywatel gub. wołyńskiej, lat 27, 2 grudnia — w Nowosiołkach. **Russocka Leontyna** z Russockich, wdowa, lat 75, 5 grudnia — w Suliszowie, pow. sandom. **Rudowski Szymon**, obyw. ziemski, lat 71, 28 listopada. **Świeżawska Aleksandra** z Szwykowski, obywatelka ziemska, lat 76, 6 grud. **Tallen-Wilczewska Aurela**, lat 42, 8 grudnia — w Warszawie. **Zielonkowska Katarzyna** z Głuszyńskich, lat 60, 11 grudnia — w Warszawie. **Borzewski Jusyn**, prałat kapituły warszawskiej, lat 65, 18 grudnia — w Warszawie. **Breslauer Jan**, właściciel księgarni, lat 77 — w Warszawie. **Dąbrowski Antoni**, lat 76 — w Lublinie. **Drucka-Lubecka Marja** z Szemionów, księżna, lat 65, 9 grudnia — w Mentonie. **Godlewska Marja** z Piłsudzkich, lat 46, 6 grudnia — w gub. kowieńskiej. **Hoffman Emilja-Cecylja** ze Straussów, wdowa, lat 68 — w Warszawie. **Kleinert Karol**, b. przemysłowiec i obywatel, lat 58 — w Warszawie. **Kozietulski Bronisław** z Sikorskich, żona obywatela ziemskiego z Kątów, lat 56 — w Warszawie. **Łepkowska Katarzyna** z Woyczyńskich, lat 79 — w Jeziornie. **Maohlewicz Franciszek**, portrecista — w Krakowie. **Olczakowski Rajmund**, b. referent wydz. ubezpieczeń pow. wódzawskiego, emeryt, lat 57 — w Warszawie. **Omyliński Leon**, b. obyw. ziem., urzędnik kolei warszawskiej, lat 70 — w Warszawie. **Rutkowski Walery**, współredaktor „Gazety Gruzdzickiej”, lat 73 — w Gruzdziku. **Skiłowski Józef**, rejent w Brześciu Kujawskim, lat 75, 15 grudnia. **Skotnicki Antoni**, autor i publicysta, lat 55, 14 grud. — w Lwowie. **Wojewódzki Konstanty**, inżynier komunikacji w Niżnim-Nowgorodzie.

dzie, lat 42. **Wosiński Zdzisław**, inżynier, kontroler wydziału mechan. kolei warsz.-wied. — w Warszawie. **Woyńtowicz Felicjan-Wincenty**, b. kontroler b. Banku państwa, lat 78 — w Radomiu.

OGŁOSZENIA.

Nakładem P. v. REUSSNERA wyszło świeżo z druku bardzo zajmujące dzieło ilustrowane pod tyt.

PETŐFI

Aleksander, król poetów węgierskich, w życiu i poezji.

Petőfi Aleksander, to węgierski Homer, węgierski Beranger, węgierski Schiller, węgierski Mickiewicz, nieśmiertelny wieszcz, bożyszcze narodu węgierskiego; potęga, książę, król poetów węgierskich, którego pieśni oczarowały nie tylko cały naród węgierski, ale także cały świat cywilizowany i pozostaną wiecznym pomnikiem dla Węgier.

Cena k. 70 (pocztą k. 85), w ozdoblonej oprawie rs. 1 k. 20 (pocztą rs. 1 k. 40). Skład główny u autora-wydawcy: **Warszawa, ul. Złota № 6**; do nabycia we wszystkich księgarniach. (1879-3-3)

Z TEKI SPIRYTYSTY

dzieło Witolda Chłopickiego, świeżo wyszło z druku, stron 348, cena rs. 1 k. 50. Zawiera: Medjumizm. Seanse. Zjawiska natury samostnej. Jasnowidzenie. — Skład główny i wysyłka za zaliczką w Księgarni Warszawskiej W. Wodzyńskiego, Warszawa, Krak.-Przedm. № 41. (1913-2-2)

Wyszły z druku szkice **Karpowicza**

CEL i ZADANIA

WYCHOWAWCZE.

Rs. 1 k. 40.

Skład główny u **Borkowskiego i Karpowicza**, Warszawa, Marszałkowska № 88, (1915-3-2)

NOWOŚĆ!

Anegdoty Księcia Radziwiłła „Panie Kochanku”

i ważniejsze wspomnienia z jego życia, z portretem przez **Józefa Grajnera**.

Nakład J. M. Bazewicza, Warszawa, plac Warecki № 8; wyd. zwyż. k. 60, w ozd. opr. w pl. ang. rs. 1, na welinie rs. 1, w ozd. opr. brz. złoc. rs. 1 k. 50. Księgarnia J. M. Bazewicza wysyła jak najszybciej wszelkie inne książki, gdziekolwiekby ogłaszane, po cenach tamże wykazanych, pocztą lub koleją, oraz przysyła prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.

Ten... trzeci! *)

Gdy Sienkiewicz „Ogniem-mieczem”, A Prus „Lalką” — dziewczem młodem, W społeczeństwie tem człowiekiem Niech Wysocki raczy miodem!

I-sza CHRZEŚCJAŃSKA FABRYKA MIODU

WYSOCKIEGO Warszawa, Podwale № 25. (1891)

*) Skład win Wysockiego, Warszawa, Podwale № 25, w piwnicach popaulińskich. Wina białe, czerwone, słodkie, wytrawne.

MAM honor zawiadomić Sz. Damy, iż przyjeżdżając z Warszawy, przyjmuję roboty, wchodzące w zakres krawiecczyzny damskiej i dziecięcej, wykończam sumiennie i po przystępnych cenach, podług warszawskich zurnali.

Polecam się Sz. Damom

Zofja Bolmińska.

Petersburg, Jekateryński kanał № 106 m. 38, przy Charfarnym moście.

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. GRENDYSZYŃSKIEGO
W PETERSBURGU

świeżo wyszło z druku nowe obszernie dzieło

JE. Ks. KAROLA NIEDZIAŁKOWSKIEGO

Biskupa-Sufragana Archidiecezji Mohylowskiej,
pod tytułem

WRAŻENIA Z PIELGRZYNKI DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Wydanie ozdobne ze 100 ilustracjami w tekście.

Cena rs. 4 kop. 50.

(5083-6-6)

NOWE KSIĄŻKI

dla dzieci i młodzieży.

Bitwa pod Raszynem. Powieść histor. W. Przyborowskiego, z 6 ilustr. J. Pankiewicza. Wyd. 2. W kart. rs. 1.20, w opr. ozd. rs. 1.50.
Don Kichot z La Manczy M. Cervantes'a, z 8 ilustr. G. Dore'go. Broszura, rs. 1, w kart. rs. 1.20, w opr. ozd. rs. 1.70.
Na oceanie Spokojnym, powieść W. Przyborowskiego, z 9 rys. E. Lindemana. W kart. rs. 1.20, w opr. ozd. rs. 1.70.
Nowe opowiadania ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach, przez Teresę-Jadwigę, z 10 rys. M. Kotarbińskiego. W kart. rs. 1.20, w opr. ozd. rs. 1.70.
Od Warszawy do Ojcowa. Przygody w podróży po kraju, p. W. Umińskiego, z 29 ilustr. L. Bębnowskiego. W kart. rs. 1.50, w opr. ozd. rs. 2.
Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek dla dzieci od lat 6 do 8, przez Marię Weryho, z 20 ilustr. T. Jaroszyńskiego. Karton. k. 90.
Przed świtem. Powieść historyczna Teresy-Jadwigi, z 6 rys. Kotarbińskiego. Karton. rs. 1.
Wielki Król. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego, przez Teresę-Jadwigę, z 6 ilustr. M. Kotarbińskiego. Karton. rs. 1.
Dwie te powieści rozpoczynają cykl powieści historycznych dla młodzieży, który stale ukazywać się będzie na wzór cyklu powieści J. I. Kraszewskiego.
W nieznanie światy, powieść fantastyczna dla młodzieży W. Umińskiego, z 8 ilustr. K. Pillatiego. Kart. rs. 1, w opr. rs. 1.50.
W zakletem królestwie, opowiad. dla dzieci z historii naturalnej, przez Marię Weryho i Stefana Gębarskiego, z 25 ilustr. Kart. rs. 1.

Nakład Księgarni K. GRENDYSZYŃSKIEGO w Petersburgu.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (5213-2-2)

Redaktor Władysław MALESZEWSKI.

Najtańsza ilustracja dla Rodzin polskich.

OBJĘTOŚĆ ZWIĘKSZONA.

Powieści, podróże, wiadomości naukowe, bieżące, polityczne.

Premja bezpłatna dla prenumeratorów całorocznych: obraz kolorowany „Błogosławieństwo temu domowi”: Modlitwa Pańska. Upominek jubileuszowy: Zyciorys A. Mickiewicza z portretem. Kalen-

darz ścienny z pomnikiem Mickiewicza.

Prenumeratory „Biesiady” z dodatkami powieściow., oprócz premij powyższych, otrzymują obraz kolorowy: „Wierzę w Boga”. W roku 1897 otrzymali obraz „Pozdrowienie Anielskie”. Współpracownicy liczeni i pierwszorzędni.

Premja-obrazy prenumerator może zamienić na książki nakładu „Biesiady”: powieści lub podręczniki encyklopedyczne, jednatomowe. Za połowę ceny księgarskiej, t. j. za k. 50, wielki portret olejny Adama Mickiewicza. Pięć portretów znakomych polaków, między nimi ks. Skargi, J. I. Kraszewskiego, wielki portret A. Mickiewicza rs. 3, z przes. rs. 3 k. 50.

Numer okazowy i prospekt przesyła się na żądanie bezpłatnie.

„BIESIADA

Prenumerata „Biesiady” z dodatkami w Warszawie: rocznie rs. 6 k. 50, kwart. rs. 1 k. 63, z przes. pocztową rocznie rs. 8, kwart. rs. 2. „Biesiada” bez dodatku w Warszawie: rocz. rs. 5, kwart. rs. 1 k. 25, z przes. poczt. rocznie rs. 6, kwart. rs. 1 k. 50.

Adres: wprost do Redakcji: BIESIADY LITERACKIEJ, Chmielna № 26. Przesyłka assekurowana premij-obrazu k. 50, książki k. 39. (1898-3-3)

LITERACKA

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Popularny podręcznik

CHEMII ROLNICZEJ.

Praca uwieńczona nagrodą na konkursie Centr. Towarz. Gospod. w W. Ks. Poznańskim,

napisana przez

Stanisława Mukulowskiego.

Skład główny w Księgarni GEBETHNE-RA i WOLFFA w Warszawie.

Cena 75 k., z przes. 95 k.

Dziełko to jest tak przystępnie napisane, że każdy i najmniej naukowo wykształcony gospodarz zrozumieć może. (1893 3-2)

Księgarnia K. GRENDYSZYŃSKIEGO
w PETERSBURGU, Jekateryńska № 2.

poleca świeżo ukończone, własne wydawnictwo

KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO

zebrał, ułożył i objaśnił K. BARTOSZEWICZ.

Wydanie ozdobione portretami humorystów i satyryków polskich, zawierające najlepsze utwory naszego humoru, ułożone chronologicznie od XVI w. aż do dni naszych. Cztery duże tomy, obejmujące przeszło 80 arkuszy druku i kilkadziesiąt portretów.

Cena rs. 6.

(5082-6-5)

„ROLNIK I HODOWCA”

tygodniowe pismo rolnicze z kierunkiem praktycznym, zamieszcza artykuły, rady i wskazówki przez znanych specjalistów, sprawozdania z wystaw rolniczych i stacyj doświadczalnych, referaty z Sekcji Rolnej, sprawozdania targowe ze wszystkich rynków świata i t. d.

Co kwartał wszyscy prenumeratorzy otrzymują BEZPŁATNIE po jednym tomie zbroszutowanym DODATKU KSIĄŻKOWEGO cenniejszych wydawnictw rolniczych, a w końcu roku KALENDARZ ROLNICZY w oprawie.

PRENUMERATA „Rolnika i Hodowcy” wraz z przesyłką pocztową wynosi: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Niektóre wydawnictwa rolnicze: Encyklopedia Rolnicza w 3 tomach, rs. 15. Pasza i żywienie zwierząt gospodarskich, p. prof. Heinricha, rs. 1 k. 50. Fizjologia roślin, p. Pohla, rs. 1. Kwestje nawozowe, p. P. Wagnera, k. 80. Weterynaria gospodarska, p. H. Kollubaj, rs. 3. Uprawa czarnoziem, p. Kostyczewa, rs. 1 k. 50. Uprawa kartofli, p. J. A. Mejera, rs. 1 k. 50. Zarząd gospodarski, p. Thiera, k. 80. Uprawa roślin motylkowych, p. Blomeyera, rs. 1 k. 65. (5176 3-3)

Adres Redakcji: Warszawa, Żórawia № 47.

Redaktor i Wydawca HENRYK KOTLEBA.

4 tomy poezji MICKIEWICZA

(NAJPEŁNIEJSZE WYDANIE WARSZAWSKIE)

BEZPŁATNIE

dla wszystkich prenumeratorów

„KURJERA CODZIENNEGO”

Warunki prenumeraty „Kurjera Codziennego” w Warszawie: miesięcznie kop. 50, kwartalnie rs. 1 k. 50, półrocznie rs. 3, rocznie rs. 6. Na prowincji: miesięcznie k. 75, kwartalnie rs. 2 k. 25, półrocznie rs. 4 k. 50, rocznie rs. 9.

Wobec wzrastającej poczytności, niewątpliwa korzyść z ogłoszeń w „Kurjerze”.

Adres „Kurjera Codziennego”: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 17. (5249)

SAINT-LÉHON

Smak wytworny, wino naturalne.
Sprzedaż w głównych składach aptecznych. (1822)

STAN RACHUNKÓW

BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 18 (30) LISTOPADA 1897 r.

W centralnym W filjach w Pe-
sarszawie. tersburgu, Łodzi
w Warszawie. i Sosnowicach. OGÓŁEM.

STAN CZYNNY.

	Rubli srebrem i kopiejek.	
Gotowizną w kasie	1,069,125 42	785,225 16
Rachunki bieżące:		
1) w Banku państwa i jego filjach	27,216 75	204,407 93
2) w prywatn. inst. bankowych:		
a) w petersb. Tow. wz. kred.	— —	100 —
Skup weksli, opatrzonych naj-		
miej 2 podpisami	7,691,203 34	6,660,154 07
Skup pap. publ. wylos. i kup.	36,909 58	5,805 25
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:		
1) tow. konos., war., kwit. kant.	— —	— —
transp. i tow. żeglugi par. na		
towary	— —	— —
2) w termin. zobowiąz. handl.	— —	— —
3) na mieszk. dom. Warsz. za-		
kład. i fabryk.	548,133 —	— —
Pożyczki terminowe:		
1) państw. i przez rząd poręcz.		
pap. publ.	135,015 50	58,042 —
2) udz., akcyj., oblig. i listów		
zast., przez rząd nieporęczon.	265,400 —	28,956 —
3) tow. konos., war., kwit. kant.		
transp. i tow. żegl. parow. na		
towary	13,317 01	— —
Poż. do zażądania (on call):		
1) państw. przez rząd gwar.		
papiery wartościowe	830,914 28	485,794 98
2) udziały, akcje, oblig. i listy		
zast. przez rząd niegwarantow.	3,007,959 17	2,263,691 57
3) tow. konos., war., kwit. kant.		
transp. i tow. żeglugi par. na		
towary	— —	— —
4) własn. Banku stan. asygn. zarz.		
gór., złoto i srebro w sztab.		
i moneta brzęcząca	— —	— —
Papiery publiczne włas.		
1) państwowe i przez rząd po-		
poręczone	1,689,437 06	276,322 99
2) listy zast. i oblig. hipoteczn.		
zabezp.	2,669,504 34	502,144 08
3) udz., akc., oblig. i listy zast.		
przez rząd niepor., z wyjątk.	17,576 30	5,436 90
oblig. hipoteczn. z wypięcz.		
Traty i weksle na zagr., nab. na		
własny rachunek	240,195 25	151,658 67
Korespondenci:		
1) Poz. na rach. (loro).		
a) Należności zabezpieczone:		
a) papier. publ. przez rząd por.	22,213 44	207,470 87
b) — — — — — nieop.	380,695 83	1,213,267 15
c) towarami	298,942 84	14,565 31
d) zobowiązaniami handlowymi	1,994,506 11	454,813 12
b) poz. niepokr. dys. koresp.		
zamiejscowych	931,641 69	524,50 29
c) kredyty in blanco	260,685 50	1,152,553 75
2) Pozost. na rach. Banku		
(nostro):		
A) sumy do dyspozycji Banku:		
a) pierw. dom. bankiersk. d.		
tymcz. przyrostu procent.	208,495 38	86,736 97
b) na rach. bież. u koresp.	396,566 68	454,370 16
B) weksle do zaink. u koresp.	673,819 21	582,693 82
Rachunek z oddział. Banku	10,620,329 42	10,620,329 42
Weksle protestowane	7,225 52	7,907 77
Wydatki bieżące	190,928 64	159,374 98
Wydatki zwrotne	32,032 13	8,876 40
Urządzenie	— —	13,937 46
Nieruchomości	131,983 35	131,983 35
Sumy przechodnie	211,601 36	98,794 22
	34,603,574 13	16,407,602 87

STAN BIERNY.

Kapitał zakład. czterech pierw-	9,000,000 —	— —	9,000,000 —
szych seryj.	3,212,984 39	— —	3,212,984 39
Kapitał zapasowy	250,000 —	— —	250,000 —
Fundusz rezerwowy	— —	— —	— —
Wkłady:			
1) na rachunki bieżące:			
a) za okazaniem	1,480,655 53	986,054 47	
b) za 7-dn. wypowiedz.	2,297,683 13	82,037 34	
2) beaterminowe	499,756 —	32,030 —	8,242,683 97
3) terminowe	2,806,997 50	57,470 —	
Przedysk. weksli i handl. zobo-			
wiązań	436,297 18	440,951 77	877,248 95
Zastaw papierów wartościowych			
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspoz. korespond.	11,360,660 02	2,112,292 97	
b) weksle do inkasa.	1,076,353 10	407,830 55	
2) Pozost. na rachunek Banku			16,495,037 92
(nostro):			
Sumy należne do Banku	875,853 33	662,047 95	
Rachunek z oddziałem Banku	— —	10,328,332 79	10,328,332 79
Traty przez Bank akceptowane.	— —	450,000 59	450,000 59
Dyw. od akc. Banku niepodnies.	11,934 38	— —	11,934 38
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i			
obl. (uw. do p. § 12)	46,377 21	— —	46,377 21
Otrzym. procenty i komis.	582,724 84	686,436 48	1,269,161 32
Sumy przechodnie	661,797 52	162,117 96	826,915 48
Prolong. pap. procent.	— —	— —	— —
(5245)	34,603,574 13	16,407,602 87	51,011,177 —
Towarów	458,661 —	— —	458,661 —

RAKI

wołyńskie i pskowskie kupuje po cenach
najwyższych w każdej ilości, kontraktuje
dostawy na cały rok, poszukuje dostaw-
ców i uprasza o nadsyłanie ofert pod
adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hofliefer-
rant, Krebsimporteur, Berlin W. Mau-
strasse 45-46. (5244)

OSOBA młoda, inteligentna, mu-
zykalna, z dobrej rodziny,
poszukuje miejsca do towarzy-
stwa lub zarządu domem. Kobryn,
poste-restante dla T. K. (1890-3-2)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
Inż. Kazimierz Ossowski,
biuro techniczne międzyzaro-
dowe, (4187)
BERLIN, Potsdamerstrasse 8.

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY
chorób nerwowych i umysłowych.
W. Ks. Poznańskie, pocz. i stac. kolej.
Oborniki.
Lek. Winkiewski. Lek. Lewalr.
Lek. Karłowicz. (1586)

Stanisław NIEDROWSKI

hodowca owiec

podejmuje się i nadal kierownictwa ow-
czarni w kraju, przynosił się na stałe w Po-
znańskie, we wsi Podgaj p. Mogilno, do-
kład interesanci raczą się faskawie zgłaszać.

W Wilnie

na Małej Pohulance sprzedaje się DOM
pułk. K. Michałowskiego, na własnej zie-
mi. Obszaru 1,360 sążni kw. O warun-
kach sprzedaży dowiedzieć się można u
pp. P. Kality i L. Zabłockiego w Wilnie.
(5192-3-2)

ORYGINALNE TANIOWE WINO

ST RAPHAEL



Przepyszne w smaku, posila organizm i wpływa
na podniesienie sili.

Prawdziwe posiada na etykietach, jak obok, herb miasta
Saint-Raphaël, oraz pieczęć komory celnej.
Do każdej butelki dołącza się broszurka z orzeczeniem po-
wag lekarskich, które to naturalne wino uważają jako odżywcze
i uzdrawiające. (1875-12-2)

Société Vinicole de Saint-Raphaël.
(VAR FRANCE).

Dostać można w Aptekach. Składach aptecznych i Handlach Win.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony zo-
stał z restauracją, w której urządzone pokoje do wydawania śniadań, obiadów i ko-
lacji. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Będąc reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordo-
skich, Burgundzkich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych ga-
tunków, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Poleca wszelkiego rodzaju Konserwy krajowe i zagraniczne, groszek, faso-
lę, szparagi, karczochy, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, ka-
wę, herbatę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją, po cenach najniż-
szych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5104)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

НИВА

дасть въ теченіе
одного 1898 г.
своимъ подписчикамъ
БЕЗПЛАТНО

Подписчики «НИВЫ» получаютъ въ 1898 г.:

52 №№ журнала «НИВА» (до 1,500 столбцовъ текста и 500 гравюръ).

12 ТОМОВЪ ПОЛНАГО СОБРАНІЯ СОЧИНЕНІЙ И. С. ТУРГЕНЕВА, которое явится первымъ по полнотѣ содер-

жанія, такъ какъ въ него войдутъ «СТИХОТВОРЕНІЯ» Тургенева, не помѣщен- ные въ прежнихъ издавіяхъ, и будетъ отъ насъ на хорошей бѣлой глазированной бумагѣ еще болѣе четко, чѣмъ приложенія предыдущихъ лѣтъ.

12 КНИГЪ «ЕЖЕМѢСІЧН. ЛИТЕРАТ. ПРИЛОЖЕНІЙ» (романы, повѣсти, рассказы, популярно-научн. статьи и пр. современныхъ авторовъ).

Съ требован. обращаться въ Главную Контору журн. «НИВА», Спб., Малая Морская, 22.

ПОЛНОЕ СОБРАНІЕ СОЧИНЕНІЙ

ТУРГЕНЕВА

12 №№ «ПАРИЖСКИХЪ МОДЪ» (до 300 модныхъ гравюръ по послѣд. фас. лучш. мастер.).

12 №№ рукодѣльныхъ и выпильныхъ работъ и выкроенъ въ натуральную величину (около 600 рисунковъ и чертежей). (5248)

СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1898 г., печат. красками.

WINO KRYMSKIE
Domu Handlowego A. J. MINIASZYNA

„Алуста“

Petersburg, Newski pr. № 70. (5185-8-2)



Specjalność: GORSETY
według modeli pierwszorzęd-
nych domów Paryskich.
WYKONAWCOWY
H. WENZEL.

PETERSBURG
Jekateryński kanał № 37. (4856)

Prenumeratę na wszystkie pi-
sma, tak krajowe, jak i zagra-
niczne, przyjmuje

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
W. Makowskiego

W WILNIE.
Wielki wybór książek dzieciennych na
Gwiazdkę. Ceny katalogowe. (5149-6-4)

AFORYZM «GRYZĄCY».

Narzeczeni obecnie często mówią do
siebie: «Tak mi się podobasz, że chciało-
by mi się zjeść cię». Dlatego też może
tak często gryzą się po ślubie.
(Pet. Journ. p. Rire).

ZARZĄD Kijowskiego Banku Ziemskiego

niniejszem ma honor podać do wiadomości pp. Akcjo-
narjuszów Banku, że Zwyczajne Ogólne Zgromadze-
nie Akcjonarjuszów zostało naznaczone przez Zarząd
na 15 lutego 1898 roku, na godzinę 1 popołudniu,
i ma się odbyć w lokalu Banku.

Do rozpoznania i decyzji tego Zgromadzenia
mają być przedstawione:

1) Sprawozdania Zarządu i Komisji taksacyjnej
za rok 1897.

2) Projekt repartycji zysków.

3) Budżety na rok 1898.

4) Przedstawienie Zarządu Banku:

a) o zmianie i uzupełnieniu niektórych §§ Usta-
wy Banku;

b) o upoważnieniu Zarządu Banku do uskutecz-
nienia nowej, w razie potrzeby, z kolei trzynastej
emisji jednego tysiąca akcji Banku;

c) o upoważnieniu prezesa lub jednego z człon-
ków Zarządu Banku, z wyboru Zarządu, do udziału
ws esjach Zjazdu reprezentantów instytucyj rosyjskiego
kredytu ziemskiego, albo w sesjach Komitetu zjazdów;

d) o działaniach i rozporządzeniach Zarządu
w roku 1897;

e) o wyborach: kandydatów na członków Za-
rządu i Komisji taksacyjnej, członka i kandydata
Komisji rewizyjnej i deputatów dla obecności przy
losowaniu i niszczeniu listów zastawnych.

Z prawa głosu na Ogólnem Zgromadzeniu ko-
rzystają Akcjonariusze, posiadający nie mniej 10 akcji.

Pp. Akcjonariusze, pragnący przyjąć udział
w Zgromadzeniu, winni przedstawić Zarządowi akcje,
będące ich własnością, albo certyfikaty, wskazane
w § 80 Ustawy, nie później jak do godziny 3 popo-
łudniu dnia 31 stycznia 1898 roku, a pełnomocnic-
twa na cesję głosu nie później, jak dnia 12 lutego
1898 roku.

Jeżeli pierwsze Zgromadzenie nie odpowie za-
daniom § 84 Ustawy, to powtórne Zgromadzenie na-
znacza się na dzień 1 marca 1898 roku, o godzinie
1 popołudniu, przyczem akcje i wspomniane wyżej
certyfikaty powinny być przedstawione Zarządowi
nie później, jak o godzinie 3 popołudniu dnia 14 lu-
tego, a pełnomocnictwa na cesję głosów nie później,
jak dnia 26 lutego 1898 r. (5247-3-1)

Na „Gwiazdkę”! WYSTAWA PODARKÓW

W Petersburskich warsztatach pouczających przedmiotów i gier
ZAŁOŻONA w 1873 roku.

Złoty medal na Wystawie przy II Zjeździe działaczy techniczno-
profesjonalnego wykształcenia w Moskwie w 1896 r.

Złoty medal na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgoro-
dzie w 1896 r.

18 NAGRÓD NA WYSTAWACH 15
Z NICH MEDALI

Otwarta 7 grudnia. (5252-2-1)

WARSZTATY OTWARTE:

Od 8 do 25 grudnia- od 10 zrana do 10 wiecz. W niedziele 8 i 21
grudnia- od 12 zrana. Od 28 grudnia do 5 stycznia od 12 zrana.

Dnia 25, 26 i 27 grudnia i 1, 4 i 6 stycznia warsztaty będą zamknięte.

Petersburg, Troickaja № 9.

NAGRODZONE MEDALAMI

uczestniczące od roku 1875 Zakłady Mechaniczne:
Kotłarnia miedziana i żelazna, oraz Odlewnia metali
pod firmą

BRACIA MALISZEWSCY

w Warszawie, Grzybowska № 16.

Specjalne kompl. urządz. Gorzeln. Rektyfikacyj. Browarów. Kotły parowe. Zbiorniki
żelazne do nafty i spirytusu. Mierniki. Pompy różnych systemów. Armatury. Rury
żelazne i miedziane. Transmisje. Wszelkie roboty w zakres kotłarstwa miedzianego
i żelaznego wchodzące. Magazyny dla Monopola. Beczki całkowicie żelazne do trans-
portowania spirytusu po cenach przystępnych. Cenniki na zapytanie. (1860-9-3)



Dla zachowania włosów i
niszczenia łupieżu
NALEŻY UŻYWAĆ
TYLKO

«ELEOPAT»

PROWIZORA KINUNENA.

Znajduje się w sprzedaży we wszyst-
kich składach aptecznych i perfumerjach
w Rosji i Królestwie polskiem.

Cena flakonu objętości 120 gram rs. 1
k. 50, z przesyłką rs. 2.
Główny Skład w laboratorjum
J. HOLLENDERA, Petersburg, De-
midow zaułek № 1. (5224)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie.
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż słońca, eksport
masła, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (4738)